

Tygodnik Polski

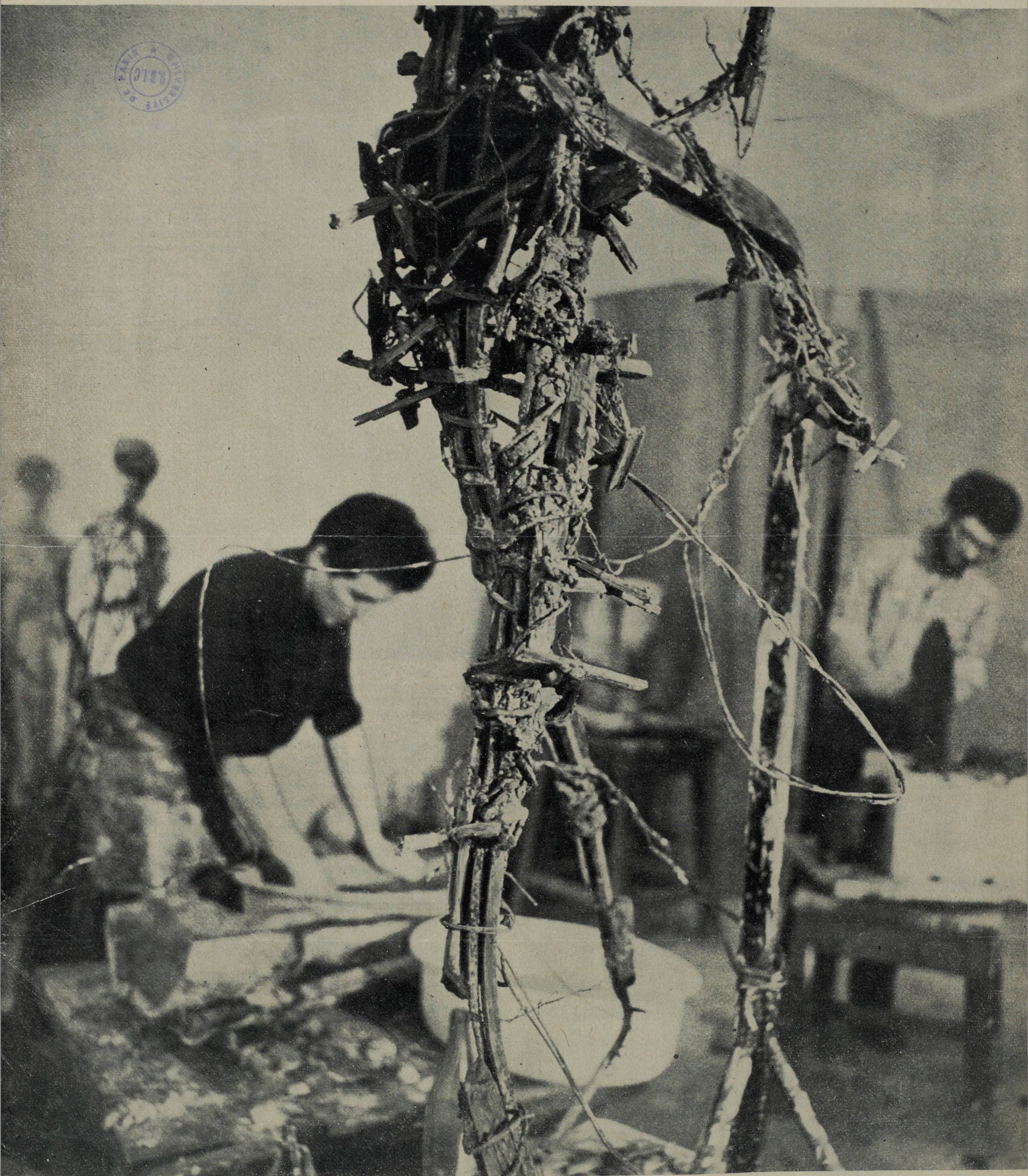
23, rue Taitbout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F.

LA SEMAINE POLONAISE

18 PAŹDZIERNIKA
OCTOBRE 1964

Nr 42 (366)



W SETNĄ ROCZNICĘ POWSTANIA I. MIĘDZYNARODÓWKI – str. 6

WSPÓLNY WKŁAD WALKI I KRWI POLSKICH KOMBATANTÓW – str. 11

W warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych oraz w licznych uczelniach plastycznych kształcą się przyszli polscy mistrzowie rzeźby i dłuta (patrz str. 23)

Académies des Beaux-Arts et lycées artistiques dispensent leur enseignement aux futurs „maîtres” polonais (page 23)

FP 2/373



Bukiet z jarzyn bywa równie dekoracyjny co wiązanka kwiatów, jak dowodzi tego doroczny brabancki targ warzywno-owocowy w Anderlecht. Podobnie reklamują swe produkty stoiska owocowo-warzywne w wielu polskich miastach



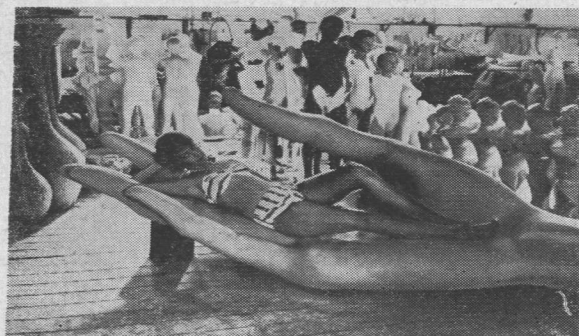
Były mistrz olimpijski w jeździe figurowej na lodzie Manfred Schnell-dorfer uznał, że szybciej dojadzie do pracy na wrotkach niż samochodem. Rzecz się dzieje w Hamburgu



67-letni Anglik William Holt, członek jednego z najbardziej ekskluzywnych klubów brytyjskich „Savage Club” pozazdrościł sławnej już rodzinie amerykańskiej Gillisów podróży po Europie w wozie zaprzężonym w konie i postanowił pójść w ich ślady. Ciągnąć go będzie anglo-arab



W Finlandii lansuje się nowy oryginalny strój dla narciarek wykonany z białej tkaniny elastycznej. Nakrycie głowy przypomina fasonem czapki dawnych błaznów królewskich



Taki nieco niesamowity efekt można uzyskać posługując się fragmentem ręki wielkiego manekina, w której wygodnie mieści się cała żywa modelka

Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

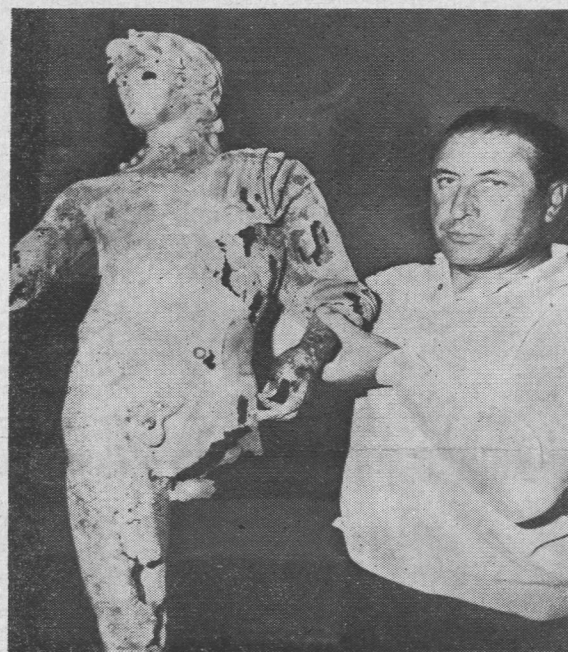


Olbrzymi liść egzotycznej lilii wodnej posłużył za śniadaniowy stół ogrodnikowi zatrudnionemu przy urządzeniu wystawy kwiatowej w Monachium (NRF)

Do akcji wyborczej w Danii podczas ostatnich wyborów do parlamentu włączyli się nawet uliczni grajkowie. Obok pudełka na pieniądze ustawili tablicę wyrażającą poparcie dla rządzącej partii socjaldemokratycznej



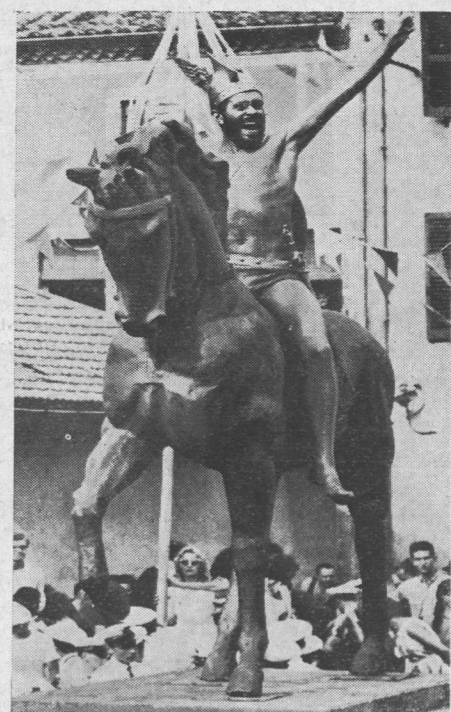
W Szwecji można głosować na kandydatów do parlamentu również drogą korespondencyjną. W jednym z urzędów pocztowych sensacją wywołali pletwonurkowie, którzy postanowili oddać głosy nie przerywając zawodów



„Efebem z Agde” ochrzczono odnaleziony w korycie Hérault brązowy hellenistyczny posąg młodzieńca, prezentowany nam przez p. Fonquerne, przewodniczącego grupy, która dokonała odkrycia

▲ Un bouquet de... légumes peut être aussi décoratif qu'une corbeille de fleurs, ainsi que le prouve le marché annuel d'Anderlecht (Brabant).
 ▲ Même les orchestres des rues participaient à la campagne électorale au Danemark, tandis qu'en Suède les hommes-grenouilles allaient voter en „tenue”.
 ▲ Manfred Schnell-dorfer, champion olympique de patinage artistique, se rend au bureau en patins, mais à roulettes.
 ▲ William Holt, Anglais de 67 ans, membre de l'exclusif „Savage-Club”, fait son tour d'Europe en voiture à cheval.
 ▲ „L'éphèbe d'Agde” — statue de bronze hellénique, découverte dans le lit de l'Hérault.
 ▲ Coiffure... folle pour le ski, proposée aux Finlandaises.
 ▲ La baigneuse et Gulliver — effet insolite d'un mannequin d'étalage géant.
 ▲ Une feuille de lys d'eau géant peut servir de table, a pensé cet ouvrier préparant l'exposition florale de Munich.
 ▲ Le Niçois Pierre Constantine a trouvé un moyen nouveau d'aller sur l'eau.
 ▲ Un Vercingétorix de bronze qui harangue le public à sa propre inauguration, tel est un des gags de „Les copains”, oeuvre de Jules Romains reprise pour le cinéma par Yves Robert.

Mieszkaniec Nicei Pierre Constantine skonstruował nowy typ nart wodnych z plastiku w formie łódeczek, przy pomocy których można spokojnie chodzić po wodzie, tak jak pokazuje wynalazca



Brązowa statua Vercingétorixa przemawiająca do zdumionego tłumu na swym „odsłonięciu”, oto jeden z wesołych gagów filmu „Les copains” kręconego przez Yves Robert według znanej powieści Jules Romains

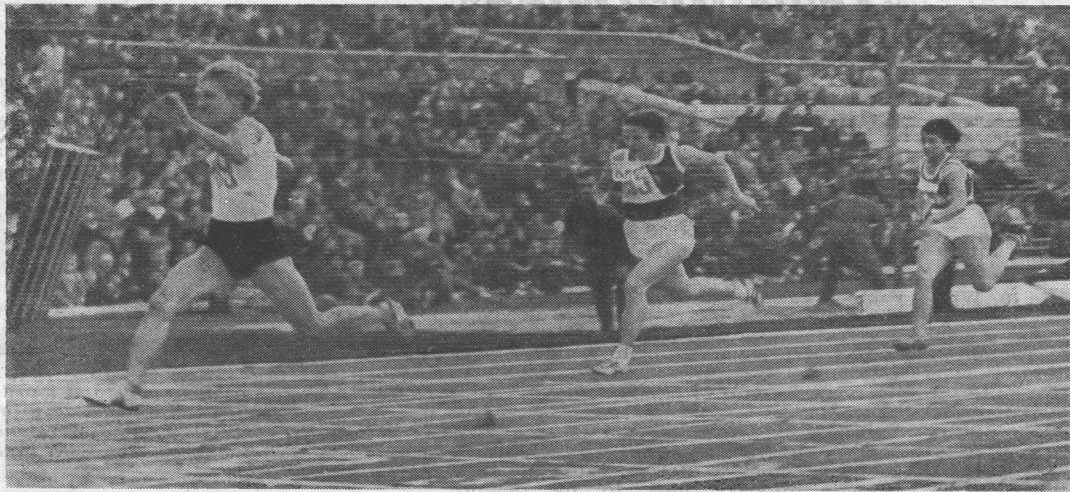
CZEKAMY na DOBRE WIEŚCI z TOKIO

143 zawodników i zawodniczek reprezentujących Polskę na XVIII Igrzyskach Olimpijskich w Tokio walczy od kilku dni z czołowymi sportowcami świata z 95 krajów o najlepsze lokaty, o miejsca punktowane, o medale. Polska ekipa broni szóstej pozycji, którą wywalczyła na poprzedniej Olimpiadzie w roku 1960 w Rzymie. Nigdy sport polski nie osiągnął takich wyżyn i takich sukcesów, jak przed czterema laty.

Trudno cokolwiek wróżyć, chociaż znamy już z prasy sportowej i codziennej wyniki pierwszych eliminacji. Wierzymy jednak mocno, że polskim zawodnikom powiedzie się w Tokio nie gorzej niż w Rzymie, skąd przywieźli aż 21 medali. Ile przywieżą do Kraju z Tokio? Czekamy na dobre wieści.



Część polskiej ekipy leciała do Tokio przez Kopenhagę i Biegun Północny korzystając z połączenia SAS. Na pokładzie samolotu urodziny obchodziła najmłodsza polska zawodniczka, rewelacyjna sprinterka Ewa Kłobukowska. Na zdjęciu przerywa taśmę. Oby tak było i w Tokio



W OLIMPIJSKIEJ WIOSCE W TOKIO wśród 96 narodowych flag powiewa polska biało-czerwona. Sztandar wciągnął na maszt mistrz świata w podnoszeniu ciężarów Baszanowski. Wioska przypomina holenderskie miasteczko. Drewniane jednopiętrowe domki, doskonale wyposażone fontą w cudownych kwiatach i krzewach. Ponieważ teren olimpijskiej wioski jest bardzo rozległy, zawodnicy chętnie korzystają z kilku tysięcy rowerów, które dostarczyli organizatorzy Olimpiady. Polacy bardzo lubią takie rowerowe spacerki. Jedni traktują to jako doskonały trening (bokserzy, zapaśnicy, ciężarowcy i oczywiście kolarze), inni jako możliwość spotkania wielu nieznanym, czasami egzotycznych przeciwników, odwiedzenia ich, nawiązania przyjaźni. Przejazdki te Polacy nazywają „podróżą rowerem naokoło świata”.

Zawodnicy nasi nie czują się osamotnieni, wiedzą, że myśli wszystkich Polaków są z nimi, że wszyscy życzymy im powodzenia. Wielką radość sprawiają im listy, które nadchodzą z Kraju i od wielu przyjaciół z zagranicy. Kapitanem polskiej ekipy olimpijskiej jest oszczepnik Janusz Sidło i on też otrzymuje najwięcej listów i pozdrowień. Koledzy radzą mu, aby założył w Tokio własny... urząd pocztowy. Jeśli i Wy chcecie napisać do Tokio (pośpieszcie się, aby zdążyć przed zakończeniem Olimpiady — 24 października) podajemy adres: Pologne, 86 Olympic Village, Yoyogi, Tokio, Japan.

NOWY ROK PRACY POLONIJNEJ w BELGII

- Organizacja imprez związanych z obchodami XX-lecia Polski Ludowej
- Współpraca Rad Narodowych z Towarzystwami Belgijsko-Polskimi
- Zacieśnienie więzi Polonii belgijskiej z polskim Wrocławiem
- Przygotowania do obchodu XX-lecia Związku Patriotów Polskich

W poszczególnych okręgach z inicjatywy miejscowych Rad Narodowych odbyły się ostatnio zebrania działaczy społecznych, współorganizatorów życia kulturalno-oświatowego, członków komitetów rotacyjnych, kierowników zespołów artystycznych, którzy omawiali zadania pracy polonijnej na najbliższą przyszłość. Omawiano plany zespołów artystycznych podjęcia pracy przez polskie szkoły i szereg problemów organizacyjnych.

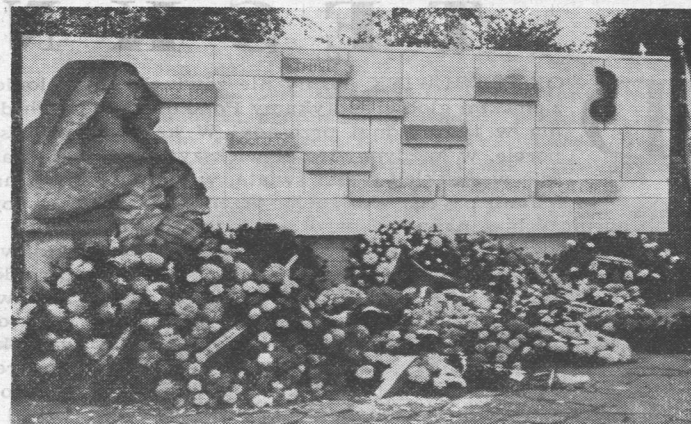
Przy opracowaniu wytycznych do pracy w okręgach kierowano się wskazaniem uchwały podjętej na zebraniu Centralnej Rady Narodowej Polaków w Belgii w dniu 19 września br. Centralna Rada dokonując oceny, uwieńczonej sukcesami pracy kulturalno-oświatowej i pracy nad organizacją wyjazdów zbiorowych do Polski w ciągu lata i podkreślając aktywność organizacji wchodzących w skład Rad Narodowych, wezwała do kontynuowania w nadchodzących miesiącach ożywionej działalności kulturalno-oświatowej, związanej tematycznie z obchodami XX-lecia istnienia Polski Ludowej. Znajdzie to m.in. wyraz w organizowaniu prelekcji poświęconych minionemu dwudziestolecu z udziałem naukowców polskich przebywających na stażu naukowym w Belgii, a także przybywających z wizytą do belgijskich ośrodków naukowych.

Wskazując na poważne osiągnięcia zespołów polonijnych w dziedzinie demonstrowania swego bogatego dorobku artystycznego w środowisku belgijskim Centralna Rada Narodowa podkreśliła znaczenie współpracy Rad Narodowych z lokalnymi Towarzystwami Belgijsko-Polskimi w organizowaniu różnych imprez kulturalnych, które z uwagi na atrakcyjną formę i treść budzą coraz większe zainteresowanie wśród społeczeństwa belgijsko-polskiego.

Wiele uwagi poświęcono zacieśnieniu więzi, łączących Polonię belgijską z Wrocławiem, jako miastem, w którego odbudowę Polacy z Belgii wnieśli również swój wkład, uczestnicząc w budowie szkoły Tysiąclecia im. Polonii Belgijskiej.

Wszystkie te ustalenia w sprawie najbliższych zadań stanowiły główne punkty obrad Okręgowych Rad Narodowych, które odbyły się bezpośrednio po zebraniu Centralnej Rady Narodowej. 20 września obradowała Rada Narodowa w Liège, a 27 września odbyły się zebrania Okręgowych Rad Narodowych w Limburgii, w Charleroi i Mons.

Rzeczowość i konkretność dyskusji na obradach Okręgowych Rad znalazła wyraz w ustaleniu planów imprez, wśród których zwraca uwagę projekt zorganizowania uroczystości związanych z obchodem XX-lecia Związku Patriotów Polskich, jednej z najstarszych organizacji polonijnych w Belgii.



**Za waszą i naszą wolność
Voor uwe en onze vrijheid
Pour votre et notre liberté**

W niedzielę 18 października na cmentarzu w Lommel odbędzie się doroczna uroczystość poświęcona uczczeniu pamięci polskich żołnierzy poległych w walkach o wyzwolenie Belgii. Odpowiadając na apel Centralnej Rady Narodowej Polaków w Belgii na cmentarz w Lommel przybędą liczne grupy Rodaków ze wszystkich okręgów.

Ta manifestacyjna uroczystość będzie miała w tym roku szczególne znaczenie i ogólnobelgijski charakter, ponieważ mija właśnie 20 lat od wyzwolenia Belgii, w czym doniosłą rolę odegrały polskie oddziały I Dywizji Pancerniej.

NOUS ne MANQUONS PAS DE BONNES VOLONTES en FRANCE

Une délégation de l'Association „France-Pologne”, composée de MM. Lucien le Marellec, Trieste Teglia, Emile Ważny et de Mme Ginette Paytcook, ayant séjourné en Pologne sur l'invitation du Ministère de la Culture du 17 au 26 septembre — nous avons à l'intention de nos lecteurs posé au secrétaire général de l'Association, M. Lucien le Marellec, quelques questions auxquelles il a eu l'amabilité de répondre.

Pourriez-vous décrire en quelques mots les activités de l'Association „France-Pologne”?

Je pense que notre Association est connue de tous les lecteurs de la Semaine Polonaise, puisqu'elle a été fondée il y a vingt ans déjà et que, dès son origine, elle a mené de grandes actions. Dans la Résistance d'abord, puisque c'est à cette époque qu'elle a été constituée, ensuite dans la réalisation d'entreprises telles que, par exemple, l'aide aux bibliothèques polonaises et à l'enfance polonaise, la constitution de Comités pour Mickiewicz ou Chopin, l'érection de monuments aux combattants polonais tombés en France, etc. Actuellement, nous menons des activités beaucoup plus diversifiées qu'auparavant, parce que la connaissance générale de la Pologne ne suffit plus, que nous sommes donc amenés à constituer des cercles spécialisés et à étendre le rayonnement de nos Comités aussi bien en province qu'à Paris.

Malgré que nous pensions bien connaître la Pologne, ce que nous avons pu voir récemment nous prouve qu'il y a encore beaucoup de choses à faire connaître aux Français, des réalisations inconnues aussi bien que des réalisations nouvelles.

Le programme de votre séjour en Pologne prévoyait la visite de plusieurs villes et régions, des entretiens avec les représentants des autorités municipales ou des organismes centraux. Quelles sont les impressions générales de votre voyage, quelle valeur peuvent représenter pour vos futures activités les contacts que vous avez établis?

Nos impressions? Comment ne pas parler d'abord et surtout de Varsovie... Varsovie, presque tous les Français la connaissent par des films, des livres, des images, en un mot, par des éléments qui forment une sorte de jeu de

puzzle tout emmêlé, tout défilé. Et ce n'est qu'en visitant la ville qu'on peut reconstituer ce jeu de puzzle, mieux comprendre le caractère Varsovie, voir combien elle est vivante et combien elle peut plaire. Que ce soit dans la capitale ou dans toutes les régions que nous avons visitées, nous avons rencontré un accueil chaleureux et une compréhension de tous nos problèmes, nous avons repris ou noué de nouveaux contacts qui seront bénéfiques pour les futures activités de notre Association.

A Cracovie que nous avons visité ainsi que ses environs, nous avons pu constater qu'il y avait là aussi de grandes possibilités pour nos futures activités. D'autant plus que, depuis la visite dans cette ville de M. le chanoine Kir, il est question d'un jumelage entre Cracovie et Dijon. Aussi, je pense, comme nous l'avons dit au président du Conseil Municipal qui nous a reçus, que notre Comité à Dijon aura un travail intéressant à faire pour les échanges mutuels et une meilleure connaissance des deux villes.

A Katowice, nous avons été reçus par le président du Syndicat des mineurs. A la suite de cet entretien, j'estime que nous pourrions étendre nos liens dans tous les domaines entre les régions minières de France et de Pologne, pour une meilleure compréhension mutuelle des corporations minières de nos deux pays.

Nous sommes allés ensuite à Wrocław. Là, l'entretien avec le président du Conseil de la voïvodie nous a permis de voir combien cette région se développait d'une manière impétueuse. La voïvodie de Wrocław est intéressante à plus d'un titre. Nous pensons, par exemple, à un jumelage entre Wrocław et Orléans; par plus d'un point ces deux villes se ressemblent en ce qui concerne notamment l'industrie en plein essor et l'intense vie universitaire.

Il est un autre point qui, au cours de notre voyage, nous a également préoccupés. Notre Association étant une association de connaissance mutuelle, nous voulions savoir dans

quelle mesure la France était connue des Polonais et comment nous pouvions favoriser une meilleure connaissance dans l'autre sens. Notre tournée en Pologne nous a permis de voir que nous avions intérêt à étendre nos relations, à les diversifier, à constituer en quelque sorte un réseau de correspondants de façon à faire mieux connaître ce qui se fait pour la France en Pologne et, par réciprocity, apporter nous aussi une meilleure connaissance de la Pologne en France.

Quels sont les projets de l'Association pour ses activités futures?

Notre Association manque peut être de moyens, mais elle ne manque pas d'ambition et, surtout, elle ne manque pas de bonnes volontés en France. Sur le plan plus officiel, nous allons tenter de nous associer davantage au contenu des accords conclus entre la France et la Pologne, de contribuer à

faire avancer et mieux les questions de rapports et d'échanges mutuels qu'il serait utile de faire progresser, de rendre encore plus satisfaisants.

Quant à nos activités générales, notre objectif immédiat, c'est d'étendre l'influence de l'Association dans la population française. Et ce, non seulement dans les régions où il y a une forte population d'ascendance polonaise et qui constituent de ce fait un terrain particulièrement favorable au progrès de notre amitié, au développement de nos activités de tout ordre, puisque cette population, bien qu'étant en majorité de nationalité française, se sent attirée par le pays de ses ancêtres. Nous voulons aussi étendre notre Association dans les régions où il n'y a pas de population d'ascendance polonaise, mais où l'amitié est toujours forte, parce qu'il n'est pas une seule région en France où il n'y ait un souvenir qui rappelle la Pologne, que ce soit la Pologne du passé ou la Pologne d'aujourd'hui.



Gdy jestem w Polsce, czuję się młodszy

Moim krewnym i znajomym zadziękuję miły i ciekawy pobyt w Kraju. Dużo zwiedzałem, byłem przyjmowany wszędzie bardzo serdecznie.

Jeżdżę do Polski co rok już od 1958 roku i co rok stwierdzam, że Polska staje się ładniejsza i bogatsza. Jeżdżąc z miasta do miasta, zwiedzając Warszawę, Kraków, Oświęcim, Ojcow, Nową Hutę, Wieliczkę, Krynice, Zakopanę, spotykałem wszędzie tysiące turystów zagranicznych, wśród nich wielu Polaków z zagranicy.

Mam już 73 lata i muszę powiedzieć, że gdy jestem w Polsce, czuję się naprawdę młodszy. Jest to na pewno spowodowane faktem, że w Polsce odnajduję mój kraj rodzinny, ludzi mi najbliższych, wśród których spędziłem młodość.

Pragnę wyrazić uznanie „Trans-tours'owi”, które starannie i dokładnie przygotowuje wycieczki zbiorowe.

W przyszłym roku mam zamiar znów pojechać do Polski, na dłuższy czas.

I. NIEDZIELAK
z Corbeil-Essonnes (S. et O)

PANIE REDAKTORZE!

Byliśmy na wakacjach w Polsce w sierpniu. Spędziliśmy tam 24 dni. Po 40 latach odwiedziliśmy swój kraj i kilka większych miast, w tym Warszawę.

Znaleźliśmy zmiany w porównaniu z tym, co było dawniej i przekonaliśmy się na własne oczy, że to co piszecie w „Tygodniku” jest stuprocentową prawdą. Bardzo nas cieszą te zmiany.

Byliśmy własnym wozem, a to pozwoliło nam na szybsze zwiedzanie Kraju. Wrócimy tam jeszcze za dwa lata, ponieważ jest dużo do zobaczenia. Przywiozłam wiele pamiątek z Polski i podarunków od rodziny. Cieszy nas, że dziś wszyscy mają pracę i prawie wszędzie jeżdżą autobusy i że możliwość nauki. I pomyśleć jak to było przed 40 laty.

Przywieźliśmy moc wrażeń, ale pojeździemy znowu, familia cała nas zaprasza.

Proszę przyjąć pozdrowienia. Z poważaniem

RAFALSKA
St. Denis (Seine)

TĘSKNOTA

DOKĄDKOLWIEK byśmy nie zawinęli na ziemskim globie, spotykamy Polaków. Nie ma w tym żadnej przesady. W każdym porcie, w każdym niemal większym mieście wszystkich części świata, w wielkich i mniejszych okręgach przemysłowych lub górniczych, a nawet w bardzo odległych i całkowicie obcych zdawałoby się terenach i odludziach. W powodzi depezy, informacji, opisów, wyników, rekordów itp., jakie zalały ostatnio łamy prasy z Olimpiady w Tokio, znalazły się wzmianki, że i w tym tak odległym i egzotycznym dla nas kraju zawodnicy polscy, kierownicy ekip i polscy dziennikarze sportowi spotkali Rodaków, względnie ludzi mówiących po polsku. I to nie z urzędowych placówek dyplomatycznych czy konsularnych. Było to dla polskich reprezentantów nie lada niespodzianką i miłym zaskoczeniem.

O tym, że prawie we wszystkich państwach europejskich są większe lub mniejsze skupiska Polaków, jest powszechnie wiadomo. Mają one swoje własne organizacyjne życie polskie, które przypomina im przy każdej okazji ich przynależność narodową i kraj pochodzenia, stanowiąc właściwie tym samym jakby część Polski, chociaż na obczyźnie, na cudzej gościnnej ziemi. Podobnie ma się rzecz z emigracyjnymi koloniami Polaków w obu Amerykach. Rodacy nasi trwają tam już od wielu pokoleń, które wniosły wiele cennych wartości do ogólnego dorobku tamtejszych społeczności. W czasie drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu

kolonie polskie powstały w wielu krajach nie będących dotąd w zasięgu polskiego Wychodźstwa, m.in. w Australii, Nowej Zelandii, w szeregu krajów afrykańskich, w krajach Azji i środkowej Ameryki. A ponadto pojedyncze rodziny polskie, czasem tylko pojedynczy Polacy osiedlili się w miejscach, które wydają się nam jakieś zdecydowanie obce, a nawet niemożliwe dla naszego bytowania, nieprawdopodobnie dalekie, choć świat przecież dzięki nowoczesnym środkom komunikacyjnym stał się w swoich odległościach bardzo bliski: a więc np. w Tokio, Addis Abebie, Nairobi, Kapsztadzie czy na Grenlandii. Wszędzie spotyka się Polaków. Niedawno jedna z gazet przyniosła wiadomość, że wśród stałej załogi argentyńskiej na Antarktydzie głównym meteorologiem jest Polak, gdzie indziej czytaliśmy, że w Singapur w stacji oceanicznej pracuje Polak, że w jakimś buddyjskim klasztorze w głębokiej Azji spotkano mnicha Polaka, który nie chce wspominać o swej przeszłości, że w czasie ostatniego kataklizmu na Alasce, w jakiejś tam miejscowości z okazałego hotelu, którego właścicielem był Polak, pozostała tylko kupa gruzów, on zaś zaginął, itp. itp.

Kiedyś marynarz polskiego statku, który zawinął do Hawru, opowiadał naszym Rodakom w tym mieście, że gdzie tylko przybije do przystani polski statek, zawsze oczekują go Polacy. Nawet w najbardziej egzotycznych portach, a więc np. w Bangkoku, Bombaju, czy Kalkucie. Przychodzą spojrzeć na sylwetkę polskiego okrętu, na białoczerwona

banderę powiewającą z jego masztu, usłyszeć polską mowę. Taka chwila jest dla nich dużym przeżyciem, ze wzruszeniem długo ją potem wspominają, stanowi ona dla nich jakąś duchową podporę, pielęgnują ją w uczuciach i myślach, chcą ją w sobie jak najdłużej utrwalić. Zdarza się, że zagubieni wśród obcych, nie mają nieraz komu zwierzyć się z przeżytego szczęścia, jakim było dla nich takie spotkanie. Ten statek w ich uczuciach był bowiem kawałkiem Polski, a jego widok spotkaniem z ojczyzną.

Dla wielu z nas, żyjących w bliskości innych Rodaków, tego rodzaju spotkania nie mają może tej siły przeżycia. Mamy swoje rodziny na miejscu, często licznych krewnych, bardzo wielu znajomych, nieraz z tych samych miejscowości w Polsce co i my, mamy kontakty z Krajem, listy, wizyty, wyjazdy na wakacje, częste pozdrowienia itp. Tak ma się rzecz ze zdecydowaną większością polskiego Wychodźstwa we Francji i Belgii. Ale i we Francji jest wielu naszych Rodaków, którzy w miejscach swego zamieszkania nie znajdują nikogo z Polski. Ich tęsknoty, marzenia i ojczyste wspomnienia są równie silne, jak tych Rodaków z odległych i egzotycznych miejsc. Wiemy to w „Tygodniku Polskim” z listów tych ludzi do redakcji. Nieraz zresztą takie listy publikowaliśmy. Dla nich gazeta polska czy książka jest czymś równie drogim i oczekiwanym jak dla Rodaków w dalekich zamorskich krajach widok polskiego statku, polskiej flagi, czy usłyszenie ojczystej mowy. We wszystkich nas bowiem, którzy nie zatraciliśmy świadomości swego pochodzenia, tkwi tęsknota do spotkania z Polską.



Corocznie we wrześniu odbywa się w Paryżu światowe rendez-vous przemysłowców, kupców i specjalistów branży skórzanego, znane jako „Semaine Internationale du Cuir”. Tegoroczny „Tydzień Skóry” odbywał się — podobnie jak w latach poprzednich — w halach wystawowych na Porte de Versailles i pozwolił odnotować znaczny postęp. W ubiegłym roku wystawiały 22 kraje, a w bieżącym roku — 27 krajów, zaś powierzchnia wystawowa zwiększyła się z 30.000 m² do 42.000 m².

Po raz drugi w „Semaine du Cuir” brała udział Polska. W stoisku polskiej centrali handlu zagranicznego „SKORIMPEX” zaprezentowany został szeroki wachlarz produktów polskiego przemysłu skórzanego. Podziwialiśmy bogaty asortyment galanterii skórzanego: teczki, torby, torebki i walizki z czarnej, świnińskiej skóry i w kolorze naturalnym (określanym również jako kolor „whisky”), modele obuwia męskiego i damskiego, wszelkiego rodzaju skóry garbowane i inne artykuły.

Ekspozycja „SKORIMPEX” budziła wielkie zainteresowanie zwiedzających. Do polskiego stoiska zgłaszali się przedstawiciele licznych firm francuskich, belgijskich, zachodniemiejskich, amerykańskich, a nawet australijskich, celem przeprowadzenia wstępnych pertraktacji. Byli wśród nich również starzy klienci z krajów zachodniej Europy, z którymi „SKORIMPEX” już od kilku lat utrzymuje kontakty handlowe. Dla nich paryska „Semaine du Cuir” stwarza szczególnie dogodną okazję do ponownych spotkań z przedstawicielami „SKORIMPEX”-u i kontynuowania rozmów handlowych.

Jak informował nas kierownik polskiego stoiska — p. Mokrańska — zainteresowanie kupców zachodnich wyrobami polskiego przemysłu skórzanego jest duże, czego wyrazem są zwiększające się obroty „SKORIMPEXU”. Szczególnie ceniona na rynkach zachodnich jest polska galanteria skórzanego (ze świnińskiej skóry) oraz skóry świnińskiej do wyrobu obuwia, rękawiczek, galanterii itp. „Duże wzięcie” mają również polskie sandały, nie ustępujące jakością i estetyką — włoskim.

Wielu odbiorców wyrobów polskiego przemysłu skórzanego posiada „SKORIMPEX” we Francji. Wśród nich są zarówno hurtownicy, jak i firmy prowadzące sprzedaż detaliczną. I tak na przykład do starych już klientów polskiej centrali zaliczają się m.in. „Galeries Lafayette” w Paryżu. A o tym, że amatorów na kupno polskiej teczki, walizki czy torebki jest we Francji coraz więcej, świadczą ogólne obroty z francuskimi firmami: wzrosły one o 50% w porównaniu z okresem zeszłorocznym.



Stoisko polskiej centrali handlu zagranicznego „SKORIMPEX” cieszyło się podczas dorocznego „Semaine Internationale du Cuir” dużym zainteresowaniem publiczności i kupców zagranicznych

POLSKIE WYROBY SKÓRZANE NA WYSTAWIE W PARYŻU

La Semaine Internationale du Cuir est chaque année une revue mondiale de tout ce qui peut être fait en cuir — chaussures, escarpins, sacs, serviettes, malles, manteaux etc., etc. Cette année l'exposition couvrait plus de quatre hectares

à la Porte de Versailles. Pour la seconde fois l'entreprise polonaise de commerce extérieur „SKORIMPEX” y était représentée. La maroquinerie polonaise, surtout en peau de porc, éveillait l'intérêt général et des transactions seront conclues, jusqu'en Amé-

rique et en Australie. Quant à la France, les ventes polonaises sont cette année de moitié plus élevées qu'en 1963. Parmi les „vieux” clients parisiens figurent entre autres „Les Galeries Lafayette” où l'on trouve une large gamme de fabrications polonaises en cuir.



Podczas „Międzynarodowego Tygodnia Skóry” modelki prezentowały bogaty wachlarz wyrobów skórzanego, również XVI-wieczne stylowe stroje z delikatnej cielejącej skóry chromowanej



SKORIMPEX POLOGNE, ŁÓDŹ, B. M. 133 Adr. Tél.: SKORIMPEX — ŁÓDŹ

Tableau d'honneur

CELUJĄCY UCZEŃ z DECHY



Rozpoczął się nowy rok szkolny, znowu śledzić będziemy w lokalnych dziennikach francuskich wyniki rozmaitych konkursów szkolnych, egzaminów próbnych itd.

Wiemy o tym wszyscy i jesteśmy z tego dumni — w publikowanych przez francuską prasę regionalną wynikach konkursów szkolnych i egzaminów na dobrych, na najlepszych czasem miejscach figurują nazwiska dzieci i młodzieży pochodzenia polskiego.

Prezentujemy dziś jednego z „bons élèves” szkół francuskich — Henryka Bidzińskiego. Będziemy przedstawiali naszym Czytelnikom również innych. Sądzimy, że Czytelnicy wskażą nam nazwiska tych „bons élèves”, których nie znamy. Piszcie więc do naszej rubryki „Tableau d'honneur”.

HENRYK BIDZIŃSKI ma, a właściwie będzie niedługo miał 16 lat. Mieszka w Dechy (około 6 tysięcy ludności, z czego mniej więcej 25 procent stanowią Polacy), w kolonii górniczej (tata pracuje w kopalni). Jest uczniem „Lycée Technique” w Douai, w tym roku będzie się uczył w trzeciej klasie.

W minionym roku szkolnym Henryk uzyskał — we wszystkich dyscyplinach —

doskonale stopnie. — „Mój średni roczny stopień to było 14 na 20. — wyjaśnia. — W pierwszym kwartale zajęłem trzecie miejsce, w drugim kwartale — pierwsze miejsce — w trzecim kwartale — drugie miejsce, w czwartym — też drugie. — A tata Bidziński pokazuje świadectwo szkolne syna z czwartej klasy: „Excellent élève, beaucoup de maturité d'esprit, et très sérieux dans son travail” (Celujący uczeń, duża dojrz-

łość umysłowa, bardzo poważnie traktuje swoją pracę) — czytamy. I jeszcze: „Félicitation du Conseil des Professeurs” („Z gratulacjami Rady Pedagogicznej...”).

Tak więc — Henryk uczy się dobrze. Profesorowie są zadowoleni, rodzice — i zadowoleni i dumni. Ma chłopak głowę do nauki! — jak powiada tata Bidziński. Za parę lat, jeśli wszystko pójdzie comme il faut, Henryk będzie zdawał egzamin maturalny. A po maturze...

Właśnie — a co po maturze? Może — jako że ojciec jest górnikiem — studia w „Ecole des Mines” i — zawód inżyniera górniczego?

Henryk jest skromny, początkowo nic nie chce mówić o swoich wielkich planach. Po pewnym czasie zwierza się nam jednak — głównie za zachętą ojca — ze swoich zamierzeń.

Więc — w górnictwie nie chciałby pracować. Nie — i już — nawet jako inżynier. Zresztą — na pewno nie będzie inżynierem górniczym, interesuje go bowiem — ba — pasjonuje go zgoła inna dyscyplina techniki — mianowicie mechanika okrętowa...

— Zapaliłem się do tego w Polsce. Parę lat temu byłem na wakacjach nad Bałtykiem. Pewnego dnia zwiedziliśmy w Gdańsku polski okręt „Burza”. Wrażenie było ogromne. Od tamtej chwili postanowiłem, że jeśli nauka pójdzie mi dobrze, to postaram się zostać — właśnie specjalistą od mechaniki okrętów...

Dobry uczeń „Lycée Technique” w Douai Henryk Bidziński mówi płynnie po polsku i czyta płynnie po polsku. I po polsku opowiada nam, że jego kolega szkolny, Lewandowski z Guesnain, też jest dobrym uczniem.

D. DOWOJNA - BIENAIMÉ

TLUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

W SETNĄ ROCZNICĘ UTWORZENIA I. MIĘDZYNARODÓWKI

Bywają rocznice wydarzeń historycznych, nawet bardzo odległych, które wywołują wciąż polemiki, dziela ludzi na obozy różniące się od siebie rozumieniem i interpretacją faktów już, zdawałoby się, przebrzmiałych, a wciąż jeszcze aktualnych. Do takich należała niedawno obchodzona setna rocznica powstania styczniowego. W tym roku natomiast, z okazji setnej rocznicy założenia pierwszego Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników, podobne zjawisko zaobserwować możemy na szerszą, międzynarodową skalę. Na socjalizm powołują się dziś różne kierunki polityczne, różne ugrupowania i różne systemy społeczne. Dla większości jednakże partii socjalistycznych tradycje Pierwszej Międzynarodówki są czymś niezwykle ważnym, powołują się one na nie jako na swoją metrykę, świadectwo narodzin współczesnego ruchu robotniczego.

Podstawowa rozbieżność w interpretacji tradycji Międzynarodówki dotyczy jej klasowego charakteru oraz rewolucyjnej treści socjalizmu naukowego, zwanego także marksizmem.

PIERWSZA MIĘDZYNARODÓWKA powstała 28 września 1864 roku i nie jest to data przypadkowa. Były już uprzednio próby powołania do życia międzynarodowej organizacji robotniczej. Przypomnijmy chociażby Związek Komunistów (1847—1852) czy Stowarzyszenie Międzynarodowe (1855—1859). Krótki ich żywot nie wynikał z nieudolności organizatorów czy też wadliwego programu. „Manifest Komunistyczny” napisany przez Marksa i Engelsa w 1847 r. był przecież dokumentem programowym Związku Komunistów i jeszcze do dnia dzisiejszego stanowi on doskonale, zwięzłe przedstawienie ogólnych zasad socjalizmu naukowego.

Klasa robotnicza nie wyodrębniła się w tym okresie w samodzielną siłę społeczną i polityczną. Wciąż jeszcze — nawet w produjących pod względem rozwoju ekonomicznego krajach zachodniej Europy — na pierwsze miejsce w życiu politycznym wysuwała się walka z pozostałościami absolutyzmu, walka o burżuazyjną demokrację, o realizację haseł rewolucji francuskiej. Siłą kierowniczą ruchu rewolucyjnego były radykalne ugrupowania republikańskie i demokratyczne, związane również między sobą poczuciem międzynarodowej solidarności.

Proletariat był wówczas zdecydowanym i szczególnie aktywnym ich sojusznikiem, nie występował natomiast z rozwinętą platformą własnych, klasowych żądań. Było rzeczą niesłychanie ważną wówczas, aby wytworzyć elementarne poczucie międzynarodowej solidarności klasy robotniczej, stworzyć forum do dyskusji nad sprawami dotyczącymi wszystkich robotników niezależnie od ich narodowej przynależności.

Historyczną zasługą Międzynarodówki w trudnym okresie wielkich społecznych przeobrażeń, kiedy klasa robotnicza dopiero wyodrębniła się z drobnomieszczańskiego morza jako samodzielna siła społeczna i polityczna, było to, że umiała wypracować jedynie słuszny, rewolucyjny program działania i to przy toczącej się w jej łonie ostrej walce poglądów.

OGROMNĄ ROLE W TEJ WALCE i w ideologicznym rozwoju Międzynarodówki odegrał Karol Marks. Swą pracę badawczą, której wynikiem był opublikowany w 1867 r. pierwszy tom „Kapitału”, uważał za zadanie polityczne, obowiązkiem wobec ruchu robotniczego, potrzebującego obiektywnych — na nauce opartych — wskazówek teoretycznych. Tak też rozumiał rolę „Kapitału” bojownicy Międzynarodówki, przyjmując wkrótce podczas jednego z kongresów uchwałę o konieczności studiowania tego dzieła przez działaczy robotniczych. Inna praca Marksa „Płaca, cena, zysk” przygotowana została jako referat na posiedzeniu

Rady Generalnej, aby dostarczyć jej argumentów przeciwko fałszywym teoriom ekonomicznym, szerzącym się wśród działaczy robotniczych.

Najlepszym stronnikiem Marksa w walce o klasową świadomość proletariatu było samo życie, walka klasowa, która w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku szczególnie przybrała na sile. Wybuchły strajki, często długotrwałe i zacięte w różnych krajach, a ich kierownicy zwracali się o pomoc do Rady Generalnej Międzynarodówki. Umiała ona ją zorganizować, dostarczyć środków materialnych drogą składek międzynarodowych, czasem pomocy prawnej, poparcia moralnego.

Zacięty strajk robotników budowlanych w Szwajcarii w 1868 r. poparty przez Międzynarodówkę przekształcił się właściwie w zmagania między nią a rządem szwajcarskim. Ten miał do dyspozycji wojsko i policję. Międzynarodówka — solidarności robotniczą. I to ona zwyciężyła.

W Belgii po krwawym stłumieniu strajku górników w Charleroi w 1869 r. Międzynarodówka udzieliła wsparcia rodzinom zabitych i rannych robotników, dała pomoc prawną aresztowanym i doprowadziła do ich uniewinnienia.

Dzięki pomocy Międzynarodówki został zwycięsko zakończony strajk brązowników w Paryżu w 1867 r. Dzięki niej łamistrajkowie sprowadzeni przez przedsiębiorców z Anglii, z Niemiec, Norwegii, Danii podczas strajku robotników fabryki maszyn w 1871 r., powrócili do swych krajów, co zmusiło fabrykantów do uznania żądań robotników.

MIĘDZYNARODÓWKA RADYKALIZOWAŁA SIĘ, stawała się twardsza, czystsza w zasadach, rosła ilość zwolenników socjalizmu naukowego. Nie oznaczało to wcale, że Międzynarodówka izolowała się od ruchów demokratycznych, burżuazyjnych. Najlepszym tego dowodem jest gorące zaangażowanie się Rady Generalnej w walkę o powszechne prawo wyborcze w Anglii, obrona ruchu narodo-wyzwoleńczego w Irlandii i w Polsce, poparcie akcji Lincolna na rzecz wyzwolenia Murzynów itp. Współpracując w tych sprawach z burżuazyjnymi radykałami, Międzynarodówka czuwała jednocześnie, by zachować samodzielne stanowisko polityczne, nie dopuścić do wpływów burżuazyjnych w ruchu robotniczym.

W Europie wychodziło w owych latach ponad 80 robotniczych czasopism, związanych z Międzynarodówką. Były to przeważnie tygodniki, lecz również kilka dzienników. Przyczyniły się one w poważnym stopniu do rozpowszechnienia zasad socjalizmu naukowego.

Poważną rolę w ideologicznym dojrzewaniu Międzynarodówki odegrały jej coroczne kongresy, na których dyskutowano o najbardziej istotnych dla ruchu robotniczego problemach. I tak po dyskusji, podczas kilku kolejnych kongresów, uznano, że

podstawą przyszłego, socjalistycznego ustroju będzie społeczna własność środków produkcji. Po kilkuletnich sporach, w wyniku doświadczeń Komuny Paryskiej, uznano również za niezbędne tworzyć samodzielne polityczne partie robotnicze.

Wśród prześladowań, jakie spadły na Międzynarodówkę po Komunie Paryskiej i wśród ostrych walk wewnętrznych rozpętanych przez anarchistów, Rada Generalna została w 1872 r. przeniesiona do Nowego Jorku. Wkrótce potem, w 1876 r. Międzynarodówka została rozwiązana.

MY, POLACY, MAMY SZCZEGÓLNE PRAWO do uroczystego upamiętnienia rocznicy założenia Międzynarodówki. Wiązało się ono bowiem ze sprawą polską. Akcja proletariatu angielskiego, francuskiego, niemieckiego na rzecz powstania styczniowego 1863-64 sprzyjała nawiązaniu kontaktów, skłoniła go do solidarnego wystąpienia przeciwko polityce rządów europejskich, przekonała o konieczności samodzielnego działania na arenie międzynarodowej. Wiecej na rzecz sprawy polskiej dał początek pierwszej Międzynarodówce.

Sprawa polska stała się przedmiotem gorących sporów w Międzynarodówce w pierwszych latach jej istnienia. Marks, poparty przez angielskich i niemieckich działaczy, uznawał ją za sprawę postępową, której rozwiązanie niezbędne jest dla proletariatu zwłaszcza tych krajów, które uczestniczyły w rozbiorach Polski.

Walka Marksa i Rady Generalnej w obronie Polski była tak gorącą i nieustępliwa, że przyciągała ona do Międzynarodówki dość liczne grupy Polaków, nie znajdujących zresztą w owych latach poparcia dla swej sprawy w żadnej innej międzynarodowej organizacji.

Od pierwszej chwili Polska miała w Międzynarodówce swego korespondenta. Sprawowali tę funkcję kolejno: Emil Holtorp, Konstanty Bobczyński, Antoni Zabicki oraz Walery Wróblewski, słynny komunard o ogromnym międzynarodowym autorytecie, który poparł Marksa w jego walce z anarchizmem. Dwukrotnie powstała w Londynie sekcja polska Międzynarodówki: w 1865 r. złożona zapewne z około 50 członków, oraz w 1872 r. składająca się głównie z komunardów.

Wróblewski uzyskał w 1873 r. mandat reprezentanta Polski w Radzie Generalnej, organizatora sekcji w Polsce i zalecenie czuwania nad jej robotniczym charakterem.

Wróblewski dzięki udziałowi w Komunie Paryskiej, pracy w Międzynarodówce i przyjaźni z Marksem i Engelsem, odnalazł drogę do socjalizmu, przeciwko któremu występował kilka lat wcześniej. Przemawiając w rocznicę powstania listopadowego w Londynie 1875 r. stwierdził on: „Dzisiaj każdy wychodząca, jeśli nie zrozumiał, że sprawa ludu pracującego jest zarówno jego sprawą albo jest jezuita, albo zupełnym ignorantem.” Kończąc zaś przemówienie zauważył: „Zasady socjalizmu wypisane na naszej chorągwi jaśniejsze są i szerszy widnokrąg obejmują od dawnych zasad demokratycznych i republikańskich”.

Działalność Polaków w Międzynarodówce należy do chlubnych tradycji, które warto przypomnieć z okazji setnej rocznicy wiecu założycielskiego w sali Świętego Marcina w Londynie, 28 września 1864 roku.

(Opracowane na podstawie artykułu doc. dr Ireny Koberdowej)

NOWOŚCI PŁYTOWE Z POLSKI

Szczególnie piękne nagrania **KOLED** znajdziecie na płytach długogrających 12”:

XL 0190 (mono, stereo) — „**MAZOWSZE**” śpiewa kolędy

XL 0209 (mono, stereo) — **Hej kolęda, kolęda** — Śpiewają „Poznańskie Słowiki” pod dyрекcją Stefana Stuligrosza

XL 0184 (mono) — **Boże Narodzenie w Polsce** — śpiewa chór męski przy kościele św. Jakuba w Warszawie

Ponadto na uwagę zasługują:



XL 0208 (mono) — **WARSZAWA DA SIĘ LUBIĆ**

14 piosenek nagranych na tej płycie powie Wam prawdę o dawnej i dzisiejszej Warszawie, o tym co już dawno odkryli rozkochani w swej stolicy Polacy, a co potwierdzili niejednokrotnie cudzoziemcy — o tym, że „Warszawa da się lubić”.

XL 0187 (mono) — **MIECZYSLAW FOGG ŚPIEWA PIOSENKI SWOJEJ MŁODOŚCI**

Przeboje swojej młodości, które M. Fogg nagrał na tej płycie to najszynniejsze piosenki „złotej epoki polskich teatrzyków kabaretowych i rewiowych ze znakomitym „Qui pro quo” i „Morskie Oko” na czele.



XL 0169 vol. 1 (mono, stereo)

XL 0210 vol. 2 (mono)

IDZIE ŻOŁNIERZ BOREM, LASEM

XL 0180 (mono) — **ZNASZ LI TEN KRAJ**

Najpiękniejsze melodie ludowe w wykonaniu Polskiej Kapeli pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego.



Płyty zawierają zbiór piosenek żołnierskich począwszy od w. XVI, z czasów I wojny światowej, pieśni roku 1939, Powstania Warszawskiego.

Pieśni zebrał i opracował na głosy solowe i chór męski z orkiestrą — Jerzy Kołaczkowski

KUP TE PŁYTY JUŻ TERAZ — SĄ NAPRAWDĘ PIĘKNE!

O płyty z Polski i wszelkie o nich informacje oraz prospekty — prosimy zwracać się za granicą do następujących firm:

WE FRANCJI:

LA BOUTIQUE POLONAISE
25, rue Drouot, PARIS IX-e

W BELGII:

CEPELIA, 10, Place Rogier, Bruxelles
Du Monde Entier, 5, Place St. Jean, Bruxelles



● **Pamięci ofiar niemieckiego faszyzmu**

Ponad pięćdziesiąt tysięcy osób przybyło do Majdanka, by na odrutowanym niegdyś przez hitlerowców skrawku ziemi polskiej oddać hołd milionom ofiar niemieckiego faszyzmu.

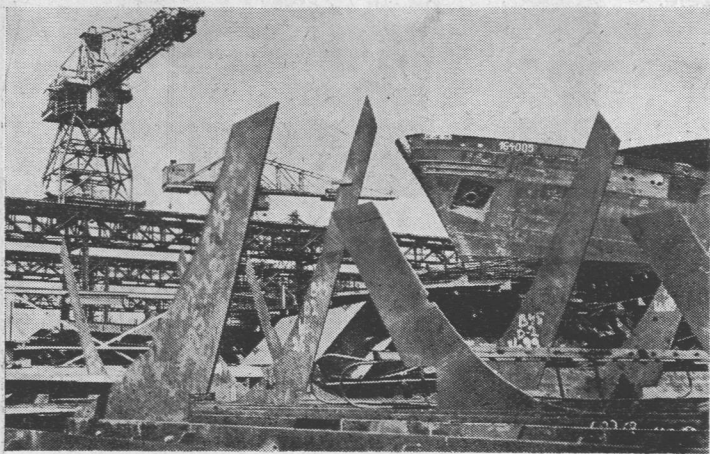
Po uroczystym apelu poległych i salwie honorowej, zebrani uchwalili rezolucję, w której między innymi czytamy:

„Pomni tragicznych doświadczeń, najbardziej koszmarnych dni naszej Ojczyzny

● **Tysiące bażantów na wolności**

W lasach zielonogórskich zamówiły się na dobre bażanty wypuszczone na wolność. Trzy ośrodki hodowlane (największy ośrodek mieści się w Tucznie) wypuściły już na wolność ponad 8 tysięcy tych ptaków. Przybywa zatem jeszcze jedna atrakcja dla myśliwych.

● **Wielkie osiągnięcie konstruktorów**



W największej stoczni okrętowej w Gdańsku budowana jest seria nowoczesnych drobnicowców typu B-44. Statek ten jest dużym osiągnięciem polskich konstruktorów. Oto jego „metryka”: nośność — 12.500 DWT, szybkość około 17,5 węzła, zasięg pływania —

i bohaterstwa jej synów — kategorycznie żądamy: nigdy więcej faszyzmu! Nigdy więcej wojny! Nigdy więcej Majdanka!”

Również na terenie byłego hitlerowskiego obozu masowej zagłady w Chełmnie nad Nerem (w powiecie Koło) odbyła się wielka antywojenna manifestacja, przy udziale około trzydziestu tysięcy osób.



● **Zmarł prof. Karol Koranyi**

W Warszawie zmarł w wieku 67 lat prof. dr Karol Koranyi — jeden z najwybit-

7 DNI

SUCHEDNIÓW (Kieleckie) — Jeszcze w tym miesiącu rusza nowoczesna wytwórnia materiałów ogniotrwałych produkująca zbiorniki z kamionki kwasoodpornej dla przemysłu chemicznego, rury itp.

ZYCHLIN (Łódzkie) — Nowo otwarta szkoła dla 700 dzieci jest czterdziestą już szkołą-pomnikiem Tysiąclecia w województwie łódzkim.

KUZNICE (Krakowskie) — Przy dolnej stacji kolejki linowej na Kasprowy Wierch odsłonięto pomnik ku czci Polaków rozstrzelanych tu przez hitlerowców. Obecny był jedyny żyjący świadek tej zbrodni — ówczesny listonosz L. Kurnab.

BYDGOSZCZ — Popularny i doskonały chór „Arion”, działający obecnie przy Filharmonii Pomorskiej, obchodzi 40-le-

cie swego istnienia. Wielki koncert połączony był ze zbiorowym udekorowaniem chóru-jubilata Złotym Krzyżem Zasługi.

ŁOMŻA (Białostockie) — Rozpoczął pracę kombinat, który będzie przerabiał dziennie tysiąc ton ziemniaków na krochmal, mączkę i glukozę.

GDYNIA — Podniesiono banderę na nowym drobnicowcu Polskich Linii Oceanicznych. Motorowiec o nośności 8600 DWT, który będzie pływał do południowej Ameryki, otrzymał nazwę „K. I. Gałczyński”. Matką chrzestną statku była wdowa po poecie, pani Natalia Gałczyńska.

MORĄG (Olsztyńskie) — W 220 rocznicę urodzin Jana Gotfryda Herdera odsłonięto tablicę pamiątkową na domu rodzinnym wielkiego niemieckiego humanisty i myśliciela. Dokonano także otwarcia muzeum oraz odsłonięcia pomnika.

KONIN (Poznańskie) — W szkole podstawowej nr 4, w obecności wszystkich uczniów gratulowano Markowi Lewandowskiemu z IV klasy i Julianowi Pietrzykowskiemu, którzy zauważywszy wyrwę w szynach zapobiegli katastrofie kolejowej. Obaj otrzymali też nagrody od władz PKP.

● **Uroczyste jubileusze miast śląskich**

Osiedle Łędzin w powiecie Tychy skończyło 800 lat. Piastowski Rybnik liczy sobie już 750 lat, a Bielsko-Biała obchodziło 700 urodziny.

Równocześnie obchodzono 600-lecie Skawiny (woj. krakowskiej).

Początki Bielska-Białej sięgają okresu kultury późnosłowiańskiej. Z ocalałych dokumentów wnosić można, że nadania praw miejskich dokonano około 1264 r. Miasto, którego pierwotna nazwa brzmiała Bielisko, zasłynęło z rzemiosła tkackiego. Już w 1548 r. cech tkaczy bielskich otrzymał przywilej oznaczania sukna marką ochronną.

Dzisiaj miasto liczy ponad 80 tysięcy mieszkańców. W jego zakładach przemysłowych pracuje około 65 tysięcy osób, podczas gdy w okresie międzywojennym zatrudnionych było zaledwie 25 tysięcy. Prawie 70 procent polskiego eksportu materiałów wełnianych pochodzi z podbeskidzkiego grodu, który stał się poważnym ośrodkiem przemysłu metalowego i maszynowego. Rocznie w Bielsku-Białej wytwarza się wyroby o wartości ponad 8 miliardów złotych.

W obchodach jubileuszowych w Skawinie uczestniczył premier Józef Cyrankiewicz. W swoim wystąpieniu powiedział on m.in.: „Skawina, która w latach międzywojennych była biednym, małym miasteczkiem — po wyzwoleniu, w latach władzy ludowej, w wyniku intensywnego procesu industrializacji stała się ośrodkiem nowoczesnego przemysłu. Wybudowano tu m.in. pierwszą polską hutę aluminium oraz nowoczesną elektrociepłownię o mocy 550 megawatów. Przykład Skawiny i awansu tego małego miasteczka jest jednym z wielu dowodów tempa doniosłych przemian, jakie

nastąpiły w Kraju w okresie minionego 20-lecia”.

W Łędzinach prezes Koła Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, weteran powstań śląskich Wiktor Wróbel, dokonał aktu wmurowania do obelisku-pomnika prochów sześciu łędzińskich powstańców śląskich, zamordowanych przez hitlerowców 5 września 1939 r. w Brzezince koło Mysławic.

W Rybniku przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej Jerzy Ziętek odsłonił tablicę pamiątkową. Również na szpitalu przy ul. Gliwickiej odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci poległych w tym miejscu powstańców śląskich.

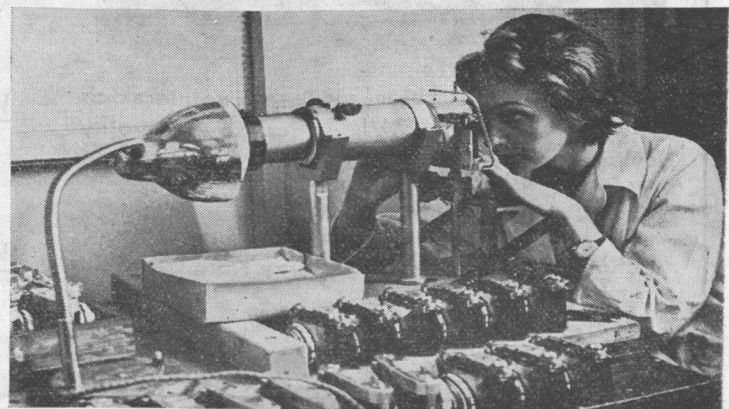
● **Krwawy samosąd bocianów**

Na łące pod Folwarkami w województwie katowickim dzieci znalazły dogorywającego bociana. Był śmiertelnie podziobany, miał przetrącone skrzydło i łapy, a głowa była jedną krwawą raną. Ptak padł ofiarą odbywającego się rokrocznie na łące w Folwarkach „sejmiku” bocianów przed ich odlotem do ciepłych krajów. Nad łąką przeprowadzane były loty ćwiczebne i odbywała się surowa selekcja. Najstarsze bociany eliminują wtedy okazy słabsze, co do których mają zastrzeżenia, że nie przetrzymają długiej drogi. Po wyłączeniu z gromady słabszych dokonują na nich zazwyczaj barbarzyńskiego samosądu, kłując ostrymi dziobami swych pobratymców.

● **„Jampol-Color” najnowsze dzieło przemysłu fotooptycznego**

Polski przemysł fotooptyczny jest bardzo jeszcze młody. Zaledwie przed dziesięciu laty Warszawskie Zakłady Przemysłu Foto-Optycznego wykonały pierwszy aparat fotograficzny polskiej produkcji. Była to lustrzanka „Start I”. W rok później rozpoczęto produkcję tanich tzw. młodzieżowych aparatów „Druh” i powiększalników „Krokus I”. W latach następnych „Start I” przekształcił się w udoskonalony „Start IB”, uruchomiono produkcję aparatów małoobrazkowych „Feniks” i nowej wersji powiększalników. W roku 1960 zakłady zaczęły wytwarzać powiększalniki „Krokus-Color” osiągając jed-

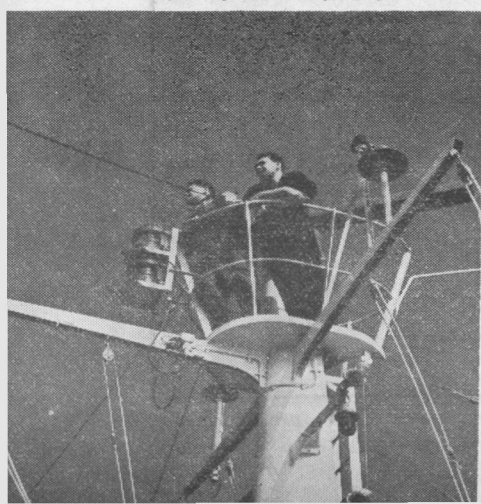
nocześnie swój największy, najwyższej klasy obiektyw do fotografii kolorowej „Jampol-Color”.



Na zdjęciu: regulowanie dalmierzy w aparatach „Feniks II”

od 10.000 do 14.000 mil morskich, załoga — 65 osób. Statki te wyposażone są w silniki głównie produkcji „H. Cegielski” o mocy 9.000 KM. Statki typu B-44 przeznaczone są do przewozu drobnicy, mają łatwo dostępne i pojemne ładownie oraz specjalne urządzenia do ich osuszania, jak również instalacje klimatyzacyjne. Po raz pierwszy w polskim budownictwie okrętowym zastosowano tu hydrauliczne zamykanie i otwieranie ładowni, co w efekcie skraca czas tych manipulacji z dwóch godzin do kilku minut. Pomieszczenia dla załogi są luksusowe: 55 kabin jednoosobowych i 5 dwuosobowych.

Budowane obecnie nowoczesne statki wyposażone są jak niegdyś w „bocianie gniazda”. Czujne oczy marynarzy zastąpiło jednak oko radaru, którego antenę umieszcza się na platformie przedniego masztu, zwanej właśnie „bocianim gniazdem”.



DLA DOBRA ROZWOJU NAUKI

POLSKO-FRANCUSKIE SYMPOZJUM NAUKOWE

W Warszawie odbyło się polsko-francuskie sympozjum naukowe, poświęcone problemom gospodarki wodnej. Wzięło w nim udział ponad 300 specjalistów, w tym 16-osobowa delegacja francuska pod przewodnictwem prof. dr L. Escande z Tuluzi, jednego z najwybitniejszych francuskich naukowców w tej dziedzinie, będącego również członkiem Państwowej Akademii Nauk.

Francja ma bogatą tradycję budownictwa wodnego, a ostatnie osiągnięcia hydrotechniczne tego kraju zaliczają się do najnowszych na świecie. Natomiast gości francuskich interesowały polskie doświadczenia w dziedzinie ochrony wód, a przede wszystkim planowania gospodarki wodnej.

WSPÓLPRACA NAUKOWA PAN — ROYAL SOCIETY

W Polsce przebywała na zaproszenie prezesa PAN — delegacja brytyjskiego Royal Society — Królewskiego Towarzystwa Naukowego, jednej z najpoważniejszych organizacji naukowych W. Brytanii.

W skład delegacji, której przewodniczył prof. P. Linstead — wiceprezydent Royal Society i rektor Imperial College — wchodził prof. H. W. Thompson — członek prezydium towarzystwa i prezes Międzynarodowej Rady Unii Naukowych (ISCU) oraz prof. D. Lewis i dr D. C. Martin — członkowie Royal Society.

Uczeni brytyjscy zostali przyjęci przez prezesa PAN — prof. dr J. Groszkowskiego, w obecności członków prezydium akademii.

Delegacja Royal Society przeprowadziła rozmowy dotyczące współpracy naukowej obu instytucji, zwiedziła placówki naukowe oraz odwiedziła niektóre miejscowości Kraju.

MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIE ARCHEOLOGÓW

Na zaproszenie zakładu Archeologii Śródziemnomorskiej PAN i Zakładu Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego przebywała w Polsce grupa wybitnych uczonych z wielu europejskich ośrodków naukowych.

W międzynarodowym spotkaniu archeologów w Warszawie uczestniczyli m.in. profesorowie: Pierre Amandry z Strassburga, Jarosław Cerny z Uniwersytetu Oxfordzkiego, Antoine Bon z Lyonu, Gilbert Picard z Paryskiej Sorbony oraz Artur Shor z British Museum w Londynie.

KRAJ i ŚWIAT

ZYWE ZAJĄCE DO FRANCJI I WŁOCH

Około 70 tysięcy żywych zajęcy dostarczy Polska w tym sezonie łowieckim odbiorcom francuskim i włoskim. Eksport szaraków prowadzi się już od kilku lat.

Myśliwi szacują, że w Polsce żyje około 2,5 miliona szaraków. Główne tereny łowieckie, to woj. bydgoskie, warszawskie, poznańskie i białostockie. W tym roku sezon łowiecki na zajęcia rozpocznie się 1 listopada i ma trwać do 10 stycznia 1965 r.

OZDOBA AMERYKAŃSKICH SALONÓW

Duże zainteresowanie za granicą wzbudzą wycinanki artystyczne z północnego Mazowsza. Ostatnio zawarto porozumienie eksportowe na sprzedaż do Stanów Zjednoczonych około 15 tysięcy karnetów, zawierających wycinanki kurpiowskie, łowieckie, sennickie i rawskie.

ZWIĘKSZONY EKSPORT WĘGORZY

W ciągu ośmiu miesięcy bieżącego roku wyeksportowano ze Szczecina — przede wszystkim do Holandii, a w następnej kolejności do Danii i NRF — łącznie 229 ton węgorzy.

Do końca sezonu Centrala Rybna w Szczecinie zamierza wysłać dodatkowo za granicę 70 ton węgorza.

POLSKIE NARTY WYSOKO CENIONE

Najsłynniejsza polska wytwórnia nart w Zakopanem przeżywa najgorętszy okres pracy. W ciągu najbliższych dwóch miesięcy musi dostarczyć do rynku krajowy i zagraniczny 25 tysięcy par nart. W pierwszej kolejności reali-

zuje się zamówienia z Francji, Kanady, Szwecji, Niemieckiej Republiki Federalnej i Danii na 6 tysięcy par nart, w tym 1200 metalowych oraz 1000 z włókna szklanego. Fakt, że narty importują z Polski kraje, w których narciarstwo jest bardzo popularne, najlepiej świadczy o uznaniu dla jakości sprzętu produkowanego w Zakopanem. Największy transport, 3700 par „desek”, wysłała się do Kanady, gdzie polskie narty cieszą się szczególnie dużym popytem.

Tygodniowa GAWĘDA

Ludzie chcą mieszkać przyzwoicie ♦ Meblarskie etapy ♦ Lodówka i telewizor to nie wszystko

Zapewne, kłopoty mieszkaniowe wciąż jeszcze w Polsce są poważne i nieprędko nastąpi taka chwila, kiedy wszyscy będą mieli wygodne i duże mieszkania. Wszyscy wiedzą, dlaczego tak jest, jak ogromne (nie wyobrażalne dla ludzi w zachodniej Europie) były zniszczenia Kraju i ile wysiłku włożono w ubiegłym dwudziestolecu w odbudowę.

Jednakże setki tysięcy i miliony ludzi mieszkają już dziś w Polsce w domach nowych, w mieszkaniach lepszych (choć nie zawsze bardzo dobrych) niż przed wojną. I ludzie ci chcą mieszkać przyzwoicie. To znaczy: nie tylko mieć bieżącą wodę, ciepłą wodę, centralne ogrzewanie, łazienkę i ubikację, lecz również mieć tak urządzone mieszkanie, by cieszyło oko ludzkie, by z przy-



Inauguracja roku akademickiego na Uniwersytecie w Warszawie. Przemawia rektor prof. Turski

GAUDEAMUS IGITUR

1 października rozpoczął się w Polsce nowy rok akademicki 1964/1965. W 74 wyższych uczelniach w Kraju przystąpiło do nauki na studiach różnych kierunków i typów 212 tysięcy studentów oraz 18 tysięcy pracowników nauki. Murry wyższych uczelni po raz pierwszy przekroczyło 30 tysięcy słuchaczy pierwszego roku. Politechniki i szkoły inżynierskie kształcić będą w bieżącym roku akademickim 64 tysiące przyszłych inżynierów.

Najstarsza polska uczelnia — Uniwersytet Jagielloński w Krakowie — rozpoczął 601 rok akademicki. Miniony rok zapisał się złotymi zgłoskami w jej dziejach jako rok wielkich uroczystości. Dowodem wysokiego uznania dla działalności najstarszej polskiej uczelni było przyznanie jej z okazji 600-lecia słynnej fundacji kazimierzowskiej Wielkiego Krzyża Orderu Odrodzenia Polski.

W warszawskim, największym w Polsce ośrodku akademickim w 11 uczelniach nowy rok nauki rozpoczęło 55

tysięcy studentów, w tym około 7 tysięcy na pierwszym roku studiów. Największa polska uczelnia techniczna — Politechnika Warszawska — dysponuje 12 wydziałami, które reprezentują 77 specjalności.

Blisko 20 tysięcy studentów kształci się w 8 wyższych

uczelniach Wrocławia. Jest to trzeci co do wielkości ośrodek naukowy w Polsce. Spośród 3,5 tysiąca młodzieży, która po raz pierwszy przekroczyła progi wrocławskich szkół wyższych — ogromną większość stanowią urodzeni na Ziemiach Zachodnich.



Pierwsze powakacyjne spotkanie studentów (po lewej) i tradycyjna, wesola uroczystość otrzęsin nowych studentów I roku

powszechnym użytku, podczas gdy w wielu krajach na Zachodzie drewniany mebel jest przedmiotem luksusu. Na szczęście Polska jest jeszcze bogata w lasy (ale nie za bardzo), niemniej wprowadza się już i w tym zakresie rozsądne oszczędności, zastępując drewno sztucznymi tworzywami.

Kolejną modę nazwano w kraju: pikasy (od Picassa). Zastłony i kotary i narzuty — co jaskrawsze, w barwne plamy i figury geometryczne (niektórzy nawet ściany tak malowali), a meble zaczynały być dzielone: były fikuśne i oryginalne, robione z rurek i drucików, diabli wiedzą z czego. Gdy wchodziło do tak urządzonego pokoju, zaskakiwało cię to niewątpliwie. Na krzesłku można nawet było usiąść, ale po pewnym czasie zaczynało być niewygodne. Nie pomogło kręcenie się, po prostu siedzenie krzesła nie było dostosowane do... siedzenia człowieka. Ta moda panowała jednak krótko, naród woli wygodę.

A najlepiej — połączenie wygodny i estetyki. Wydaje się, że obecnie już ten etap się osiąga. Coraz częściej i w coraz większym wyborze spotyka się w sklepach meblowych, a również w sklepach przemysłu ludowego „Cepelii” i „La-

dzie”, meble nowoczesne i ładne, zarówno z drewna, jak i tworzyw sztucznych. Projektują je artyści-plastycy, wykonują stolarze — fachowcy dużej klasy. Oddzielna kategoria — to meble w stylu „Mieszko I”, ławy i skrzynie, jak to niegdyś bywało, zydle z pniaka itp. Jednakże, choć to może i ładne, wielu amatorów nie ma. Raz, że drogie, dwa — mimo wszystko, mimo przywiązania do tradycji, względy wygodny i funkcjonalności nakazują raczej wstawić do mieszkania coś bardziej dzisiejszego. Do „dobrego tonu” należy natomiast ustawienie jakiegos jednego starego mebla w zestawie nowoczesnym. Muszę powiedzieć, że to nawet nie razi, na odwrót, wygląda dość ładnie. Często taki stary mebel zastępuje stary obraz (ikony wciąż modne), wydobytą z poddasza lampa naftowa, pamiętająca czasy prababci, która nie lubia wyrzucać, lub też... samowar.

No nic. W każdym razie jedno jest pewne. Telewizor w mieszkaniu — to dobra i przydatna rzecz, ale nie wszystko. Potrzebny jeszcze ów entourage, oprawa, w której się człowiek dobrze czuje. A wzrost potrzeb — to też jedna z oznak postępu.

MARIAN

Kronika FRANCUSKA

Niewskazany import

Biuletyn informacyjny prefektury policji paryskiej — „Liaisons” poświęca dłuższy artykuł zagadnieniu włóczęgostwa wśród młodych cudzoziemców napływających masowo do stolicy Francji.

Młodzi ci ludzie, pochodzący przeważnie z Niemieckiej Republiki Federalnej lub z W. Brytanii, posiadają na ogół bardzo ograniczone możliwości finansowe — czytamy w biuletynie. Niektórzy, pozbawieni całkowicie pieniędzy i jakichkolwiek innych zasobów, lubują się wyrażnie w próżniactwie. Ubrani w sposób rzucający się w oczy i niechlujny, z włosami opadającymi na ramiona, przeważnie bosi, brudni, młodzi ludzie, podróżujący zwykle „auto-stopem”, przebywają bez określonego celu w Paryżu. Niektórzy z nich koczują nad brzegiem Sekwany w śpiworach, żyją prze-

ważnie z żebractwa i oddają się włóczęgostwu.

W trzech tylko letnich miesiącach — podaje biuletyn — policja zmuszona była przetrzymać 650 młodych cudzoziemców, w tym 224 Anglików i 136 Niemców. 29 z nich zostało wysiedlonych.

Jeszcze jeden festiwal w Cannes

Cannes ma szczęście do festiwali wszelkiego rodzaju. Ostatnio właśnie miasto to gościło uczestników niecodziennego trzeciego międzynarodowego kongresu instytutu chipsów. Taka bowiem przyjęła się nazwa zastępująca przydługie nieco, ale rodzime przedwojenne określenie „pomme de terre déshydratée”.

Aczkolwiek mowa jest o „instytucie” nie zjawili się ani profesoro- wie ani uczeni. Za stołem obrad zasiadło 150 „chippersów” pochłoniętych całkowicie zagadnieniami związanymi z produkcją tego „uprzywilejowanego elementu prostej i smacznej kuchni doby współczesnej”. Ich główną troską było nawrócenie Francji, kraju, który w tej dziedzinie wykazuje poważne opóźnienie. Podczas gdy Amerykanin spożywa przeciętnie 3 kg tego specjału rocznie, na Francuza przypada zaledwie 200 gramów. Twierdzi on, że jest raczej przywiązany do frytek.

„Chippersi” utrzymują, że spożycie powinno się podnieść przynajmniej do 1 kg na mieszkańca. Wtedy i tylko wtedy Francja przestanie być krajem zacofanym.

B. M.



W ZŁOTYCH SZATACH DO PIECA

Armalon — jest nowym amerykańskim włóknem syntetycznym, szczególnie odpornym na wysoką temperaturę. Powierzchnia tych włókien pokryta jest dodatkowo cienką warstwą złota, które odbija promienie podczerwone. Tkanina z tego włókna chroni przed temperaturą do 550°C, używa się więc jej do szycia kombinizonów dla straży pożarnej i hutników.

MECHANICZNY ZBIERACZ KAMIENI

Angielska firma Pixton wyprodukowała urządzenie, które w sposób zmechanizowany zbiera z pola kamienie, dając sobie radę z „kocimi łbami” o średnicy nawet 22 cm. Mechanizm oddziela kamienie od brył ziemi i zbiera je w zasobniku.

25 MILIARDÓW FRANKÓW NA TURYSTYCE

62 miliony turystów przekroczyło w Europie w 1963 r. granice państwowe — stwierdza Międzynarodowy Związek Biur Podróży, mający swoją siedzibę w Genewie. W 1962 roku było ich niespełna 57 milionów. Kraje europejskie zarobiły w 1963 roku na turystach z innych krajów tego kontynentu ponad 25 miliardów franków.

TYSIĄC GATUNKÓW WINA

Około tysiąca gatunków wina przedstawili we wrześniu producenci 22 państw na międzynarodowej wystawie win w Budapeszcie. Osobny dział stanowiła ekspozycja 500 różnorodnych etykiet. Zostały one następnie przekazane do muzeum, gdzie stanowiąc będą ekspozycję stałą.

AROMAT W PLASTYKU

W Szwecji opatentowany został nowy sposób aromatyzowania tytoniu, który zapewnia papierosom trwałe utrzymywanie substancji zapachowych. Esencje aromatyczne, o zapachu miodu, cytryn, a nawet whisky zamykane są w mikroskopijnych kuleczkach z plastyku, które mają ścianki o grubości nie większej niż tysięczna część milimetra. Aromat nie paruje podczas przechowywania papierosów i uwalnia się dopiero podczas palenia. Ale czy plastik nie okaże się szkodliwy dla płuc? Bo znalazła sam podobno nie pali...

WOJENNE PRZEŻYCIA I WSPÓŁCZESNE SPOTKANIA

(Byli kombatanci o wrażeniach z Polski)

III Kongres Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (o którym piszemy na sąsiedniej stronie) stał się okazją do odbycia międzynarodowego kolokwium, w którym uczestniczyli przedstawiciele 28 stowarzyszeń byłych kombatantów, bojowników Ruchu Oporu i jeńców wojennych z 19 krajów oraz reprezentanci 6 kombatanckich organizacji międzynarodowych. Belgie reprezentowali panowie: **Rudolphe Giller** (Front de l'Indépendance), **mecenas Delnoz** (Comité d'Action de la Résistance), oraz **Lucien Hirsoil** (Anciens Combattants 1914—1918), Francję — panowie **Guy-Armet Lamotte**, **Marc-Louis Bartoli**, **Jean Sorabella** i **Jean-Marc Grozellier** (wszyscy z Association Républicaine des Anciens Combattants — ARAC), pan **Pierre Villon** i ksiądz **Alexandre Glasberg** (Association Nationale des Anciens Combattants de la Résistance — ANCR) oraz p. **Pierre Bugeaud** (Fédération Nationale des Anciens Prisonniers de Guerre — FNAPG), **Luksemburg** — pan **Joseph-Edouard Becker** (Réveil de la Résistance). Przedstawicielem **Fédération Internationale des Résistants** (FIR) był Francuz, p. **Jean Toujas**; **Confédération Internationale des Anciens Prisonniers de Guerre** (CIAPG) reprezentował Belg, p. **Henry Hoven**.

W dwudniowej dyskusji, w czasie której zabrano głos kilkudziesięciu mówców — przedstawicieli narodowych organizacji należących do różnych międzynarodowych federacji kombatanckich, wymieniono poglądy na najważniejsze problemy, którymi powinniśmy obecnie zajmować się ruch kombatancki.

Na zakończenie obrad opracowano komunikat, który uczestnicy kolokwium przyjęli jednomyślnie, dając wyraz swemu pragnieniu:

- **zapewnienia pokojowego współistnienia pomiędzy wszystkimi państwami,**
- **rozstrzygnięcia spornych problemów w drodze rokowań, a nie siłą,**
- **ureczywistnienia powszechnego i kontrolowanego rozbrojenia, a zwłaszcza zakazu użycia broni atomowej, zaprzestania jej produkcji i zniszczenia istniejących zapasów broni.**

Uczestnicy kolokwium wyrazili też zgodnie pogląd o konieczności współpracy pomiędzy byłymi kombatantami, bojownikami ruchu oporu i więźniami obozów koncentracyjnych.

*

Przedstawiciel „Tygodnika Polskiego” przeprowadził krótkie rozmowy z czterema spośród zagranicznych delegatów uczestniczących w Kongresie i kolokwium, a mianowicie panami: **Lucien Hirsoil** z Belgii oraz **Lamotte, Bartoli** i **Bugeaud** z Francji. Przekazali oni wrażenia z Kongresu ZBoWiD, międzynarodowego kolokwium kombatantów oraz pobytu w Polsce. Oto ich wypowiedzi:

Wśród przyjaciół z Bydgoszczy wspominałem dawne czasy

M. L. BARTOLI: Ujrzałem po raz pierwszy Polskę po blisko 20 latach. W 1945 r. byłem jeńcem wojennym, którego koleje losu rzuciły do obozów na Pomorzu Szczecińskim oraz do obozu karnego w Rawie Ruskiej. Wyzwolony zostałem na Pomorzu 20 kwietnia 1945 r. i później jeździłem po Polsce „zbierając” rozproszonych francuskich i belgijskich jeńców i deportowanych. Byłem wtedy w Bydgoszczy, gdzie z pomocą polskich kolegów wydawaliśmy nawet powielane pismo, byłem od maja do lipca w zrujnowanej Warszawie, zachowałem wiele wspomnień, przyjaźni męskich i... żeńskich. Korciło mnie wtedy nawet, by w Polsce zostać.

Obecny wyjazd do Polski przyniósł mi największe wzruszenia i największą radość, jakich zaznałem od 20 lat. Na Kongresie ZBoWiD udało mi się odnaleźć ludzi z Bydgoszczy, pomówić z nimi o dawnych czasach. Chciałem się dowiedzieć, czym jest obecna Polska, wielu rzeczy się nauczyłem, m.in. bardzo obiektywnego patrzenia na sprawę demokracji ludowej, socjalizmu, stosunku obu światów. Zachwylił mnie wysiłek odbudowy, odczuwalny wszędzie, na każdym kroku.

Spotkałem wielu kombatantów, którzy walczyli we Francji

PIERRE BUGEAUD: Byłem jeńcem wojennym w Prusach Wschodnich, pod Królewcem (obecny Kaliningrad). Udało mi się uciec i w 1943 r. przez całą Europę, m.in. przez Polskę i z pomocą wielu Polaków, trafić z powrotem do Paryża. Z pierwszymi Polakami spotkałem się w niewoli. Wtedy, w 1940 r., pełno już było kobiet i dzieci deportowanych z Polski — pierwsza zbrodnia hitlerowska, z którą się zetknąłem.

Potem byłem w Polsce w 1959 r., na pierwszym Kongresie ZBoWiD i teraz — po pięciu latach. Warszawa niesłuchanie wypiękniała. Jej architektura zachwyca umiarem, harmonijnością proporcji i kształtów. Naprawdę talent polskich architektów może uczynić z tego miasta jedną z najpiękniejszych stolic świata. Tym bardziej, że człowiek znajduje się tam od razu pod urokiem wyjątkowej uprzejmości i życzliwości Polaków. Spotkałem wielu, którzy mieszkali we Francji do lat pięćdziesiątych, wielu, którzy w 1939—1945 byli ochotnikami na froncie francuskim, wielu dawnych jeńców. Wszyscy odczuwali tęsknotę za Francją, tą drugą ojczyzną każdego człowieka, ale wszyscy powiedzieli mi, że prawdziwie szczęście, spokój ducha odnaleźli w Ojczyźnie — mogą w niej i dla niej pracować. Był to dla mnie najpiękniejszy dowód harmonijnego rozwoju nowej Polski.

Miałem o Waszym Kraju zupełnie inne pojęcie

LUCIEN HIRSOIL: Jestem przedstawicielem poprzedniej generacji, byłem kombatantem z lat 1914—1918 i walczyłem w podziemiu w latach 1940—1945. Mój syn był więźniem hitlerowskich obozów.

Śczęśliwy jestem z mego wyjazdu do Polski. Miałem o tym kraju zupełnie inne pojęcie, urobione pewnymi rozpowszechnionymi komunałami o biedzie czy nędzy panującej w demokracjach ludowych. Tymczasem to, co widziałem (podkreślam — widziałem, nie chodzi o to, co pokazywano) otworzyło mi oczy na wiele wspomniałych rzeczy.

Przyjęcie nas — Belgów i Francuzów — było niesłuchanie gorące, ujmujące — wrażenia z krótkiej wizyty po Warszawie — szokujące. Chętnie pojedzie do Polski, gdy tylko nadarzy się sposobność. Tak samo rad będę, mogąc gościć u siebie w Brukseli Polaków.

Zachwycony jestem młodzieżą i troską o to, aby znała prawdę

G. A. LAMOTTE: Byłem partyzantem, kapitanem FTP w regionie Tuluzy. Nigdy dotychczas nie byłem w Polsce, znałem ją tylko z fotografii, albumów i filmu. Nie myślałem, choć byłem pełny sympatii dla Polski, że zastanę tu taki poziom życia. Oczywiście światła, neonów i samochodów jest mniej, wystawy są nie tak bogate. Ale wygląd ulicy, stroje, jakość materiałów, elegancja kobiet, ich uczesania — nie odbiegają od Paryża. To mówi o zdrowiu psychicznym ludności. Ceny, szczególnie żywności wydały mi się normalne. Widać poważny wysiłek społeczeństwa, który pozwolił zaspokoić wszystkie podstawowe potrzeby.

Zachwycała mnie młodzież, jej poziom kulturalny, ilość studentów, zdumiewało mnie, gdy spotykałem 16-latkę i 16-latków mówiących czterema językami.

Podczas samego Kongresu byłem zdumiony uwagą poświęconą młodzieży przez byłych kombatantów, ich troską o to, by młodzi wiedzieli, czym była wojna, okupacja, ruch oporu. Gdy pomyśli się, ile wysiłku wkłada się gdzie indziej od 20 lat, by zniekształcić prawdę o tych latach, czy nawet zożydzić Ruch Oporu i jego bojowników — to ogarnia wprost zdumienie. Naprawdę jestem szczęśliwy ze swego pobytu w Polsce.

DATY i FAKTY

▲ **NOWE ROZRUCHY** wybuchły w Wietnamie Południowym, w mieście Qui Nhon 400 km od Sajgonu (28—29.IX.) Premier Khanh oświadczył, że zamierza objąć należne dowództwo sił zbrojnych (2.X.).

▲ **WYMIANA ODDZIAŁÓW WOJSK ONZ** odbyła się na Cyprze (od 29.IX.). W Moskwie osiągnięto porozumienie w sprawie pomocy, jakiej ZSRR udzieli Cyprowi (1.X.).

▲ **NA 15 LAT CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA** skazany został w Monachium b. adiutant Himmlera i generał Waffen SS — Karl Wolff za współudział w zamordowaniu w czasie wojny 300 tysięcy Żydów (30.IX.).

▲ **„ZWIAZEK RADZIECKI I INDONEZJA** zajmują bardzo zbliżone stanowisko wobec podstawowych problemów naszych czasów” — głosi komunikat, podpisany w Moskwie na zakończenie wizyty prezydenta Sukarno (1.X.).

▲ **176 TYSIĘCY WNIOSKÓW O PRZEPUSTKI** na listopad i grudzień napłynęło w ciągu pierwszych trzech dni funkcjonowania biur w Berlinie zachodnim (3.X.).

▲ **EWAKUACJA 11 TYSIĘCY ŻOŁNIERZY FRANCUSKICH** rozpoczęła się w Senegalu (1.X.).

▲ **15 ROCZNICĘ CHIŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ** obchodził naród chiński. Na obchodach obecne były delegacje wszystkich krajów socjalistycznych oraz szeregu państw niez zaangażowanych (1.X.).

▲ **AMBASADOR NRF PRZY OTAN W. GREWE** rozmawiał z sekretarzem stanu USA Ruskiem w sprawie sfinalizowania projektu wielostronnych sił nuklearnych (MLF). Nie czekając na gotowość innych krajów, dwustronne porozumienie w tej sprawie miały być podpisane już w grudniu przez USA i NRF (2.X.).

▲ **W. BRYTANIA I USA** przygotowały już porozumienie w sprawie nie rozpowszechniania broni nuklearnej — oświadczył premier brytyjski Home. Otworzenie MLF nie jest rzekomo z tym sprzeczne (2.X.).

▲ **PIĘĆ NEOFASZYSTOWSKICH ORGANIZACJI** rozwiązał rząd Grecji.

▲ **PLAN UNI POLITYCZNEJ EUROPY**, wysunięty przez kanclerza Erharda, odrzucili w Bonn przedstawiciele rządu Holandii (2.X.).

▲ **KROLOWA ELŻBIETA II** rozpoczęła oficjalną wizytę w Kanadzie (5.X.).

▲ **KONFERENCJA 57 PAŃSTW NIEZAANGAŻOWANYCH** rozpoczęła obrady w Karlsruhe (5.X.).

▲ **NIEMIECKA REPUBLIKA DEMOKRATYCZNA** obchodziła 15-letnie istnienie.



Najlepsi synowie Ojczyzny mimo, że walczyli w różnych formacjach i na różnych frontach, w Kraju i poza jego granicami — mieli wspólny cel walki. Dziś uczestnicy bojów spotkali się na III Kongresie ZBoWiD. Na zdjęciu: byli żołnierze Armii Ludowej i Armii Krajowej z Warszawy (od lewej): Jerzy Dąbrowski, Stanisław Laskowski, Tadeusz Bilewicz, gen. bryg. Tadeusz Pieńczak, Adam Sumiga, Leon Wrzosek, Antoni Parzuch i Antoni Staszewski



W szeregach polskich kombatantów znajduje się wiele kobiet, aktywnych uczestniczek Ruchu Oporu i żołnierzy formacji wojskowych Armii Ludowej, Armii Krajowej i Ludowego Wojska Polskiego, łączniczek, sanitariuszek, fizylierek. Od lewej: Halina Pietkiewicz-Bielawska, Stefania Malara-Ryglowa, Helena Pająk, Czesława Budzyńska, Genowefa Staszewicz-Wodecka, Stanisława Walczak, Teresa Stanek oraz Stanisława Krystyna Studzienicka

WSPÓLNY WKŁAD WSZYSTKICH POLSKICH KOMBATANTÓW WCZORAJ w walce o wolność DZIŚ w pracy dla Polski

ZUDZIAŁEM 1000 DELEGATÓW oraz przedstawicieli z 15 krajów, również z Francji i Belgii, odbył się w Warszawie III Kongres Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD). Spotkali się na nim delegaci różnych środowisk i różnych ugrupowań polskich kombatantów: żołnierze, partyzanci, więźniowie obozów, rewolucjoniści, powstańcy — najofiarniejsi synowie Ojczyzny, wstawieni w walkach o wolność i niepodległość Polski, o sprawiedliwość społeczną i demokrację.

Kongres odbył się pod hasłem jedności wszystkich, którzy z głęboko patriotycznych pobudek walczyli za Polskę, bez względu na to, gdzie rzucił ich los, na Zachodzie czy na Wschodzie, w regularnych formacjach czy oddziałach partyzanckich, bez względu na to, czy byli więźniami politycznymi caratu i sanacji czy obozów hitlerowskich.

W jednej z „gawęd tygodniowych” pisaliśmy o całkowitym zerwaniu w Polsce ze złymi praktykami czasów, kiedy kombatantów dzielono według kryteriów polityczno-partyjnych, a nie według rzeczywistego wkładu walki i krwi w dzieło wyzwolenia Kraju. Wyraził to dobitnie podczas uroczystego obchodu dwudziestej rocznicy Powstania Warszawskiego członek Biura Politycznego KC PZPR Zenon Kliszko: „W pracy dla Polski zjednoczyli się ludzie, którzy w okresie okupacji znajdowali się w różnych ugrupowaniach politycznych. Tak jak nie oceniamy wartości krwi przelanej za Polskę według kryteriów partyjnych, tak też nie mierzymy pracy dla naszej Polski wedle słuszności stanowisk politycznych zajmowanych w przeszłości. I chociaż nie wszystko było proste i łatwe, a wielu ludzi zaznało goryczy, nieufności i krzywd — to jednak miejsce w szeregach budowniczych Polski Ludowej znaleźli wszyscy, którym niezależnie od ich przeszłości patriotyzm i poczucie obowiązku wobec Kraju nakazały stanąć do usuwania zniszczeń wojennych i zagospodarowania Ziemi Odzyskanych i nie szczędzić wysiłku dla rozwoju naszej gospodarki, oświaty i kultury narodu”.

JEDNOŚĆ, braterstwo i wspólny wkład walki i krwi wszystkich polskich kombatantów podkreślił na Kongresie przewodniczący ZBoWiD, więzień Oświęcimia, premier Józef Cyrankiewicz: „Związek Bojowników jest organizacją szczególną. Jego istnienie, na które składają się osobiste losy wielu tysięcy członków, ich walka, cierpienie i praca — stanowi niejako symbol polskiego

losu w ostatnich dziesięcioleciach. Ideowa i moralno-polityczna treść naszej organizacji składa się bowiem z tysięcy polskich biografii, z przeżyć ludzi, którzy walczyli o wolność, sprawiedliwość społeczną i demokrację.

Studiując ideową i moralno-polityczną treść Związku Bojowników można w niej bez trudu odczytać polski los, polskie walki o wolność w dwudziestym stuleciu. Mamy w naszych szeregach weteranów rewolucji 1905 r., więźniów Pawiaka i zesańców, którzy wspólnie z klasą robotniczą Rosji walczyli przeciwko caratowi. Mamy w naszych szeregach bojowników o wyzwolenie Śląska i Wielkopolski. Mamy działaczy Komunistycznej Partii Polski i Polskiej Partii Socjalistycznej, którzy toczyli klasowe boje z wyzyskiem w Polsce burżuazyjnej. Mamy w naszych szeregach Dąbrowszczaków, bojowników o wolność Hiszpanii.

Mamy wreszcie olbrzymią rzeszę żołnierzy II wojny światowej, bohaterów tragicznego września, bojowników Armii Ludowej, Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich, partyzantów i powstańców Warszawy, żołnierzy I i II Armii Ludowego Wojska Polskiego, żołnierzy wszystkich frontów Europy, na Wschodzie i na Zachodzie, na lądzie, na morzu i w powietrzu. Mamy w naszych szeregach tysiące więźniów hitleryzmu, których faszyzm chciał najpierw zlać a potem unicestwić.

Jest to tragiczna i piękna sztafeta pokoleń dążących i walczących o wolność, którą dziś mamy szczęście utrwalac i zabezpieczac na przyszłość w Polsce Ludowej”.

POLSCY KOMBATANCI SPOTKALI SIĘ na swoim Kongresie we wrześniu — w ćwierć wieku od najbardziej tragicznych dni w historii Polski — spotkali się, aby ustalić dalsze zadania, które wynikają z roli Związku wśród społeczeństwa, z międzynarodowych powiązań z kombatantami innych krajów, które wynikają z międzynarodowej sytuacji, nakładającej na kombatantów szczególny obowiązek nieprzemijającej czujności i ostrzegania świata przed niebezpieczeństwem agresywnej polityki i odwetowej propagandy.

Stwierdzono, że kombatanci stanowią dziś rodzinę szanujących się wzajemnie, szanujących swój wkład walki i krwi uczestników walk o niepodległość i demokrację, rodzinę kochających wspólną Ojczyznę i wspólnie dla niej pracujących. Wykuta została mieniąca się różnorodnością elementów składowych, pełna, napawająca opty-

mizmem — jak to podkreślało wielu dyskutantów — moralno-polityczna jedność Związku w walce o wspólne narodowe cele, o umacnianie Polski Ludowej i zapewnienie jej bezpiecznej przyszłości.

W rezultacie obszernej dyskusji Kongres określił następujące główne zadania dla Związku:

● dążyć do jeszcze ściślejszego zespolenia wszystkich byłych bojowników

ruchu oporu, więźniów faszyzmu i uczestników II wojny światowej,

● energicznie demaskować wszelkie przejawy zimnowojennej i agresywnej polityki, odwetowej propagandy prowadzonej przez organizacje pogrobowców Hitlera i ziomkostwa, zwłaszcza w NRF,

● wzmóc kampanię przeciwko przedawnieniu terminu ścigania zbrodniarzy wojennych i faszystowskich, domagać się pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej i sprawiedliwego ukarania znajdujących się na wolności lub ukrywających się hitlerowskich zbrodniarzy,

● wzbogacić formy współpracy ZBoWiD z bratnimi organizacjami w poszczególnych krajach w oparciu o wspólne tradycje walk wolnościowych i wspólne dążenie do obecnej, zwłaszcza w dziedzinie popularyzacji idei pokojowego współistnienia narodów o różnych systemach społecznych i jedności działania wszystkich kombatantów w obronie pokoju.

W obradach Kongresu wzięła udział grupa bohaterskich powstańców Śląska



NOWE WŁADZE ZWIĄZKU BOJOWNIKÓW O WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ

III Kongres Związku Bojowników o Wolność i Demokrację dokonał wyboru nowych władz. Przewodniczącym 202-osobowej Rady Naczelnej został ponownie premier Józef CYRANKIEWICZ. Rada wyłoniła ze swego grona 51-osobowy Zarząd Główny, którego prezesem został gen. dyw. Mieczysław MOCZAR, a sekretarzem generalnym — Kazimierz RUSINEK.

Blizsze zapoznanie się ze składem nowych władz, zarówno Rady Naczelnej jak i Zarządu Głównego dowiodło, że nigdy jeszcze nie reprezentowały one w sposób tak pełny wszystkich nurtów walki o niepodległość, wszystkich, którzy chcieli naprawdę wolnej i demokratycznej Polski. Wśród członków Rady Naczelnej znaleźli się wybitni działacze państwowi, organizatorzy walki zbrojnej z okupantem oddziałów partyzanckich w Kraju i wojska polskiego w ZSRR, twórcy centralnych i terenowych ogniw władzy ludowej. Do Rady Naczelnej wybrano m.in. Władysława Gomułka, Edwarda Ochaba, Czesława Wycecha, Mariana Spychalskiego, Zenona Kliszkę, Edwarda Gierka, Ryszarda Strzeleckiego, Eugeniusza Szyra.

W składzie Rady Naczelnej znaleźli się wybitni dowódcy, którzy na wszystkich frontach wojny 1939—1945 walczyli przeciw nawale hitlerowskiej w Polsce i poza jej granicami: gen. Juliusz Rómmel, gen. Zygmunt Berling, marszałek Michał Zymierski, gen. Franciszek Skibiński, Jan Kamiński. Obok nich zasiadli kombatanci z Hiszpanii: gen. Grzegorz Korczyński, gen. Wacław Komar, gen. Franciszek Książarczyk, Tadeusz Cwik, Henryk Toruńczyk. Wszyscy oni walczyli następnie w Ruchu Oporu w Polsce, we Francji, w Belgii.

W gronie członków Rady Naczelnej znaleźli się obok bohaterskich dowódców partyzanckich oddziałów Armii Ludowej: gen. Mieczysław Moczara, gen. Franciszka Szlachetca, Jerzego Fonkowicza, Edwina Roziubirskiego, Jerzego Duracza, zasłużeni dowódcy i żołnierze Armii Krajowej: gen. Albin Skroczyński, płk Jan Mazurkiewicz, Zygmunt Netzer, Michał Issajewicz, Stanisław Kamiński, Tadeusz Sztumberk-Rychter.

Nowy Zarząd Główny z prezesem gen. Mieczysławem Moczarem na czele zajmie się realizacją uchwał i postanowień Kongresu, dalszą konsolidacją szeregów polskich kombatantów, ofiarnie pracujących dla Polski, o której wolność walczyli niestrudzenie i bohatersko.

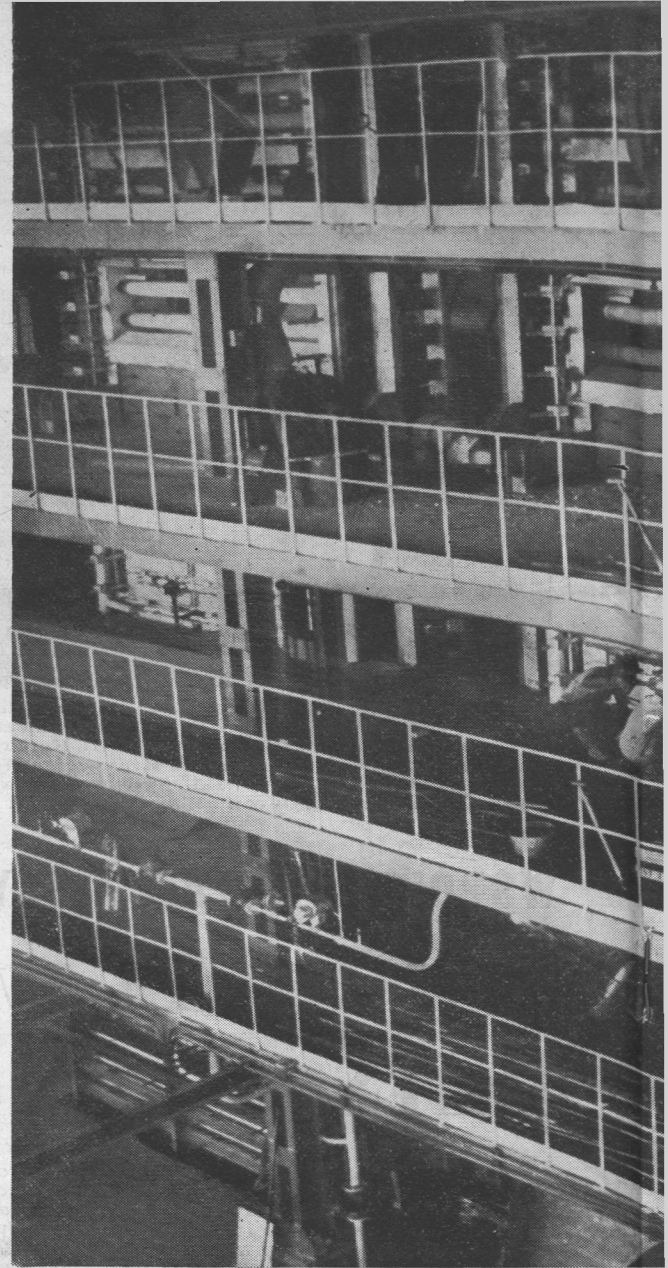


WIŚLANY PIASEK
i WYSOKA TECHNIKA

SANDOMIERSKIE

SZKŁO

SANDOMIERZ, perle architekturne de la région de Kielce et témoin du règne des premiers rois de Pologne, a toujours attiré du fait de sa „vieillesse” et de sa beauté des foules de touristes aussi bien polonais qu'étrangers. Mais, un beau jour, Sandomierz se révolta, il ne voulait plus vivre que de ses monuments historiques; jaloux de la promotion industrielle des autres villes polonaises, même des plus anciennes, telles que Cracovie avec son nouveau combinat sidérurgique, il décida de construire un important établissement — une verrerie moderne...



Na zdjęciu powyżej z lewej: hały piasków szklarskich,

Ogólny widok nowoczesnej Huty Szklanej okiennej — dumy i chluby pięknego, starego Sandomierza



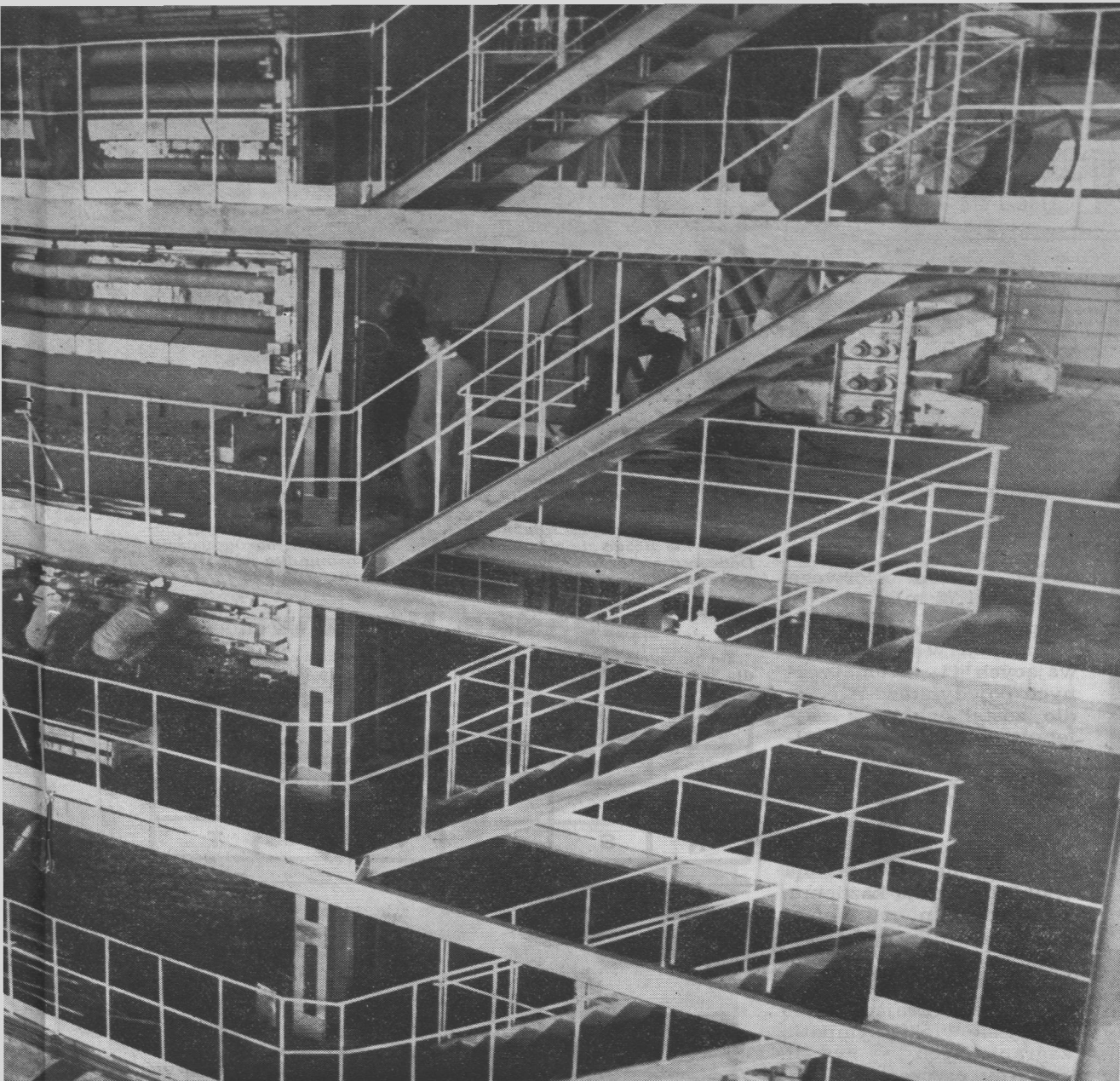
STARY GRÓD SANDOMIERSKI, zwany „architektoniczną perłą” Kielecczyzny ściąga, zwłaszcza latem, rzesze turystów krajowych i zagranicznych. Ale i ten sędziwy gród, pamiętający rządy pierwszych królów Polski, nie chciał żyć tylko i wyłącznie wspomnieniami przeszłości. Pozazdrościł awansu gospodarczego innym miastom i zbudował wielki zakład przemysłowy — nowoczesną hutę szkła okiennego. Mógł Kraków, to dla czego Sandomierz ma być gorszy?

Obok zabytkowej części miasta wyrosły mury Sandomierza przyszłości. Kilkunastometrowe kominy, jasne obszerne hale produkcyjne, nowoczesne bloki mieszkalne. W płaskim krajobrazie pojawiły się nowe akcenty.

Przed rozpoczęciem budowy w roku 1961 przesunięto granicę województw kieleckiego z rzeszowskim na południowy wschód, gdyż przebiegała ona przez sam środek placu, na którym miała stanąć huta. Postanowiono, że huta będzie należeć do Kieleckiego.

Budowa Huty Szklanej w Sandomierzu prowadzona była w zawrotnym tempie, zgodnie z nowym polskim zwyczajem: szybka decyzja, szybka realizacja. Obiekt oddany został już do eksploatacji i wyprodukowano w hucie pierwsze tafle, przezroczystych jak powietrze, szyb bez najmniejszej skazy.

Wybudowanie Huty Szklanej w Sandomierzu pozwoli Polsce znaleźć się w czołówce światowych producentów szkła i to najwyższej jakości, bo trzeba wiedzieć, że szkło dzielimy według jego jakości na gatunki. Dotychczas w Kraju — szkła I gatunku nie produkowano, 20 proc. produkcji stanowił II gatunek, a ponad 70 proc. — III gatunek, no i IV — około 10 procent. Natomiast sandomierska huta dostarczać będzie 65 procent całej polskiej produkcji szkła okiennego w I gatunku. Nowością będą również rozmiary płyt szklanych do 270 cm szerokości i 500 cm długości.



skich, w głębi panorama starego Sandomierza. Powyżej: potężne pięciokondygnacyjne maszyny formujące szkło

PODSTAWOWYM SUROWCEM do produkcji szkła jest, jak wiadomo, piasek, a piasku w rejonie środkowej Wisły jest pod dostatkiem. Starczy na setki lat. Ale sandomierska huta jest wybredna, bo szkło musi być wyjątkowe i dlatego korzystając będzie z własnych złóż szczególnie wybornego piasku w Świniarach koło Baranowa, oddalonych o 25 km od Sandomierza w górę Wisły. Dowóz surowca odbywać się będzie barkami, dlatego buduje się tuż obok huty własny port rzeczny.

Aby uzyskać odpowiednie efekty produkcyjne postanowiono, że piasek wiślany trzeba „ożenić” z nowoczesną techniką. Poszukiwano za granicą dobrych przykładów i oto huta posiada pełną automatyzację procesów technologicznych, co pozwoli osiągać dwukrotnie wyższe niż w innych zakładach tego typu wskaźniki wydajności i produkcji. Ale nowoczesna technika ma swoje wymagania. Posługiwać się nią mogą tylko ludzie wykształceni. Dlatego do pracy w hucie zaangażowano młodych ludzi, którzy posiadają wykształcenie minimum średnie. Zwerbowano inżynierów, techników, mechaników, elektryków, ofiarując im pracę w nowoczesnej hucie i... mieszkania. 20 proc. załogi otrzymało już od miasta mieszkania. Będą bogaci miasto — muszą mieć wygodny dach nad głową, inaczej pójdą do konkurentów, większych miast. Ale nie tak wielu jest ludzi z innych terenów. Sandomierzanie ruszyli również do huty, uzupełniając wykształcenie i praktykując w innych hutach.

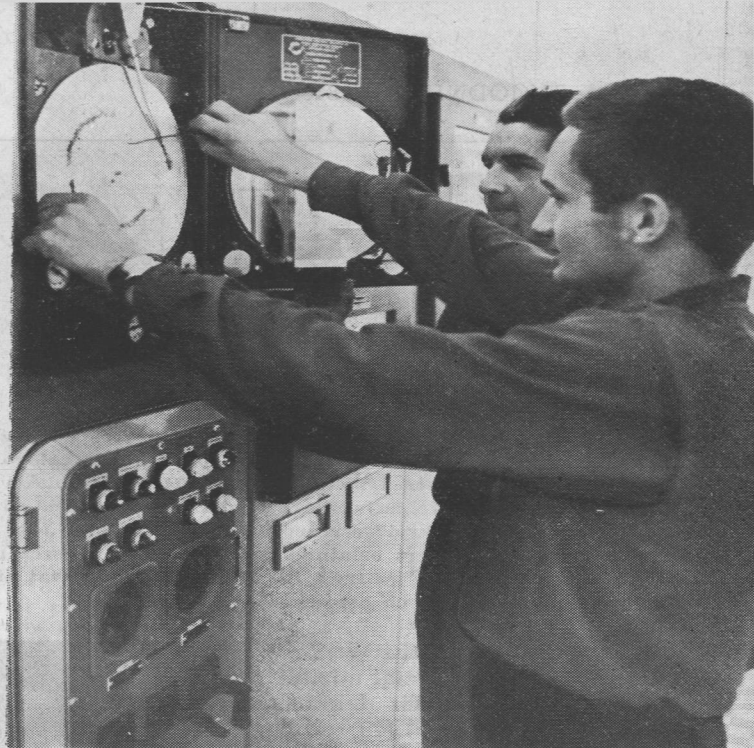
Teraz każdy hutnik szkła będzie w mieście ważną persona, najpiękniejsze panny będą śląc tęskne spojrzenia w kierunku szklarzy kawalerów...

Żarty, żartami, a jest się czym chwalić. Stary Sandomierz również będzie zamożnym miastem nowoczesnego przemysłu, chociaż nic nie straci z dawnych uroków jednego z najpiękniejszych zabytkowych polskich miast. Brawo!

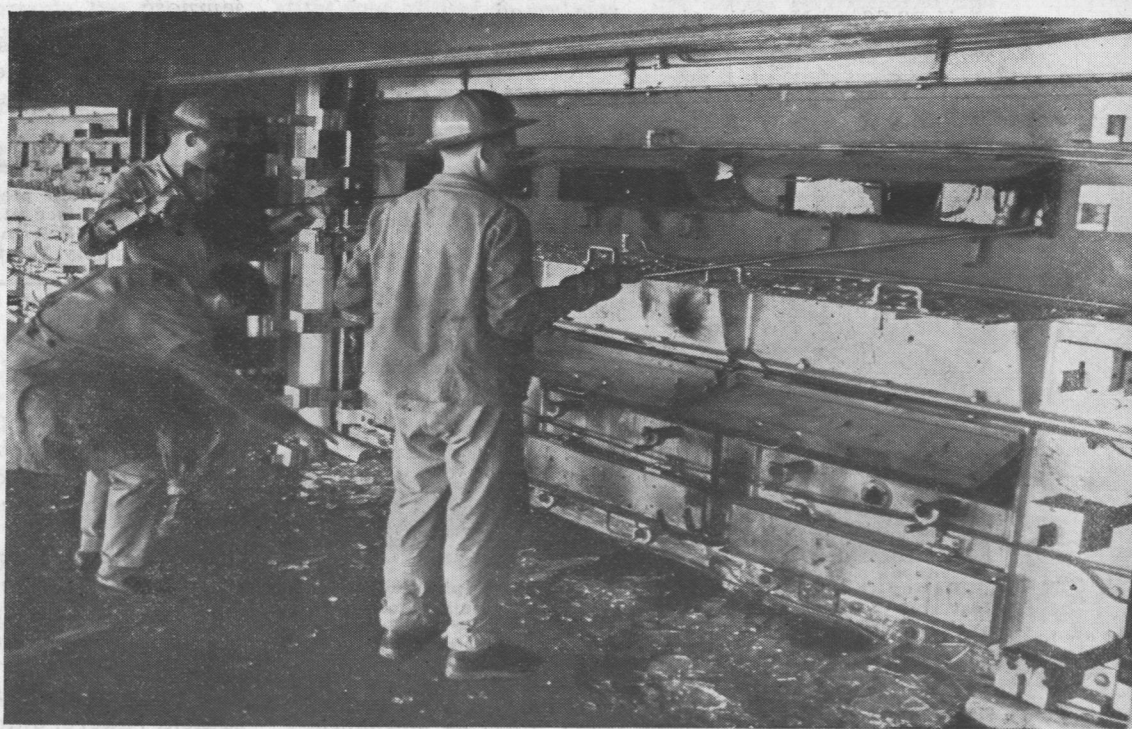
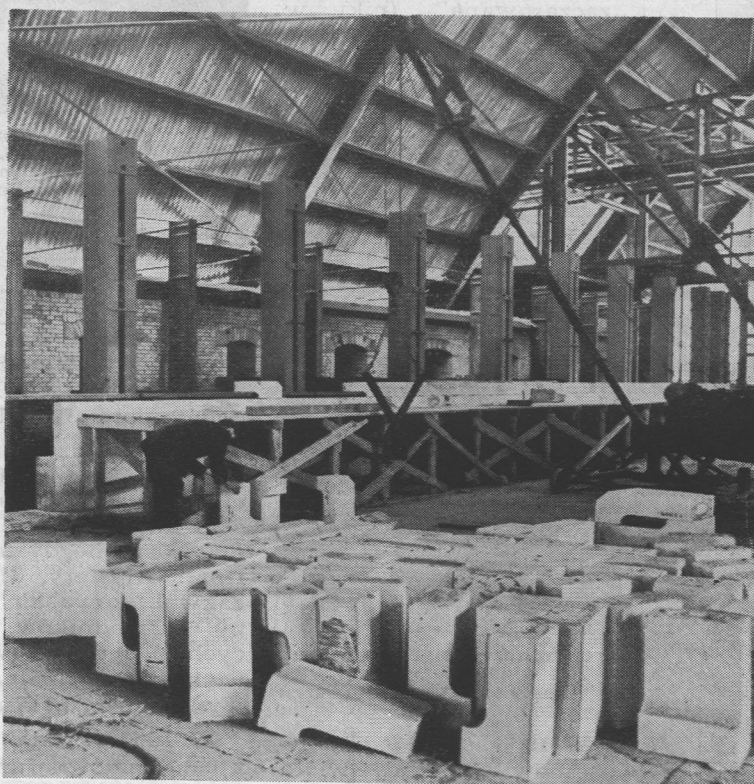
...Et, conformément à une des nouvelles traditions polonaises, la décision rapide fut suivie d'une réalisation non moins rapide. C'est pourquoi, à proximité des vieux murs de Sandomierz-l'ancienne, se dressent les imposantes constructions de l'avenir: des cheminées hautes de plus de dix mètres, des halls de production vastes et clairs, des maisons d'habitation modernes.

Entreprise en 1961, la construction de la verrerie est terminée et les premiers produits ont déjà quitté la ville. Sandomierz-la-nouvelle fournira 65% de toute la production polonaise de verre à vitres de première qualité et permettra à la Pologne de s'aligner parmi les plus grands fabricants de verre dans le monde.

Na każdym piętrze wielkich maszyn formujących szkło wykonuje się inne czynności, aby w rezultacie otrzymać szklane tafle o wyjątkowej gładkości i idealnej przezroczystości



Imponująco wyglądają urządzenia sterownicze huty. Powyżej: kontrola działania zegarów i czułych mechanizmów automatycznego sterowania produkcją. Na zdjęciu poniżej: bloki do obudowy pieców szklarskich. Są to spieki szamotowe produkcji francuskiej



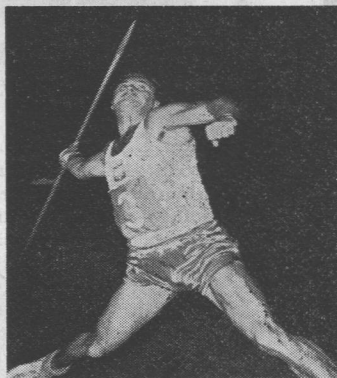
MAŁY TYGODNIK

 Nr
99

„KRÓL” oszczepu

Na Olimpiadzie w Tokio, która rozpoczęła się 10 października, wśród 8 tysięcy najlepszych sportowców całego świata o najlepsze miejsca i medale walczy 143 zawodników Polski. W Polskiej grupie największą chyba popularnością cieszy się niekoronowany „król” oszczepu — Janusz Sidło. Jest on najlepszym sportowcem ostatnich lat, znakomitym oszczepnikiem. Jego kariera sportowa trwa już 15 lat, a przez 12 lat Sidło jest jednym z najlepszych oszczepników świata.

PO RAZ PIERWSZY JANUSZ wziął udział w zawodach lekkoatletycznych w 1949 roku w Katowicach. Dwa lata później w Berlinie zdobył tytuł akademickiego mistrza świata. W 1953 roku w Jenie pierwszy raz w życiu Sidło przekroczył „zaczarowaną” (nikt w Europie nie rzucał tak daleko) granicę 80 m i ustanowił rekord Europy — 80,15 m. Rok później w Bernie zdobył mistrzostwo Europy.



Przed kilkoma tygodniami Janusz Sidło uzyskał na zawodach w Rzymie najlepszy swój tegoroczny wynik 85,09

dzie w Melbourne w 1956 roku Sidło stracił rekord. Norweg Egil Danielsen rzucił 85,71 i zdobył złoty medal. Sidło był drugi. Dwa lata później Sidło w Sztokholmie zdobył po raz drugi mistrzostwo Europy.

Przyszła następna Olimpiada — Rzym 1960 r. W eliminacjach Sidło uzyskał świetny wynik 85,14 m. Następnego dnia był finał. Niestety, Sidło nie zakwalifikował się do grupy 6 zawodników walczących o medale (wszyscy uzyskali w finale gorsze wyniki niż 85,14 m).

W 1963 r. Sidło wygrał z całą czołówką światową i aż 9 razy przekroczył odległość 80 m.

Bieżący rok Sidło rozpoczął od zwycięstwa w Moskwie, gdzie uzyskał wynik 85,03 m.

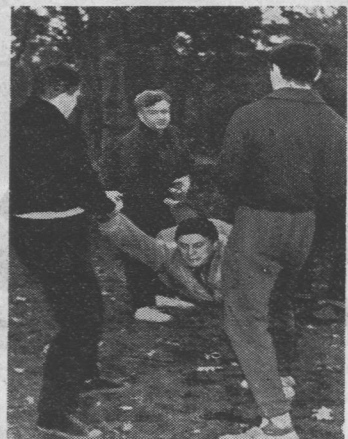
Później przysły piękne i dramatyczne pojedynki z aktualnym rekordzistą świata Norwegiem Pedersemem. (Ostatni, fenomenalny rekord Norwega wynosi 91,72 m).

Sportowa kariera Sidły obfitowała w wiele porywających i dramatycznych pojedynków. Ale Sidło został wybrany najlepszym sportowcem Polski Ludowej nie tylko ze względu na swoje wyniki i rekordy. Jest on również wzorem dla młodzieży. Jego ambicja, koleżeństwo, zawsze nieugięta wola walki, imponują każdemu. Jako kapitan narodowej drużyny Sidło potrafi zawsze dodać otuchy swoim kolegom.

W wielu krajach Sidło cieszy się wielką sympatią zagranicznych rywali. Świetny oszczepnik francuski Michel Macquet, który wielokrotnie walczył na boisku z Polakiem, tak mówi o nim:

— *To najlepszy oszczepnik wszystkich czasów, mimo że rekord świata należy do innego. Nikt nie wykonał tylu rzutów powyżej granicy 80 m co Janusz. Gdy się z nim walczy na boisku, raczej nie można liczyć na zwycięstwo, ale samo spotkanie z nim i przyjacielska pogawędka, to wielka przyjemność.*

Czekamy na wieści z Tokio. Może właśnie Sidło zdobędzie dla Polski medal?



Trening oszczepnika wymaga — jak widać — bardzo wielu skomplikowanych ćwiczeń

W 1956 r. w Mediolanie ustanowił rekord świata rzucając oszczep na odległość 83,66 m. Na Olimpia-

POLACY TO URODZENI PILOCI



„Polacy to urodzeni piloci” — taka panuje opinia w świecie. Jest ona w pełni zasłużona, zważywszy na wielką liczbę pięknych sukcesów, jakie odnieśli polscy lotnicy w lotnictwie cywilnym, w szybownictwie, a szczególnie w czasie walk powietrznych podczas ostatniej wojny.

Opinię tę potwierdza entuzjastyczne zainteresowanie chłopców starym wysłużonym samolotem, jakim cieszy się on w jednym z warszawskich ogródków zabaw dzieci na Mokotowie.



Czy wiecie, że światowej sławy śpiewaczka i aktorka murzyńska, Józefina Baker, od lat opiekuje się gromadką dzieci różnych ras i narodowości? Wszystkie dzieci są sierotami, ale dzięki „mamie” Baker nie zaznają smutków sierocej doli. Ten „mały świat” stanowi dobry przykład dla dużego świata, jak żyć w serdecznej przyjaźni i jak udzielać sobie braterskiej pomocy, nie licząc się z kolorem skóry, wyznaniem, narodowością. Dodajmy jeszcze, że cała ta sympatyczna gromadka spędziła tegoroczne wakacje na Lazurowym Wybrzeżu.

Zagadka literowa

Do pustych kratek wpiszcie po dwie środkowe litery wspólne dla wszystkich wyrazów czytanych z góry do dołu (pionowo).

D	K	Ś	M	Z	P
Ń	S	Ń	T	M	T



W Polsce istnieje wiele ciekawych teatrów lalkowych i kukielkowych, w których występują również prawdziwi aktorzy. Podczas zorganizowanego w Poznaniu Ogólnopolskiego Przeglądu Sztuk Lalkowych, poznański teatr „Marcinek” wystawił bardzo interesujące przedstawienie pt. „Tygrys i piraci”, które zdobyło najwięcej uznania wśród młodych widzów.

Spośród wielu pięknych wierszy zamieszczonych w czytankach dla klasy IV szkół podstawowych w Polsce pt. „A czy znasz ty, bracie młody...” — wydanych przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych w Warszawie — wybraliśmy dla Was wiersz utalentowanego współczesnego poety Wiktora Woroszyńskiego.

To moje

Tutaj, gdzie mówią do mnie „syneczku” i „kochanie” — jest mój rodzinny dom, rodzinne moje mieszkanie.

Tu, gdzie mnie każdy zna, każdy wie, że nie zdradzę, nie stchórzę, gdzie jestem jednym z nas — to jest moje podwórze.

Tu, gdzie znam każdy kącik, zaulek, rudere, gniazdo,

nie zdarzy mi się zabłądzić — to moje rodzinne miasto.

Gdzie każdy mówi jak ja, gdzie dobrze rozumiem wszystkich: człowieka, drzewo i wiatr — to jest mój kraj ojczysty.

A wszędzie, gdzie czują jak ja, jest radość, żal i marzenia — to ludzki ogromny świat, to moja rodzona Ziemia.

DES FILTRES MOLECULAIRES POUR LA CHIMIE

Un groupe de chercheurs et de techniciens polonais des Usines de Sodium à Inowrocław, de l'Institut du Pétrole et de l'Université de Cracovie a élaboré une méthode de fabrication de „filtres moléculaires”, largement utilisés aujourd'hui dans l'industrie chimique. Les „trous” de ces „cribles” ont un diamètre de 3 à 5 microns.

Seuls des procédés physico-chimiques permettent d'obtenir de tels diamètres. A partir de silice fondue au sodium et d'aluminate alcalique de sodium on obtient un composé cristallisé, dont les canaux intérieurs ont la section voulue.

Les orifices ayant des dimensions plus réduites que les molécules de différentes substances, ces filtres moléculaires, appelés aussi zéolithes synthétiques, servent à la déshydratation des gaz, au fractionnement des produits pétroliers, à l'élimination de l'hydrogène sulfureux des fluides etc. Ils trouvent aussi application dans les techniques nucléaires.

Les zéolithes synthétiques, fabriqués industriellement par les Usines de Sodium d'Inowrocław, correspondent par leur qualité aux filtres de ce genre fabriqués dans d'autres pays, peu nombreux d'ailleurs.



L'exploitation expérimentale de Posorty en Mazurie dépend de l'Ecole Supérieure d'Agriculture à Olsztyn-Kortowo. Elle est connue par son élevage. Ces dernières années, on y a entrepris l'acclimatation de moutons de race mérinos. Le troupeau compte déjà 450 bêtes à fine et épaisse toison

NOUVELLES ECLAIR

▲ Sur 2.300 mètres carrés s'étendent les rayons du nouveau grand magasin de meubles „Domus” à Katowice.

▲ Pour diminuer le bruit et rendre la tranquillité à la Vieille Ville de Varsovie, on vient d'y interdire la circulation des camions et des autocars.

▲ L'usine „Diora” de Dzierżoniów vient d'expédier une nouvelle livraison de postes de TSF à une

firme anglaise qui se déclare fort satisfaite de la qualité du matériel radio polonais.

▲ La milice alertée ne put que constater que ce magasin de confection à Zabrze avait été cambriolé. Le voleur, abandonnant son attirail, avait disparu. Les policiers allaient en faire autant lorsqu'un des élégants mannequins bougea légèrement. C'était le cambioleur...

▲ Echange d'expositions entre la Pologne et le Mexique. Les Varsoviens pourront admirer les sculptures antiques des Maïas, les habitants de Mexico — une présentation d'art contemporain polonais.

A la Foire Internationale de l'Alimentation à Munich, le stand polonais — conserves de légumes et de fruits, champignons, charcuteries (oies vivantes aussi), spiritueux — dont les gentilles hôtesses étaient vêtues de costumes folkloriques, éveillaient la curiosité de tous les visiteurs



Jean Hugonnot

LES POLONAIS DANS LA BATAILLE DE PARIS

V. De Falaise à la capitale

„Bien que la bataille de la poche de Falaise-Argentan n'ait pas réalisé la totale extermination des armées allemandes en Normandie, leur puissance utile de combat était brisée et notre route à travers la France était ouverte.” Ansi s'est exprimé le général Eisenhower dans le très officiel rapport du commandant en chef aux chefs d'état-majors alliés.

Hommage implicite à la gloire des soldats et officiers polonais qui jouèrent un rôle déterminant dans l'encerclement, la capture et la destruction des divisions de SS et des divisions blindées de cette poche, les meilleurs de l'armée ennemie sur le front de Normandie.

La bataille de Falaise qui précipita la libération de Paris, fut en fait, la dernière bataille rangée livrée par la Wehrmacht avant son repli précipité sur les Vosges.

Le grand critique militaire britannique Chester Wilnot en donne cette définition saisissante: „Dans la poche Falaise-Argentan, la Wehrmacht subit son plus

grand désastre militaire depuis Stalingrad.”

Lorsque le peuple de Paris se soulève le 19 août 1944, les partisans polonais ne le cèdent en rien en héroïsme à leurs frères de combat de Normandie: ils répondent en masse à l'appel historique du colonel Rol-Tanguy: Aux barricades! Ils sont sur les barricades des quartiers St-Paul, St-Michel, à Montmartre, ils font le coup de feu dans la grande banlieue ouvrière à Argenteuil, à Aubervilliers, au Bourget, à Blanc-Mesnil, à Drancy, à Ivry, à Vitry, à Alfortville, ils font partie de ce Paris qui n'est Paris qu'arrachant ses pavés.*)

Leur combativité, inséparable de celle des FTPF, fera que, grâce à l'insurrection parisienne et par la sagesse et l'esprit de détermination associés du Comité parisien de libération nationale et du Comité militaire national des FTPF, la capitale sera sauvée de la destruction et ne connaîtra pas le sort de Varsovie.

*) Aragon.

Pour le XX-e anniversaire de la libération

La participation polonaise à la bataille de Paris, s'inscrit ainsi au coeur de l'histoire de la France et de la Pologne, Paris 150 ans a fait partie de la délivrance du peuple polonais, mais Paris doit aussi beaucoup à la vaillance et au courage des volontaires polonais qui ont lutté pour sa libération, tout au long des XIX-e siècles et XX-e siècles.

C'est à Paris, dans le climat parisien, que le génie national respectif des deux peuples a trouvé ses formes de coopération et d'échanges les plus expressives, les plus originales.

S'il est vrai, que, selon Victor Hugo „qui cherche des yeux le progrès, aperçoit Paris” et que „Paris est la frontière de l'avenir”, s'il est vrai, également, si l'on en croit Emerson, que „La France a bâti Paris pour le monde”, la Pologne, à coup sûr, à tous droits d'y occuper une place d'élection, au nom d'une très ancienne amitié qui n'a jamais connu ni nuages ni frontières et qui a constitué, continue à demeurer un facteur décisif de paix dans le monde, au moment où les deux peuples célèbrent le XX-e anniversaire de leur libération.

JEAN HUGONNOT



La flotte polonaise de grande pêche est en plein développement. Mais tout le long du littoral, des simples barques quittent le port ou la plage au petit matin pour revenir la nuit tombée, chargées de poisson ou... bredouilles. Les femmes attendent, inquiètes lorsque le temps est gros...

L'ELECTRICITE DISLOQUE LES ROCHES

L'Institut Central des Mines de Katowice a entrepris des recherches concernant les applications de l'électronique dans les techniques minières: transmissions souterraines, automatisation, mesures et aussi défilage du massif.

La dislocation de certains massifs rocheux nécessite souvent une dépense d'énergie très importante. Des expériences montrent que des courants

de haute fréquence provoquent une tension thermique interne du massif. Les roches se disloquent ou tout au moins diminuent leur résistance. Aussi les spécialistes de l'Institut ont construit des générateurs de haute fréquence adaptés à ce travail.

D'autres équipements électrotechniques conçus par l'Institut sont utilisés en pratique dans les mines: téléphones

miniers anti-grisouteux, appareils de mesure et de contrôle des systèmes de dispatching. La construction d'un dynamètre contrôlant la tension interne du massif et celle du soutènement a une grosse importance pour l'automatisation des mesures. Un autre appareil électronique assure la sécurité du fonctionnement des bennes en contrôlant automatiquement la tension des câbles de traction.

Enfin les chercheurs de l'Institut ont établi un modèle analogique des réseaux miniers d'aération qui permet de calculer rapidement et sans erreurs les paramètres de ce genre d'installations.

UNE COLLE VRAIMENT UNIVERSELLE

Le bloc moteur du cargo „Zamość” révéla soudain une fêlure; celui du yacht „Ina” en fit autant, tandis que les cylindres du M/S „Huta Łabędy” perdirent leur étanchéité.

Les trois bateaux furent dirigés sur le chantier de radoub de Szczecin. Là, au lieu d'échanger les pièces défectueuses ou d'essayer de les souder, les techniciens décidèrent tout simplement de les... recoller.

Bien sûr, ils n'employèrent pas de la gomme arabique ou de la colle blanche, mais le sensationnel „Epidian 100”, invention polonaise qui permet de coller les métaux et d'économiser des millions de zlotys.

Gylda DLA Kobiet

© 12-LETNIA SANDRA-LUIZA SANBORN z Nowego Jorku zdała egzamin na uniwersytet. Naukę trygonometrii rozpoczęła w wieku lat 5, obecnie mając 12 lat zdała egzamin wstępny na uniwersytet. Sandra uczyła się cały czas w domu pod kontrolą ojca, który jest inżynierem-elektrykiem. Jej matka wykłada na uniwersytecie na wydziale sławistyki.

© ZNANA POLSKA AKTORKA — ALINA JANOWSKA — urodziła syna. Chłopiec waży 3,5 kg, mierzy 52 cm. Mężem p. Janowskiej jest święty polski szablista — Wojciech Zabłocki. Chłopcu nadano imię Michał, na cześć sławnego „małego rycerza” — Michała Wołodyjowskiego, bohatera znanej książki Henryka Sienkiewicza.

© MŁODSZY SYN CESARZA JAPONII, 29-letni książę Yoshi, poślubił 24-letnią księżniczkę Monako Tsugaru. Uroczystość odbyła się w pałacu cesarskim. Zgodnie z rytuałem państwo młodzi stali się małżeństwem w momencie, gdy wypili po kilka kropel ryżowej wódki sake. W ceremonii zaślubin uczestniczyli tylko kapłani. Uroczystość trwała 12 minut.



Jesień w modzie

Ten gustowny kostium jesienny z wełny, wykończony futrem oraz czapką futrzaną prezentuje warszawski Dom Mody „Telimena”.

„Najwyższe“ wesele

W GÓRSKIM SCHRONISKU „STRZECHA AKADEMICKA” w Karkonoszach (1300 m. nad poziomem morza) odbyło się niedawno najwyższe chyba dotąd w Polsce urządzone wesele. Ucztę weselną wyprawił na tych „podniebnych wysokościach” kierownik schroniska „Strzecha” i ratownik GOPR — Cezary Marcinkowski.

Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Kilka razy zabierałem się, aby napisać w sprawie udzielanych przez panią rad. Nie zgadzam się z tym, co niektórzy twierdzą, że Pani zawsze daje tylko dobre rady. Na przykład dzisiaj po przeczytaniu odpowiedzi autorowi listu „W rozterce” („Tygodnik Polski” Nr 38) trudno mi pogodzić się z radą, aby święty obowiązek syna, i to jednego z najszlachetniejszych, zwyciężony został przez kaprys żony, która widać wcale nie myśli, że i jej nie ominie kiedyś los matki-staruszki.

Nieraz naprawdę ciężkie jest życie ze starym. Bardzo często on czy ona nie wiedzą czego chcą, ale czy nie ma już innej rady, jak wyrzucenie z domu, albo pozostawienie w osamotnieniu łasce losu? Ile trzeba znieść zanim się wychowa dzieci i czy naprawdę, można powiedzieć: matka jest mi niepotrzebna. Szlachetny to syn, w którego sercu tkwi jeszcze poczucie obowiązku względem matki. Chciałem podać przykład jakie skutki powoduje lekceważenie losu starego człowie-

ka. Otóż pewna dobrze mi znana i porządna rodzina urządziła się w ten sposób, jak to mówią, postępowy: młodzi mieszkali osobno, a starszka matka samotnie. Dzieci nie były złe, często matka do nich chodziła. Pewnej niedzieli dzieci odprowadziły ją do domu, zabierając od matki pranie do siebie. Na drugi dzień synowa posłała syna z upraną bielizną do babci. Syn wrócił, bo babci nie było w domu. Na drugi dzień to samo. Ale chłopiec zauważył, że światło się paliło. Syn i synowa pobiegli, dostali się do mieszkania i znaleźli babcię martwą, we krwi, miała krwotok. Gdyby ktoś przy niej był, można by było ją uratować. Czyż można więc dawać radę synowi (naturalnie w tym przypadku dochodzi jeszcze młodszy syn i to zmienia sytuację), który może lęka się podobnego wypadku? Dlatego też w moim pojęciu, może mylnym, lepiej jest wyrzec się kaprysu i nie zatruwać życia sobie, no i osobie, którą powinno się kochać.

WZRUSZONY

SZANOWNY PANIE!

Dziękuję Panu za interesujące i wnikliwe uwagi. Zgadzam się z nimi w całej pełni. Ale w konkretnym przypadku, jak sam pan zauważył — matka nie mieszkała samotnie, miała drugiego syna. To całkowicie zmienia sytuację.



W turnieju kandydatek do tytułu mistrzyni świata w szachach, który odbył się w Suchumi (ZSRR), uczestniczyła polska zawodniczka Henryka Konarowska. Na zdjęciu: słucha wskazówek swego „trenera” Stefana Witkowskiego.

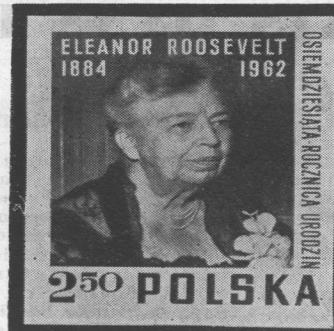
KĄCIK FILATELISTY

80-lecie urodzin Eleonory Roosevelt

W tym roku mija 80-lecie urodzin Eleonory Roosevelt, żony i współpracownicy wielokrotnego prezydenta USA, F. D. Roosevelta, wielkiej filantropki, przewodniczącej w latach 1947—1951 Komisji Praw Człowieka ONZ.

Na apel Fundacji Jej imienia Poczta Polska wydała w październiku okolicznościowy

znaczek. Przedstawia on portret Eleonory Roosevelt otoczony napisami: „Eleanor Roo-



sevelt 1884—1962”, „Osiemdziesiąta rocznica urodzin”.

Znaczek wartości 2,50 zł, drukowany jest techniką stalorytowniczą, na papierze znaczkowym. Projektantem znaczka jest artysta-grafik Andrzej Heidrich. Format znaczka: 25,5 x 31,25 mm.

em.

Oczywiście nie wolno zostawić starych ludzi bez opieki. W każdej chwili grozi im jakiś atak, czy omdlenie, czy chwilowa słabość, trzeba więc koniecznie i bezwzględnie zapewnić im właściwą opiekę.

Ale przecież nie zawsze warunki przedstawiają się tak drażliwie, jak w przypadku przez Pana opisanym. Niekiedy starzy rodzice mieszczą się razem z kimś, czy młodszymi dziećmi, czy z przyjaciółkami sąsiadkami we wspólnym mieszkaniu. Gdyby rodzice radziła synowi, którego matka mieszka zupełnie samotnie — poradziłabym inaczej. Ponieważ tak nie było, uważałam, że może on sobie pozwolić na założenie własnego domu. Jeszcze raz dziękuję za Pana mądry list, który powinien stać się przestroga dla wielu młodych, lekko-myślnych ludzi.

ANNA

DROGA PANI!

Mam lat 39 i dwóch synów 11 i 9 lat. Przyjechałam do Francji w roku 1961. Poznałam przez siostrę tu zamieszkałą jednego kawalera o 13 lat starszego ode mnie. Siostra mnie sprowadziła do Francji i ten kawaler płacił koszty mojej podróży. Zgodziłam się wtedy, a teraz żałuję, bo się pomylili. W Polsce pracowałam 14 lat w fabryce, było mi dobrze. Miałam też ciężkie przeżycia, byłam mężatką sześć lat i rozeszłam się.

Tu we Francji wyszłam za mąż po raz drugi za tego pana. On jest pracowity, dorobił się własnymi rękami, ale bardzo nerwowy. W domu mamy wszystko, ale jesteśmy z dziećmi pod dyscypliną, musimy wykonywać rozkazy męża. Pieniądzy mi nie daje, sam robi zakupy, a ja mam wyliczone na chleb i tłuszcz. Jak mu się coś nie podoba w domu, wyzywa nas niemiłosiernie. Co wieczór chodzi do kafejki, jak jest w dobrym humorze, to przyjdzie wcześniej, jak w złym — to później, czekam z kolacją, aby uniknąć awantury, bo sam sobie nic weźmie, zawsze jestem pod strachem, że przyjdzie pijany i będzie się kłócić. Ja chorowałam, miałam operację, czuję się już teraz lepiej, ale życie mam smutne, bo nie mam wolności, a bieda by była, gdybym komuś o tym powiedziała. Proszę Panią o dobrą radę.

PANI W.

SZANOWNA PANI!

Bardzo mi trudno teraz cokolwiek radzić. Popełniła Pani wielką lekkomyślność, wiążąc się z człowiekiem, którego przedtem w ogóle nie znała, a do tego pałac za sobą mosty, opuszczając Kraj i bliskich. Trzeba prawdzie spojrzeć w oczy — ma pani dwoje dzieci i jest pani całkowicie na łasce tego człowieka. Oczywiście może Pani wrócić do Polski. Czy jednak ma Pani w Polsce jakieś możliwości mieszkania i otrzymania natychmiast pracy? Nie wiem, czy posiada Pani jakiś konkretny zawód. Zresztą na to, by wrócić do Polski także trzeba mieć parę groszy, choćby na podróż i pierwsze chwile, nim się Pani urzędzi i zacznie pracować. Kto Pani da te pieniądze?

Myślę, że powinna Pani spróbować spokojnie wytłumaczyć mężowi, jak Pani jest ciężko i smutno w obcym kraju, gdy nawet w jedynym bliskim człowieku nie ma Pani przyjaciela. Może mąż zrozumie, że Panią krzywdzi, może się zmieni. Niech Pani spróbuje, serdecznością, szczerością wiele można zdziałać, nawet z człowiekiem o nieczułym sercu. Życzę Pani trochę radości i uśmiechu w jej ciężkim życiu.

ANNA

§§ PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan J. L. SAUVIGNES (S. et L.)

Brat zamieszkały w Kraju pragnąłby nas odwiedzić. Urodzony we Francji, poborowy w 1948 roku, wyjechał do Polski przed odbyciem służby wojskowej, nie rzekłszy się na czas obywatelstwa francuskiego. Czy w razie przyjazdu, mógłby mieć nieprzyjemności, czy też sprawa uległa przedawnieniu?

Wedle rozporządzenia z dnia 19 października 1945 r. Francuz traci swoje obywatelstwo z chwilą nabycia obywatelstwa obcego. Niemniej jednak mężczyźni podlegający obowiązkowi wojskowemu w ciągu piętnastu lat, od chwili rejestracji wojskowej lub powołania, winni uzyskać zezwolenie rządu francuskiego dla nabycia obywatelstwa innego państwa.

Przyjazd brata do Francji może pociągnąć za sobą skutki przewidziane przez ustawę. Kodeks wojskowy francuski za uchylenie się od obowiązku wojskowego w czasie pokoju przewiduje karę od miesiąca do roku więzienia. Przedawnienie zaczyna się dopiero po osiągnięciu pięćdziesiątego roku życia.

Dlatego byłoby wskazane, ażeby zainteresowany zwrócił się do właściwego konsulatu francuskiego w Polsce z prośbą o wyjaśnienie swojej sytuacji i złożył wniosek o zwolnienie go z obywatelstwa francuskiego.

Lustro zawsze towarzyszyło kobietom

Lustro a także grzebień należą do zabytków, które odnajdują archeolodzy na stanowiskach wykopaliskowych niemalże wszystkich okresów. Ciekawe okazy przyborów toaletowych tego typu odnajdują się w grobach egipskich z okresu I dynastii, czyli 2850—2190 lat przed narodzeniem Chrystusa. Są to grzebień z kości słoniowej lub drewna, często zdobione kunsztownym ornamentem. Lustro od końca VII wieku przed nar. Chrystusa wyko-

nywano z metalu. Były one okrągłe i miały powierzchnię polerowaną wklęsłą albo wypukłą, którą chroniła pokrywa ozdobiona reliefem. Od Greków wzięli lustro Etruskowie i Rzymianie.

Lustro było nieodzownym przyborem toaletowym każdej bogatej damy rzymskiej. W okresie cesarstwa wykonywano je ze srebra i złota, nie dziwnego, że Seneka ubolewa, iż córek wyzwoleńców nie stać na lustro w posagu. Metalowe lustro — mimo, że do-

stępne tylko dla bogaczy — dawały jednak obraz mglisty i niewyraźny.

Od I wieku po narodzeniu Chrystusa popularność zdobyły sobie szklane lusterka, które zaczęto wykonywać niemal jednocześnie z wynalezieniem piszczeleli do wydmuchiwania szkła. Między połową II wieku i pierwszą ćwiercią III wieku po nar. Chrystusa zaczęto ich też używać w Grecji, Pannonii, Germanii i Tracji.

BOGATY DOROBEK I ODWAŻNE PLANY

(Korespondencja własna z Niemieckiej Republiki Federalnej)

Od kwietniowego zjazdu Związku Polaków „Zgoda” działającego w Niemieckiej Republice Federalnej zmieniły się zadania jego naczelnych władz. Upřednio Rada Związku ograniczała się do nadzoru nad pracą Zarządu i Biura Związku spełniając rolę doradcy, obecnie po Zejeździe Rada wraz z całym Zarządem Głównym i referentami stanowią wspólnie o kierunkach działania Związku Polaków „Zgoda”.

O dotychczasowym dorobku i planach na najbliższą przyszłość rozmawiamy z Prezesem Rady Związku Polaków „Zgoda” w Niemczech zachodnich panem Jerzym WOJTASIKIEM.

— Prezesurę objąłem w kwietniu br. po zastąpieniu działacza i redaktora naszego pisma „Głos Polski” — Augustynie Wagnerze. Nasza 11-osobowa rada obok współdecydowania wraz z Zarządem o sprawach zasadniczych — bierze aktywny udział we wszelkich poczynaniach Związku, odwiedza gromady, pomaga przy organizowaniu imprez itd.

O niedawno zorganizowanym w gromadzie Bielefeld Festiwalu Polskich Pieśni i Tańca Czytelnicy „Tygodnika Polskiego” dowiedzieli się z naszej rozmowy z pierwszym mężem zaufania gromady w Bielefeld panem Kubickim. Ale artystyczne zespoły „Zgody” mają do odnotowania drugi poważny sukces, o czym informuje nas pan Wojtasik. Otóż działające w Niemczech zachodnich Towarzystwo Kulturalno-Gospodarczej Współpracy z Polską miało w Wuppertalu swój zjazd i zwróciło się do Związku Polaków „Zgoda” o zorganizowanie części artystycznej ich zjazdu. 120-osobowa gromada młodzieży wystrojonej w polskie ludowe ubiory w programie trwającym ponad godzinę dała tak piękny pokaz tańców i pieśni, że niemieccy przyjaciele Polski byli zachwyceni i gorąco bili brawo.

— Czekam nas obecnie — mówi pan Wojtasik — kilka ważnych uroczystości. W Dortmundzie 11 października najstarsza polska organizacja w Niemczech, Towarzystwo Polskie „Jedność” obchodzić będzie 85 lat istnienia.* Miało ono już wiele zasług, gdy w 1923 roku powstał Związek Polaków w Niemczech. Potem „Jedność” stała się członkiem Związku.

Zyczący członkowie „Jedności”, którzy w niej działali jeszcze przed I wojną światową i wycierpieli wiele za swoje nieugięte przywiązanie do polskości, otrzymają na uroczystości kwiaty, upominki i będą honorowymi gośćmi. Ale jedynym świadkiem, który powstał wraz z założeniem Towarzystwa „Jedność” jest... sztandar, on będzie honorowym gościem. Ufundowany w 1879 roku przechowany został przez dwie wojny oraz okres hitlerowski przetrwał, pod węglem, na strychach przez oddanych Towarzystwu patriotów, między innymi przez I męża zaufania gromady „Zgody” — p. Ignacego Walczaka. On to na uroczystości jubileuszowej zapozna zaproszonych gości z historią „Jedności”. Następnie wystąpią w części artystycznej zespoły „Zgody”, wiążąc naszą skromną uroczystość jubileuszową z obchodem XX-lecia Polski Ludowej i 1000-leciem Państwa Polskiego.

8 listopada w Wattenscheid odbędzie się doroczny Festi-

* Korespondencje nadesłano jeszcze przed wymienioną uroczystością.

wał chórów śpiewaczych i zespołów tanecznych Polonii zachodnich Niemiec, na którym spodziewany jest występ ponad kilkunastu zespołów.

Dlaczego wybrano Wattenscheid? Przemawiają za tym trzy względy. Wybudowano tam niedawno wspaniałą, nowoczesną, o wielkich walorach akustycznych salę. Liczy się na to, że ten potężny zastrzyk polskości bardziej uaktywni tamtejszą gromadę, a wreszcie Wattenscheid leży mniej więcej na pograniczu Westfalii i Nadrenii, dwóch głównych skupisk ludności polskiej, co pozwoli jej na dogodny dojazd.

Pan Jerzy Wojtasik jest także I mężem zaufania gromady w Wattenscheid.

— Nasze miasto liczy niepełne 80 tysięcy ludzi. Polaków jest dużo. Przeważnie stara emigracja ta sprzed I wojny światowej. W 1922—23 roku, gdy powstał Związek Polski w Niemczech, koło w Wattenscheid liczyło 700 członków. Dziś mamy 90 członków. Stara emigracja przetrzebiona więziami i obozami zmniejszyła się także o tych, którzy wyjechali do Kraju. Starzy, doświadczeni działacze Polonii, którzy zostali, mają wiele zasług, choć nie mają już tego rozmachu, co za czasów młodości.

Kilku nas, młodych, z emigracji wojennej stara się jak może ożywić działalność gromady, ale to nie postępuje tak szybko. Trzy miesiące temu utworzyliśmy szkółkę własną — chodzi do niej 11 dzieci. W listopadzie zorganizujemy jej oficjalne otwarcie, zaprosimy chór „Fiołek” z Recklinghausen i sądzę, że to nam również pomoże w uaktywnieniu Polaków.

I choć szuka się roboty dużo, to chyba damy radę, bo działacze nasi, aczkolwiek przeważnie starzy, są bardzo oddani. Chciałbym wyróżnić działaczkę Agnieszkę Starostę, która mimo 75 lat życia dopiero w ubiegłym roku złożyła piastowaną od lat funkcję III męża zaufania (sekretarza), 70-letnią, ciągle aktywną Stanisławę Młynarz, która nadal jest II mężem zaufania (wiceprezesem) oraz wielu innych.

Ja swoją funkcję w Wattenscheid przejąłem przed pięć laty po bardzo zastępowym Władysławie Kowalewskim. My, młodzi, staramy się nie zapominać o naszych starych działaczach. Ostatnio na specjalnej uroczystości uczciliśmy 40-lecie pracy w Związku naszych siedmiu członków.

Mieliśmy kiedyś silny chór śpiewaczy „Harmonia”, ale dzisiaj nie ma kto śpiewać. Najstarsze pokolenie liczy po 70 lat, my mamy również ponad czterdziestkę, a to trzecie, na które bardzo liczymy, dopiero wzrasta, uczy się w szkółce. W przyszłym roku nasi „szkółkowicze” w ogóle po raz pierwszy pojedą do Polski, bo u nas tak się praktykuje — na wakacje do Kraju jeżdżą tylko uczniowie szkółki. To nas zbliży do Polski. Odwiedzają Kraj także starzy działacze. Poczekamy jeszcze kilka lat — jak nam podrosną dzieci, to wtedy w trzy pokolenia jeszcze więcej zrobimy w naszej polskiej gromadzie.

Rada Związku Polaków „Zgoda”, w odnowionym składzie z nowo obranym prezesem panem Jerzym Wojtasikiem planuje i obiecuje wnieść wiele nowego do pracy Związku, pomóc w pracy



organizacyjnej, kulturalno-oświatowej wszystkim gromadom. Delegaci Związku wybierając nową radę obdarzyli zaufaniem najlepszych spośród siebie, najaktywniejszych, tych którzy prowadzić będą nadal pracę w środowisku polskim w Niemczech zachodnich wzorując się na licznych i pięknych przykładach z przeszłości. Prezes Wojtasik obiecuje nie zawieść nadziei, jakie w nim pokładają starzy i młodzi emigranci.

Zyczymy jemu i całemu Związkowi „Zgoda” z całego serca sukcesów w pracy dla dobra Polonii zachodnoniemieckiej.

(CH)

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot - PARIS 9e
Tel. PROvence 83-37
CCP 189.46.68 Paris

poleca po cenach najniższych

następujące **KSIAŻKI**

Joe ALEX	Cichym ścigałam go lotem „Srebrny klucz”	3,10
Bohdan ARET	Alam w St. Omer	5,15
William IRISH	Pani widmo „Srebrny klucz”	4,10
Wacław KORABIEWICZ	Safari Mingi	3,70
Zenon KOSIDOWSKI	Opowieści biblijne (w oprawie)	7,50
J. I. KRASZEWSKI	Boleszczyce (w oprawie)	7,50
Jean MALAVRIE	Ostatni król Thule	3,70
Adam MICKIEWICZ	Pan Tadeusz	4,10
Igor NEVERLY	Leśne morze	6,00
Wł. REYMONT	Ziemia obiecana 2 tomy (w oprawie)	13,50
W. SIEROSZEWSKI	Pamiętniki. Wspomnienia (w oprawie)	7,20
	Na kresach lasów (w oprawie)	4,70
	Nowele wybrane	3,10
	Album	12,30
	Album	13,30
	(w oprawie)	29,30
		5,15
	Podręczny słownik niemiecko-polski (w oprawie)	19,50
	Podręczny słownik polsko-niemiecki (w oprawie)	16,50
		6,15

Do cen powyższych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.

Z ŻYCIA RODAKÓW W ŚWIECIE

WIELKI PIKNIK W MILTON

Staraniem Komitetu Tysiąclecia Polski w Toronto odbył się wielki piknik w parku im. Władysława Sikorskiego w Milton, miejscowości położonej 20 mil od Toronto.

W pikniku tym obok licznie przybyłej Polonii kanadyjskiej wzięli udział także przedstawiciele polskich central handlu zagranicznego z Kraju, którzy przybyli na Krajową Wystawę w Toronto. Cały dochód z pikniku został przeznaczony na budowę Szkoły Tysiąclecia w Opolu, której współbudowniczym jest Polonia kanadyjska.

ZMARŁ POLSKI POETA LUDOWY PRZEŻYWSZY W USA PÓŁ WIEKU

W Los Angeles zmarł współredaktor kalifornijskiej „Jednodniówki” Józef L. Makowiecki. Zmarły uczęszczał przed pierwszą wojną światową do szkoły rolniczej w Puławach i brał udział w walce o polską szkołę. Do USA przybył w roku 1910. Od roku 1912 należał do „Sokoła”.

Był również redaktorem lub współpracownikiem pism polonijnych: „Słowo Polski”, „Dziennik Polski”, „Ameryka-Echo”, „Dziennik Związkowy”. Pozostawił w spuściznie setki wierszy.

WIECZÓR CHOPINOWSKI W WASHINGTONIE

16 września br. w Ambasadzie PRL w Waszyngtonie odbył się koncert chopinowski w wykonaniu p. Teresy Garbulińskiej, która przebywa w Stanach Zjednoczonych na stypendium muzycznym.

Na koncert — zorganizowany z okazji 20-lecia PRL — przybyli zaproszeni liczni przedstawiciele Polonii amerykańskiej z takich ośrodków jak: Waszyngton, Baltimore, Philadelphia i inne, gorąco oklaskując młodą artystkę z Kraju.

Po koncercie konsul generalny PRL w Waszyngtonie podejmował przybyłych gości lampką wina. Wieczór upłynął w miłej i serdecznej atmosferze.

JUŻ OD 27 LAT DZIAŁA ZESPÓŁ GÓRALSKI W PASSAIC

Od 27 lat istnieje w Passaic (w stanie New Jersey) Zespół Tatrzańskich Górali pod dyktando Jana Gromady. Zespół specjalizuje się w tańcach i pieśniach Podhala, a jego członkowie występują w strojach góralskich, sprostowanych z Polski lub też wykonanych przez hafciarza góralskiego Jana Gromadę.

Zespół wystawił w okresie 27 lat — 36 sztuk regionalnych o tematyce polskiej, przygotował kilka wystaw artystycznych w bibliotekach miejskich i na wyższych uczelniach, a także zorganizował kilka odczytów o Podhalu w językach polskim i angielskim.

PRZEKAZANIE DO POLSKI KSIĘGI BUDOWY POMNIKA FRYDERYKA CHOPINA

W Szkole Sztuk Pięknych w Porto Allegre (Brazylia) odbyła się skromna uroczystość przekazania Konsulowi PRL przez dyrektora Szkoły prof. Aurore Eboli — Księgi Pamiątkowej Budowy Pomnika Fryderyka Chopina, który został w październiku ubiegłego roku odsłonięty w Porto Allegre.

Księga ta jest cennym dokumentem wysiłku i więzi Polonii brazylijskiej i tamtejszego społeczeństwa z Polską. Zawiera całą dokumentację zbiorczą wśród Polonii na budowę pomnika oraz zdjęcia z budowy i odsłonięcia pomnika.

Inicjatorem i organizatorem budowy był znany brazylijski działacz polonijny p. inż. E. Gardoliński, a twórcą — znany artysta-rzeźbiarz prof. Corona — wykładowca Instytutu Sztuk Pięknych w Porto Allegre.

Księga za pośrednictwem Konsula Polskiego w Porto Allegre została przekazana na ręce Prezesa Towarzystwa im. Fr. Chopina w Warszawie — prof. Zbigniewa Drzewieckiego.

POTOMKOWIE EMIGRANTÓW NIE ZAPOMNIELI JĘZYKA

Pierwsza zwarta grupa emigrantów z Polski przybyła do Kanady w roku 1863. Byli to Kaszubi, którzy uchodzili z zaboru pruskiego przed prześladowaniem. Osiedlili się w miejscowości Bonnechere Point. Zajmowali się uprawą roli — obejmując parcelę na dziewiczych terenach. Potomkowie ich obecnie jeszcze rozmawiają między sobą po kaszubsku.

POLSKI NAGROBEK NA MEKSYKAŃSKIM CMENTARZU

W książce o Meksyku (Homplés of the Sun and Moon) Michael Swan opisuje cmentarz w Palenque, gdzie na jednym z drewnianych krzyży znalazł wyblakłe nazwisko — Aleksander Lukinsky. Swan ustalił, że Łukiński był liberałem i poetą polskim, który przybył do Meksyku w 1834 r., gdyż musiał opuścić ojczyznę po powstaniu listopadowym.

Łukiński popełnił samobójstwo na wiadomość, że rewolucja 1846—1848 r. w Polsce została stłumiona.

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

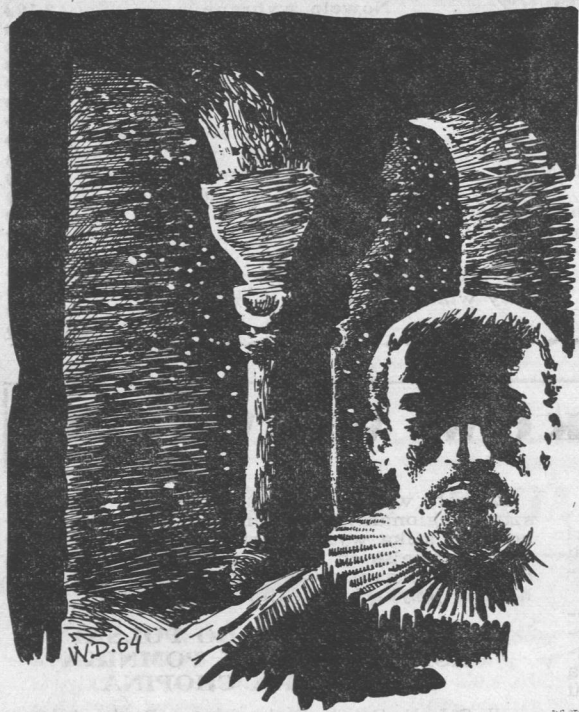
135

Akcja powieści toczy się za czasów panowania w Polsce króla Zygmunta II Augusta (1520—1572). Jej bohater, utalentowany alchemik Jan Twardowski, podejrzany jest o kontakty z szatanem, dlatego też jest stale prześladowany. Opuszcza żonę i dzieci, by kryć się przed pościgiem wysłanników królewskich i duchownych. Kościół wówczas sprawował władzę w sądownictwie heretyków. Twardowski poszukiwany z rozkazu królowej, wraz ze swoim sługą Maćkiem, znalazł schronienie w Jelniu, w zamku Bianki Stypkowej, z pochodzenia Włoszki. Przybrał też nazwisko jej brata doktora Campoletti. W obawie przed mężem Bianki Twardowski proponuje ucieczkę. Tymczasem z Krakowa przyjechał Stypek. Przekonany, że Campoletti to czarownik Twardowski, podstępnie wwięził go w pracowni alchemicznej, zamurowując przy pomocy służby drzwi.

XIII

Znalazł się w mroku tak głębokim, że słaby blask granatowej nocy, patrzącej milionami gwiazd w zakratowane jeno okno, wydawał się światłem.

Usiadł na ławie i spróbował myśli, kłębiące się jak burzliwe chmury, ułożyć w rozumowanie. Nie był w stanie. To, co zaszło, było tak nieoczekiwane i niezwykle, że wciąż



jeszcze miał je raczej za senną zjawę niż rzeczywistość. Wszak miał za chwilę stąd odejść i oto, jest... jak więzień w rękach nikczemnego człowieka, człowieka, którego jednak on zdradzał!... Nie, nie zdradzał, a... opłacał! — usprawiedliwiał się w duchu. — Dyć on domyśla się, a nawet wie i pewnie będzie się mścił!... Ale Bianka?... Jakże dziwnie zachowała się?... Złękła się... Będzie ją też dręczył!... Otrząsnął się, wstał, poszedł ku drzwiom, spróbował zaworów. I natychmiast w dziurze okienka zamajaczyła plama ludzkiej twarzy, błysnęło ostrze oszczepu i burknął senny głos Kuby:

— Odejdź!

Wrócił więc na swoje miejsce, na ławie.

— Jakiś psikus! Nic, jeno chce wymusić okup, chciwiec obrzydły!... Ha, trza będzie pożegnać się ze srebrem, a może dodać nawet coś z sum, umieszczonych w banku Soderinich — rozmyślał już spokojnie.

— Ale Bianka... Bianka! Ta burzliwa zwykle Bianka... Tak tym razem wstrzemięźliwa! Nic, nic!... Prawie nic, bo co znaczą blade jej słowa? Dlaczego nie rzuciła się na wstrętne sobie męża?... Dlaczego on nie zamknął jej razem ze mną?!... Złękła się! Jakże kruche są najpłomienniejsze uczucia ludzkie! Jakże łatwo łamie je przemoc i strach!... Ano, zobaczmy jutro, po czyjej stronie stronie?!... Może to chwilowa słabość?! A jemu oddam złoto choćby wszystko!... Wiedzy mojej nikt mi nie wydrze!...

Tylekroć doświadczał w życiu rozmaitych przygód, z których wychodził szczęśliwie, że myśl odzyskania wolności za cenę całego majątku nie bardzo go przerażała. Zdjął wierzchnie ubranie, zwinął je, położył pod

głową i otulony ciepłą nocą sierpniową, rychło usnął, wyciągnięty na ławie.

Gnębił go jednak ciężki sen, napastowały wstrętne larwy, dusiła zmora...

Z krwawego chaosu wypłynął... szczyt góry Bilbao w Babilonii... Rozpękł ze straszliwym drżeniem i z niej, niby z łona niewiasty, wychynał... Złoty potwór. Miał łapy lwa, pierś kobiecą, lica zakryte przejrzystą zasłoną z lśniących diamentów i drogich kamieni... Szumiąły nad nim w pół nieba złote skrzydła chimery, na których płonęło ognistymi zgłoskami:

„Godzina nadeszła! Po moim narodzeniu i śmierci — świata zakończenie!”

...Spod gorejącej gwiazdami, potrójnej korony bujne jego włosy spływały niby spieniony wodospad w ciemną przepaść, gdzie tłum nagich kobiet i mężczyzn tańczył, szalał, darł się i walczył z sobą, starając schwytać w garście jak nawięcej spływających z góry złotych nici...

Gdy masz w brzuchu uciśnienie
Bulę weź na przeczyszczenie
Papy, antychrysta!
Jo!... Jo!...¹

Złoto, złoto byłem mieli,
Kupim sobie raj na ziemi,
W niebie odpuszczenie!...
Jo!... Jo!...

...Leciała zewsząd zmieszana z jękiem pieśń. Nagle tężowa zasłona osunęła się z lic potwora i ujrzał twarz Bianki z wzniesionymi w cudnej ekstazie oczami, z młodymi policzkami, zmartwiałymi w skurczu rozkoszy...

Obudził się, okryty zimnym potem.

Siwy brzask saczył się zza krat. Z szumem lasu dolatywały stamtąd nieśmiałe ćwierkania ptaków. Na stołach i stołkach stojących pod oknem szklane banie, butle, słoje, rury i retorty lśniły lodowo. Gliniane tygły, trójnogi, miedziane i ołowiane kruche czerniały wśród nich niby resztki nocnych cieniów. Mały kominek z okapem i skórzany mieszek obok ginęły jeszcze w ciemnościach...

Twardowski poczuł wielką suchość w ustach i palące pragnienie. Wstał i podszedł do okienka we drzwiach. W kącie sionki stał oszczep oparty o ścianę, a pod nim na ziemi spał Kuba.

— Chłopcze! Hej, chłopcze!... — zawołał nań głośno.

Kuba nie zaraz się ocknął.

— Nu!... — zapytał wreszcie przywstając. — Czegój?!

— Pić! Daj wody!...

— Nie wiem, czy lża! Kazano nic nie dawać. Jak wstanom, to spytam.

— Słuchaj, czy nikt się o mnie nie pytał... Nikt nie był?

— Nikt. Nie wolno. Drzwi z nadworza zamknięte. Nawet most chcieli podnieść, jeno nie dali rady — próchniaty!

— A pan i pani gdzie są?

— W łóżnice. Śpiom!

— Masz tu srebrny grosz — przynieś mi zaraz wody i chleba. No, na co czekasz?... Bierz!

Chłopak wziął pieniądz i obracał go czas jakiś w palcach.

— Wody mogem przynieść, jeno chleba to nie mam!... Chyba u matuli popóźniej wezmę!...

¹ Si ie ventris onus urget
Papae bulla nates purget
Cum sit antichristus!
Jo!... Jo!...

— Niech będzie popóźniej. Wody nie zabacz. Przecie ja ci nic złego nie robiłem?...

— Juściż! Dobry był pan, jeno ja tatula się bojam!

— Gdybyś mego Maćka spotkał, to mu powiedz, co się stało...

— Bogać nie mam powiedzieć... za srebrny grosz?! Jeno jego nie ma; siódła chciał brać, ale tatuś nie dał... Musi uciekł...

W tej chwili zastukały kroki na schodach, chłopak odsunął się i oparł groźnie na oszczepie.

— Buon giorno, mistrzu! Jakże się spało?! — krzyknął wesoło po włosku Stypek, zatrzymując się na ostatnim stopniu. — Ranny z ciebie ptaszek! Co nowego?

Zbliżył się do okienka, ale nie na tyle, aby go Twardowski mógł ręką przychwycić.

— Co za głupi żart? — wołał ten, czerwieniąc się z gniewu. — Co to wszystko znaczy? Proszę mię zaraz uwolnić! Jakim prawem?!

— Ano, prawem kaduka! Zapomniałeś już, żeś banita?!... A zresztą choćbyś nim nie był, to ja tu pan... Nikt cię nie usłyszy, prócz tych murów i lasu... Moja moc! Wolej wypuszcze, wolej zgnoję!... Alem nie taki zły, i chociażem mię skrzywdził, osłobodzę cię, skoro mi sekret agisterum otworzysz...

— Sekretu żadnego nie posiadam! — odrzekł surowo Twardowski.

— Tym gorzej dla ciebie: będziesz siedział tu, aż go znajdziesz. Człowiek takiej nauki i mocy, jak ty, co duchy zmarłych z tamtego świata przywoływał, żeby nie wiedział, jak złoto robić?!... Gadanie!... A skąd twoje bogactwa?

— Za wiedzę moją mi płacą, za leczenie!

— Łżesz! Który z medyków w ciągu długiego żywota zebrał tyle, co ty już masz?...

— Zatrzymaj sobie wszystko, ale mię puść!...

— Mało. To ja już i tak mam i tego nikomu nie oddam... Chodzi o to, że chcę nareszcie wyjść z niskości, a to można jeno przez złoto, przez dużo złota... Lepiej się pogódź ze mną, będziemy mieli wspólną korzyść... Żonę ci nawet oddam za sekret... Proś, żono, przecie ty pierwsza podsunęłaś mi, żebym brał złoto za ciebie... Ninie oddam cię całkiem, jeno za całą tajemnicę...



— Kłamiesz, podły!... Nigdy ci nie mówiłam... — wybuchnęła Bianka.

— Niby nie wprost, ale napomykałaś... Ho, ho, ale ja nie jestem głupi!... Abo teraz: kto pierwszy go tu zamanić radził?... Co?... Może nie ty?!

— Fałsz, fałsz!... Nie wierz mu, Twardowski! — szlochała Włoszka.

— Nie przeszkadzaj!... Idź zaraz na górę!... — krzyknął Stypek tupiąc i podnosząc pięść. — Prowadź ją na górę!...

Skinął na Kubę, który zbliżył się natychmiast z pochylonym oszczepem do niewiasty.

Dalszy ciąg nastąpi

Z magazynu polsko-francuskich ciekawostek i różnorodności

Magazyn, ciekawostki, różnorodności — to mówi chyba samo za siebie. W tej nowej rubryce publikować będziemy po prostu ciekawostki i różnorodności — dawne i współczesne z życia ludzi wybitnych i z życia prostych „zjadaczy chleba” — czerpane z różnych źródeł, a mówiące o Francuzach w Polsce i Polakach we Francji.

Na początek — słowo o polskich wożaczach znakomitego osiemnastowiecznego pisarza francuskiego, autora „Paul et Virginie”, Bernardin de Saint-Pierre i Giovanni Giacomo Casanova, cieszącego się w swoim czasie wielką sympatią dam wszystkich co znaczących miast Europy, kawalera z Wenecji i wielkiego francuskiego pamiętnikarza.

PRZYGODY BERNARDIN de SAINT-PIERRE GIOVANNI-GIACOMO CASANOVA PODCZAS WOJAŻY W POLSCE

N AZWISKO OSIEMNASTOWIECZNEGO FRANCUSKIEGO PISARZA Bernardin de Saint-Pierre znane jest w tym kraju każdemu licealiście. Mało kto jednak wie o tym, że autor słynnej opowieści o romantycznej miłości p.t. „Paul et Virginie” spędził — w okresie swojej młodości, jako młody oficer wojsk inżynierskich — blisko dwa lata w Polsce.

Bernardin de Saint-Pierre przybył do Polski w okresie bezkrólewia po śmierci Augusta III. Obracał się przede wszystkim w kręgach magnaterii. Więziony był — jako utrzymujący kontakty z ks. Karolem Radziwiłłem Panie Kochanku — przez wrogów tegoż Radziwiłła — Czartoryskich. Zakochał się także w uroczej księżnej Marii Radziwiłłowej, pierwszej żonie Karola Radziwiłła.

Przypadki swoje i zebrane w czasie pobytu w Polsce spostrzeżenia i obserwacje spisał Bernardin de Saint-Pierre w „Podróży po Polsce” i „Opowiada-

niach o tym, co się wydarzyło od czasu mego wyjazdu z Warszawy”. W tekstach tych ciekawie pisze m.in. o straszliwej nędzy polskiego chłopca, o charakteryzującym ówczesną Polskę zafanfaniu gospodarczym, o żyjących w niesamowitym przepychu magnatach i o „jednym okiem wpatrzonym w niebo, drugim zaś w ziemię” wyższym duchowieństwie, o Polakach w ogóle...

Oto dwa cytaty z „Podróży po Polsce”:

O polskiej gościnności w XVIII wieku: „Polacy są na ogół bardzo gościnni; dobrze przyjmują cudzoziemców, których kolejno zapraszają do siebie... Z bardzo dobrym przyjęciem spotykają się osoby obdarzone jakimkolwiek talentem oraz ci, którzy mają wiele pieniędzy do wydania.”

O Polkach: „Kobiety nie są na ogół piękne, mają wszakże jeden piękny szczegół, mianowicie małą stopkę. Pięknością i wdzięcznym usposobie-

niem przewyższają mężczyzn, prowadzą też bardzo miło rozmowę. Większość włada językiem niemieckim i francuskim z doskonałością rzadko spotykaną nawet wśród mieszkańców tych krajów; nie są im obce sprawy krajowe i często kierują nimi z większą niż mężczyźni stałością charakteru. Niektóre łączą z tymi poważnymi zaletami niewymowny urok, a w wolnych chwilach zajmują się literaturą, muzyką i sztukami pięknymi. Są tym bardziej godne szacunku, że edukację zawdzięczają sobie samym. Gdyby nie one, kraj ten prawdopodobnie pogrzyłoby się z powrotem w otchłań barbarzyństwa...”

Wielki uwodziciel obracał się w Warszawie w środowisku dworskim i w świecie teatralnym. Najgłośniejszą z jego polskich przygód był niewątpliwie zwycięski pojedynek, jaki stoczył z jednym z przyszłych przywódców Targowicy — Franciszkiem Ksawerym Branickim.

Po wyjeździe z Polski Casanova nie zerwał stosunków z warszawskimi znajomymi. Wiemy, że w roku 1767 spotkał się w Spa m.in. z księżną marszałkową Lubomirską i generałem Ronnikierem.

W ogóle — Casanova interesował się Polską: w roku 1774 wydał on trzytomowe dzieło historyczne zatytułowane „Historia zamieszek w Polsce”; po śmierci pamiętnikarza w papierach jego odnaleziono prospekt także trzytomowej „Historii Rady Nieustającej”.

Bardzo interesujący jest ustęp „Pamiętników” Casanovy dotyczący Polski czasów Stanisława Augusta. Ba, nie tylko interesujący, ale i zabawny. Dla przykładu — oto, co Casanova pisze o jednym z polskich magnatów — Zamoyckim: „Magnat ów umieścił mnie we wspaniałych pokojach, które pozabawione były wszelkiego, co najpotrzebniejsze. Taki jest polski obyczaj: panuje tam przekonanie, że człowiek wytworny ma w podróży wszystko z sobą...”

W DWA LATA PO BERNARDIN DE SAINT-PIERRE — a więc w roku 1765 — przybył do znanej nam dobrze z obrazów mistrza Canaletto stanisławowskiej Warszawy sam wielki Giovanni Giacomo Casanova de Seingalt, autor głośnych „Mémoires”, które niedawno temu doczekały się solennej edycji w arcyważnej „Bibliothèque de la Pléiade”

KONKURS „TYGODNIKA POLSKIEGO” NA FOTOGRAFIĘ AMATORSKĄ z POLSKI

Przypominamy naszym Czytelnikom, że jeszcze trwa konkurs ogłoszony przez „Tygodnik” na najlepsze fotografie amatorskie z wakacji w Polsce. Zdjęcia można przysyłać do redakcji „Tygodnika” (23, rue Taitbout — Paris IX) do 31 października br. Do zdjęć należy dołączyć krótkie wyjaśnienie, gdzie zostały one zrobione i co przedstawiają.

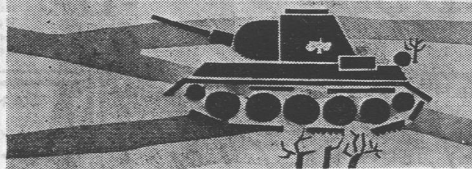
Będziemy starali się zamieszczać na łamach „Tygodnika” wszystkie zdjęcia nadające się do reprodukcji.

Dla autorów najciekawszych i najlepszych zdjęć przewidziane są liczne i cenne nagrody rzeczowe i książkowe.

Przypominamy, że format i temat zdjęć są dowolne.

WALDEMAR KOTOWICZ

FRONTOWE DROGI



Minęły bowiem dobre czasy, kiedy to maszerując przez Pomorze, tuż za frontem, zajmowaliśmy ewakuowane przez Niemców na łeb na szyję wsie i miasta. Pozostało w nich wszystko, czego pragnąć może żołnierz idący na linię. Cielaki wóczyły się po podwórzach, głodne świny chrząkały w chlewach, a ptactwo domowe pętało się pod nogami. Do tego piwnice pełne węgów, soków, wina i dobra wszelakiego, jakie zapobiegliwy bauer spobił przez lata na gorze czasy.

Początkowo, wygłodzeni miesięcznym stacjonowaniem w Warszawie, gdzie trzy razy dziennie karmiono nas kukurydzą, rzucaliśmy się łapczywie nawet na buraczaną słodką melasę i kartofle. Potem już z rozwagą, jak przystało żołnierzowi zwyciężającej armii, biwakującemu w bezpiecznej odległości od frontu, szedł każdy najpierw na wyznaczoną kwatere, mościł sobie poślanie z piernatów, oglądał zasoby kuchni i dopiero z automatem pod pachą i łyżką w garści zląził do piwnicznego rajdu. Ech, podjadało sobie wojsko, podjadało... Szynek — broń Boże nie za tłusta, szparagi — tylko odpowiedniej wielkości, kompot — chyba że z moreli i podany w rozenthalowskiej porcelanie. Znużyli się konserwy, nie dopisywał apetyt — zażywał człowiek ruchu ucinając szablą lby indykom, pijał gorący rosółek, ale i wtedy „z obrzydzeniem” ogryzał udka...

Oficerowie przestali poznawać podoficera żywnościowego batalionu, szeregowi zapominali oddawać mu honory. „Kuchnia polowa? Po co to smrodzi koło wojska?” — pytano w kompaniach.

Ale na wojnie jak to na wojnie. Przyszedł taki wieczór, kiedy rozkaz wyciągnął człowieka spod pierzyny w przytulnej kwatere, pogałał przez śnieżne i deszczowe noce etapami po sześćdziesiąt kilometrów aż w oczyszczony nawet z melasy rejon obleganego Wrocławia. Chapnęliśmy jeszcze w przelocie furę konserw z płonących magazynów w Pile, trochę chleba w celofanowym opakowaniu z datą wypieku 1930, ale skończyło się to dawno.

Dlatego w pierwszy dzień świąt przy cienkiej sojowej zupce z batalionowego kotła i z grobowymi minami życzyliśmy sobie: Wesołego Alleluja! Dopiero wieczorem przywieziono biały chleb, kiełbasę, po osiem tubek „kejzy” dla oficerów i dobry kaukaski tytoń. Podobno mają dowieźć jajka i wódkę. Mija jednak trzeci dzień i nie przywożą. Dostaniemy ją chyba na linii...

— Hej, Waldemar, nad czym tak dumasz? — usłyszałem głos Jurka. Doganiał mnie zgrabnie już siedząc w siodle, z podniesionym karabinem w ręku; młody, uśmiechnięty, wyglądał jak chłopak bawiący się w wojsko. Za nim na lśniącej od potu koniu kłusował sierżant.

— Wspominam syte czasy. Nie było ciebie jeszcze wtedy u nas — westchnąłem.

— Wiem. A pamiętasz, jak nam szef urządził ucztę gdzieś koło Milicza?

Roześmieliśmy się. Pamiętałem...

Była doba odpoczynku w opustoszałej, lecz bez jednej wybitej szyby wiosce, ukrytej wśród lasów i jezior. Ładne, przeważnie piętrowe domki stały daleko od siebie. Oficerowie kwatrowali więc oddzielnie, przy swoich plutonach. Pod wieczór goniec dowódcy kompanii ściągnął nas do jego willi, rzekomo na odprawę. Na progu szef Kojtych witał przychodzących. Od góry był we fraku, wykrachmalony gorsze z muszki, w białych rękawiczkach i cylindrze. Od dołu normalnie, w polatanych drelichowych portkach i brezentowych butach z cholewami. Nie mógł widocznie znaleźć odpowiednich lakierków albo bał się, że alarm może go zaskoczyć we frakowych spodniach. Komfortowa, w myśliwskim stylu urządzona jadalnica rozjaśniała świece płonące w kandelabrze i bocznych lichtarzach. Na stole przykrytym olśniewającą białym obrusem, w starej saskiej porcelanie pachniało pieczone ptactwo, sarnina, podgrzewane konserwy, coś na zimno. Stała wódka, jak się okazało, zalatująca benzyną, ale za to w kryształowych karafkach.

Szef kompanii zrobił nam niespodziankę: skumał się z szoferami, wyycygnął od nich wódkę i wspólnie z dowódcą wyprawili „bal dla panów oficerów”.

Ponieważ każdy z nas zabrał ze sobą gońca, myślał, że rzeczywiście idzie na odprawę, mieliśmy więc i kelnerów.

Chłopcy wywiązywali się z zadania znakomicie. Do każdej potrawy podawali czyste talerze, brudne sprząтали natychmiast, rzucając je na kominek w rogu pokoju. Na deser była kawa zbożowa w cieniułkach jak papier dzwoniących filiżankach, zdobnych w złote chińskie wzory. Nową porcję kawy nalewano w świeży, wyciągnięty z kredensu serwis, więc chińska zastawa odbywała drogę talerzy. Na kominku zabrakło wkrótce miejsca. Wtedy któryś z nas wpadł na pomysł, żeby ugnieść trochę stos naczyń. Ugniataliśmy kulami z pistoletów, aż skonupry przyskały, potem trafnymi strzałami zdmuchiwaliśmy świece, wyrzucaliśmy za okna ciężkie dywany, gdyż przeszkadzały nam tańczyć kozaka, a demonstrując siłę ręki przepolawialiśmy cieciami szabel oparcia skórzanymi foteli. Gońcy w kuchni używali nie gorzej i szef dał się na nich: „Spokój tam! Nie widzicie, że panowie oficerowie się bawią...”

Bawiliśmy się, pokój wyglądał jak po trzęsieniu ziemi. Tylko w kącie tykał sobie najspokojniej duży, stary zegar. Do zegara żaden z nas nie strzelał.

Mija nas dychawiczny gazik wyładowany radzieckimi żołnierzami. Krzyczą coś do nas wesoło. Odpowiadamy machaniem rąk. Tylko szef Kojtych salutuje demonstracyjnie, aby pokazać sojusznikom, że w naszej armii robi się to dwoma palcami.

Pognaliśmy konie. Stońce wisiało nad horyzontem. Drosik wrócił już na pewno z linii, a jeżeli wrócił, niewątpliwie przywiózł odpowiedź na frapujące nas pytania: kiedy i gdzie obejmiemy odcinek. Dojeżdżając do wsi zauważyliśmy jakieś pododdziały ćwiczące na wygonach taktykę i musztrę luźną. Parę niewielkich kolumn maszerowało polnymi drogami w stronę szosy. Kojtych zwolnił bieg konia i patrzył przystojniejszy oczu ręką.

— Panowie, to nasza kompania! — zawołał zdziwiony.

— Skąd nasza? Po południu miało być generalne czyszczenie broni — powiedziałem podnosząc lornetkę do oczu.

Lecz zanim rozpoznałem postacie, melodia piosenki o pięknej Alfredzie rozwiła wątpliwość. Każdy pododdział miał bowiem swoją ulubioną melodię, którą występował najczęściej. Był to już niezawodny sygnał rozpoznawczy.

Przystanęliśmy czekając, aż kompania dojdzie do szosy. Maszerowała w szyku polowym, to znaczy plutonami i w pełnym uzbrojeniu.

(3 — d. c. n.)

LISTY Jozefa Grzybka

Świat jest dużo ciekawszy niż magazynowe „historie prawdziwe“

PANIE REDAKTORZE!

Przekonany jestem, że gdybym był młodym człowiekiem, tak zwanym gołowąsem, to z pewnością wolalbym czytać „L'Equipe” aniżeli to, co czyta młodzież — może nie wszystka młodzież, ale pokażna jej część, którą tu widzę.

Cóż oni takiego czytają? — Ano, spójrzcie, sprawdźcie sami — są po temu okazje — w autobusach, pociągach, poczekalniach, na dworcach, w kafejkach. Dokonajmy przeglądu tej prasy: oto „wielki magazyn” — na pierwszej kolumnie traktat na temat „prawdziwych przyczyn” zerwania aktora A z gwiazdą B; — oto „tygodnik poświęcony sprawom serca” — możecie się z niego — za jedne sto dawnych franków! — dowiedzieć, „jak zostać szczęśliwym”. Oto inny, pełen „historii prawdziwych” tygodnik — znaleźć w nim można niezawodne recepty na „miłość”, na „piękną linię”, na „męskość”. Tout ce que vous voudrez...

Woda, woda, woda. („Que d'eau, que d'eau!” — jak to miał powiedzieć marszałek Mac-Mahon). Woda — a czasem wręcz — pomyje.

Zechciejcie proszę mnie zrozumieć. Wcale nie chodzi mi o to, aby każdy młody chłopak czytał „L'Equipe” bądź też „Sportowca” i dobrze to rozumiem, że trudno wymagać od osiemnastoletniej panny, aby pilnie studio-

wała każdy numer „La Nouvelle Revue Française”. Nie zamierzam tu robić reklamy — ani dla sportu, ani dla filozofii. Nie chcę też występować w roli mentora. Pragnę tylko zwrócić uwagę na ten oto fakt: świat jest tak ciekawy, życie w dzisiejszym świecie tak bogate, tak piękne i trudne zarazem, tyle jest wokół nas i w nas samych autentycznych, naprawde istotnych problemów i spraw, że, doprawdy, warto zatroszczyć się o to, aby młodzież — jeśli już czyta, czytała — właśnie o tych — istotnych, prawdziwych problemach. O problemach, którym na imię — dajmy na to — pokój, astronautyka, cybernetyka.

Nie wymieniłem problemu miłości, co wcale jednak nie oznacza, że lekceważę ten problem. Wręcz przeciwnie: jestem zdania, że miłość jest największą sprawą w jednostkowym życiu ludzkim. Ale wydaje mi się, że między „miłością” wyżej zaprezentowanych „magazynów” a prawdziwą miłością — il y a — że użyję dosadnego francuskiego wyrażenia — la différence de cul à chemise.

Lektura takich rozmaitych „sercowych magazynów” z „prawdziwymi historiami” nie daje dostownie nic. Znam taki wypadek: czterdziestoletnia, poważna matrona zachwyca się przed młodą dwudziestoletnią dziewczyną „historią prawdziwą” o takim jednym bogatym księciu, któ-

ry ożenił się z... robotnicą fabryczną! Sliczne! A jakie wzruszające! I wszystko „stojalo” w „magazynie”.

Warto młodym ludziom mówić nie o tym — co „stojalo”, ale o tym, że ça ne tient pas debout, jak mówią Francuzi.

Rozumiem — że nie można żyć bez marzeń. Trzeba marzyć i poważnie traktować swoje marzenia. Ale — marzyć i czytać „magazyny” z gotowymi, stereotypowymi sformułowaniami „marzeń” — to są dwie różne sprawy.

W tej akurat chwili wpadła do mojej żony na kawę sąsiadka. Spurpurowiała z emocji. Jest po lekturze najnowszego numeru swojego „kochanego magazynu”. Opowiada — i to z jakim przejęciem! — że Soraya to, że Bardotka tamto — Luis Mariano tak i tak... I nagle — jak na mnie nie wrzasknie — Co, Was to pewnie nie interesuje?

Rzeczywiście — ani mnie to ziębi, ani parzy. Wolę już czytać „Paris-Turf” — mimo,

iż „w konie” nie grywam. Zartuję oczywiście. A tak naprawdę, to ponad wszystkie „magazynowe” historie o „wielkiej i szczęśliwej miłości” przedkładam — fikcyjne „Dzieje grzechu” Stefana Zeromskiego (i za ich wydrukowanie składam przy okazji „Tygodnikowi Polskiemu” podziękowanie).

A wy?
Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK
z Nordu

Polskie Biuro Prawne M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)
49, Faubourg Saint-Martin, 49
Paris 10-e
tel. NOR 21-00
Métro: Strasbourg-Saint-Denis
załatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podróże, handlowe, wypadkowe, zatargi, kłótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, prowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

ODZIEŻ GOTOWA I NA MIARĘ

dla PAŃ i PANÓW
oraz dla DZIECI i MŁODZIEŻY
DUŻY WYBÓR
WYSOKA JAKOŚĆ
NISKIE CENY
AU COIN DE L'AVENUE — MAGAZYN POLSKI
JAN DOMANIEWICZ 71, rue de Lille
VALENCIENNES (naprzeciw koszar)

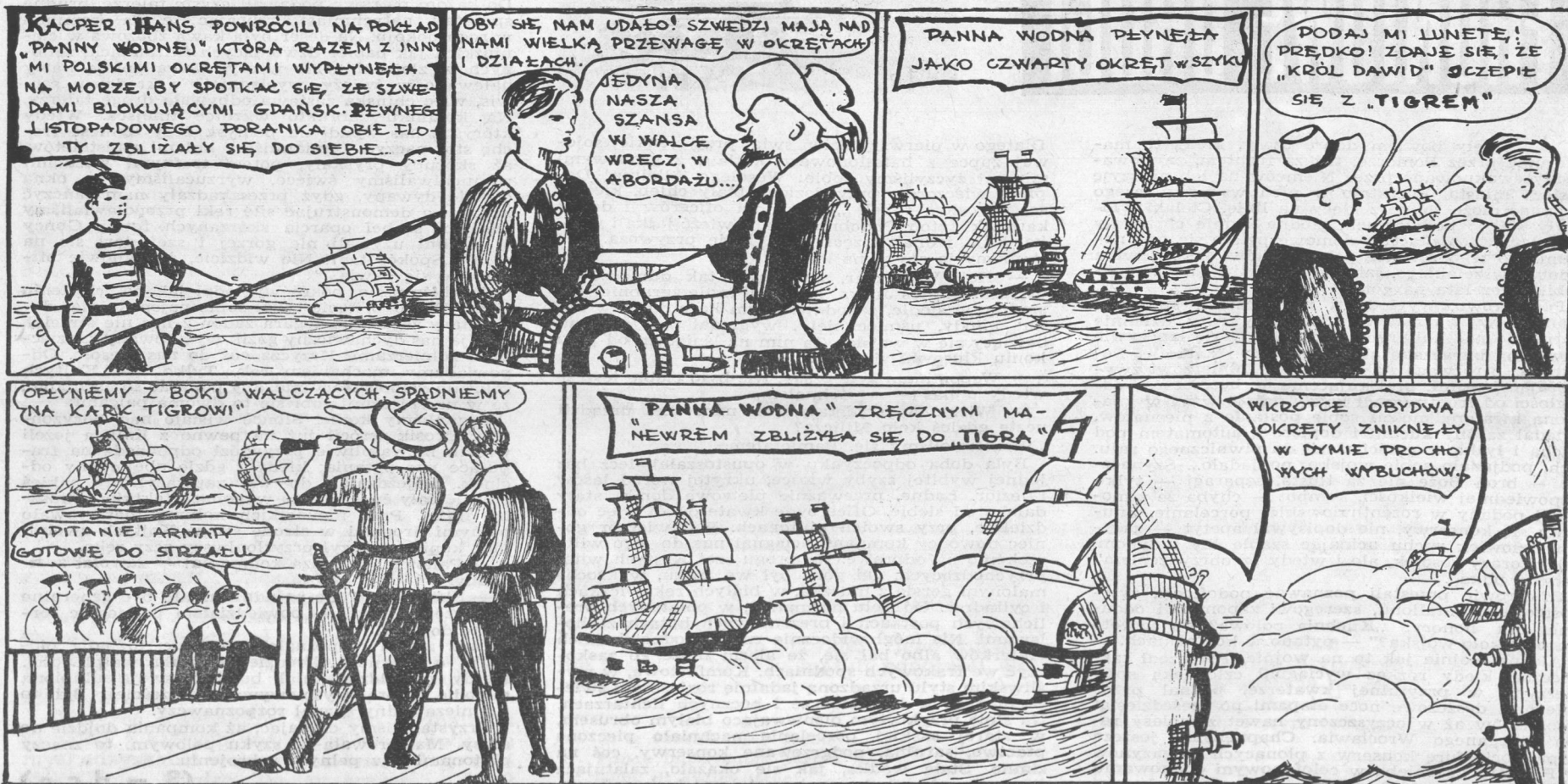
RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

• Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego •

LENG — PICARD ET C-je 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy
Telefony: 73.39.42 73.29.47
ROUBAIX (Nord)

Kacper „Panny Wodnej” -II-

Za panowania Zygmunta III Wazy rozgorzała wojna polsko-szwedzka. Chłopcy Hans i Kacper, którzy z narażeniem życia przynieśli królowi listy, sprzedając go o napaści Szwedów na Polskę, wyruszają z Warszawy do Gdańska. Stamtąd płyną na Westerplatte, by uczestniczyć w obronie Kraju. Do Marynarki zostaje wcielony tylko starszy, Hans. Kacpra natomiast Hans ukrywa pod pokładem „Panny Wodnej”, która wypływa już na pełne morze. Przed dopłynięciem do Pucka — Hans ujawnia kapitanowi obecność Kacpra, który zostaje przyjęty jako chłopiec okrętowy. Polskie okręty dobijają pod Puck. Chłopcy udają się na ląd z meldunkiem do hetmana Koniecpolskiego. Hansa łapią Szwedzi, ale Kacper dociera do polskiego obozu. Następuje atak na Puck, gdzie więziony był Hans.





WYRÓŻNIENIE — NOMINACJA

HENIN-LIETARD. Pan **Wacław Kamiński**, rodem z Courcelles-lez-Lens, został przydzielony do tutejszego komisariatu policji miejskiej. Z tej nominacji cieszy się miejscowe społeczeństwo polskie, spodziewając się znaleźć w p. Kamińskim dobrego łącznika między nim a kompetentnymi władzami francuskimi.

Tragiczna droga do pracy

OIGNIES. Na szosie, która prowadzi z Arras do Lille, a którą jeżdżą często samochody wiozące robotników i robotnice do pracy w Lille i Tourcoing, wskutek mgły i nagłego zahamowania jednego autokaru nastąpiło zderzenie aż pięciu samochodów. Dwa z nich były to autokary wiozące robotników. W jednym z nich zginął na miejscu p. **Edmund Paluszkiewicz**, lat 24, z Méricourt-sous-Lens, a wśród ciężko rannych znaleźli się: **Henryk Michalski** z Méricourt, lat 15, **Edward Wiśniewski** z Lille, lat 26 i **Szymon Mańczak** z Noyelles-sous-Lens, lat 17. W drugim autokarze ciężkie obrażenia odniosły: **Christiane Krajewska**, lat 19, z Fraismarais, **Madeleine Heleniak** z Waziers, lat 18, **Geneviève Kobań** z Auby, lat 18.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

AVION. Stowarzyszenie Union ogłosiło roczne rezultaty: p. **Ryszard Spaczyński** zajął drugie miejsce w kategorii „plus jeunes licenciés” i 13 w kategorii 1964, a p. **Henryk Turakiewicz** miejsce 20 w championnat dessous i dessus, cumulé.

LIBERCOURT. W konkursach całorocznych „Entente Libercourt-Carvin” p. **A. Adamski** jest trzeci w serii „au premier inscrit”, a p. **F. Bochiński** — czwarty w kategorii hodowców „vieux pigeons”. P. **J. Januszek** zajął trzecie miejsce (13 pkt).

LENS. „Federation Ouvrière Colombophile” ogłosiło całoroczne wyniki: p. **Henryk Jankowiak** jest pierwszy w serii „deux premiers 1964”, p. **Józef Sadowski** jest drugi w kategorii hodowców „deux premiers vieux”.

LIEVIN. W całorocznych konkursach stowarzyszenia Union p. **M. Kaczmarek** zajął szóste miejsce w kat. „jeunes 1964” oraz siódme w serii „au nombre de prix” 1964, p. **J. Zalisz** jest piąty w serii „aux premiers inscrits” i w serii „premiers inscrits 1964”.

DIVION-HOUDAIN. W wyniku zawodów w ciągu roku p. **M. Pawlaczyk** zajął 11 miejsce w kategorii hodowców gołębi „vieux au-dessous de Paris” i 4 miejsce w kat. „jeunes”, w której p. **Łamaszewski** jest 7.

Podajemy wyniki zawodów z dnia 20 września: p. **Tresiewicz** jest 4, 9, 10 i 13, a p. **Skałcki** 19. Objets d'art — druga serię wygrał p. **Cieśliewicz**.

LENS. Stowarzyszenie l'Amicale Colombophile des Mines ogłosiło roczne rezultaty.

MEDALE, DYPLOMY, EGZAMINY

AUBY. W obecności dyrektora fabryki produktów chemicznych, inspektora pracy, mera miasta i grona inżynierów zasłużonym pracownikom zostały wręczone medale pracy. Medal „vermeil” za 35 lat pracy otrzymali pp. **Wawrzyniec Kaczmarek** i **Maksymilian Tamborski**. „Plaquettes U.I.C.” za 20 lat pracy otrzymali pp. **Bronisław Hargół**, **Bronisław Kafara**, **Stanisław Kozubek**, **Stefan Musielski** i **Czesław Jakub**. Serdecznie gratulujemy!

DOUAL. W wyniku egzaminów i stażu praktycznego dyplom montera centralnego ogrzewania otrzymał p. **Bernard Szermlik**.

PRZYJĘCIA DO WYŻSZYCH SZKÓŁ

METZ. Do Ecole Normale na trzeci rok zostali przyjęci: **Pierre Szkudlarek** i **Joseph Karbownik**.

DOBRE ZDANE EGZAMINY

LENS. Pierwszą część egzaminu prawniczego „Brevet supérieur de capacité” pomyślnie złożyli: pp. **Andrzej Borowiak**, **Hubert Bereda** i **Janina Zajac**.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ

ORCHIES. Doroczne zebranie klubu bulistów „Amicale des Boulistes” zatwierdziło na rok następny dotychczasowy zarząd, z tym, że na nowego skarbnika wybrano p. **Alfreda Woźniaka**.

OSTRICOURT. Sekcja górnicza F.O. odbyła swoje doroczne zebranie. W prezydium

W kategoriach „plus grand nombre de prix” i „dessous de Paris vieux” gołębie p. **J. Kłója** zajmują pierwsze miejsca oraz honorowe miejsca w innych kategoriach. W kategorii „jeunes 1964” pierwsze miejsce zajął gołąb p. **Spychaja**. Superchampionem stowarzyszenia został p. **Józef Kłój**, który zdobył 153 nagrody, podczas gdy następny tylko 26.

BULLY-LES-MINES. W kategorii hodowców gołębi „jeunes” p. **Komassa** zajął drugie miejsce, a p. **Kempski** trzecie. W podsumowaniu rocznym stowarzyszenia Central Club p. **Wilkanowski** jest 9 w kat. hodowców starych gołębi.

zasiedli: p. **Georges Pilarek** — sekretarz związkowy z Oignies, p. **Józef Porebski** — sekretarz generalny syndykatów departamentu Pas-de-Calais i **Stanisław Nowak** — sekretarz stały związku z Lens. Przedmiotem obrad były przede wszystkim sprawy bytowe, a zwłaszcza zaopatrzenie wdów.

MONTIGNY-EN-OSTREVENT. Stowarzyszenie gołębiarskie „Les Joyeux” z żalem musiało się rozstać na zawsze ze zmarłymi współtowarzyszami: **Grosińskim** i **Lorkiem**. Obydwojacy cieszyli się jak najlepszym uznaniem i przyjaźnią wszystkich. Liczne grono sympatyków towarzyszyło im w ich ostatniej drodze. Rodziny Zmarłych otrzymały plakiety pamiątkowe ofiarowane przez stowarzyszenie, a znad grobów wypuszczono symbolicznie gołębie.

NASZA KRONIKA RODZINNA

Małżeństwa zawarli

BILLY-MONTIGNY: **Kunegunda Szajek** i **Lucien Pede**, **Christiane Szpak** i **Jean-Pierre Colin**, **Jocelyne Maniak** i **Edmund Tabaka**. **BARLIN:**

9 dzieci
18 wnuków
4 prawnuków

ZŁOTE GODY PAŃSTWA JAKUBOWSKICH

Jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego obchodzili ostatnio pp. **Kazimierz** i **Jadwiga Jakubowscy**, zamieszkałi w **Marles-les-Mines** (P. de C.).

Państwo Jakubowscy zawarli związek małżeński 2 października 1914 roku w Książu. Wychowali 9 dzieci, 5 synów i 4 córki. Doczekali się również 18 wnuków i 4 prawnuków.

Pan Jakubowski wyemigrował z żoną do Francji w 1923 roku. Po 25 latach pracy we francuskiej kopalni przeszedł na emeryturę. Brał on udział w Powstaniu Wielkopolskim, za co odznaczony został, po 40 latach, Krzyżem Powstańcym.

Jubilaci cieszą się dużym szacunkiem i poważaniem Polonii w **Marles-les-Mines** oraz Francuzów. Pan Jakubowski znany jest od wielu lat jako ofiarny społecznik i krzewiciel przyjaźni francusko-polskiej.

Państwu Jakubowskiemu z okazji ich pięknego jubileuszu „Tygodnik Polski” składa najserdeczniejsze życzenia długich lat zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Wizyta przedstawiciela górników polskich

PIĘKNY DAR z KRAJU

St. VALLIER-GAUTHERETS. Tutejsze stowarzyszenie Cercle d'Arts, Culture et Loisirs podejmowało uroczyste przedstawiciela związku górników z Paryża p. **Walczaka**. Po powitaniu gościa przez prezesa Cercle — p. **Ducellier** — przemówienia wygłosili: p. **Woźniak** oraz p. **Walczak**, który zaznaczył, że jego wizyta wiąże się z przekazaniem daru górników polskich z Wałbrzycha. Polscy górnicy z kopalni „Thorez” z Wałbrzycha przekazali sześć kostiumów folklorystycznych dla zespołu tanecznego w Les Gautherets. Ten piękny dar p. **Walczak** wręczył pani **Woźniak**, która kieruje zespołem. Wśród ogólnego aplauzu grupa taneczna wystąpiła już w nowych strojach. Do podniesienia nastroju przyczyniła się obecność licznych przedstawicieli władz miejscowych oraz organizacji zawodowych i społecznych.

Daniela Skanza i **Jean Błażejczak**, **Paulette Boulet** i **Felix Zych**. **HERSIN-COUPIGNY:** **Danuta Szańca** i **Jean Modrzejewski**. **MARLES-LES-MINES:** **Maria Śmigielka** i **Franciszek Wojtasik**. **MERICOURT:** **Anna Sędziak** i **Leon Andrzejewski**, **Christiane Kamp** i **Michał Andrzejewski**, **Nadine Małej** i **Jean Robaszynski**. **BERGUETTE:** **Yolanda Oudouillier** i **Franciszek Bednarz**. **SALLAUMINES:** **Władysława Furmaniak** i **Raymond Teodorczyk**. **MEURCHIN:** **Jacqueline Fatoux** i **Jean-Marie Wasiak**. **BLANZY-LES-MINES:** **Celina Ostrowska** i **Michel-Bernard Bonneau**. **ST. JULIEN-LES-METZ:** **Marie-Thérèse Dziedzicka** i **J.-M. Fidry**. **CARVIN:** **Irena Różańska** i **Charles Gengembre**. **GRENAY:** **Jannina Mikusińska** i **Daniel Dambrine**, **Annie Dołkowska** i **Georges Mikusiński**. **LIEVIN:** **Annie Reclik** i **Richard Jurczyński**.

Nowożeńcom dużo szczęścia i pomyślności życzy Redakcja.

Na ślubnym kobietcu

WAZIERS. Wśród licznie zebranych przyjaciół, rodziny i miejscowych osobistości p. **Michalina Przybyła** i p. **Stanisław Stawniak** zawarli związek małżeński. Oboje znani są ze swojej pracy społecznej, zwłaszcza p. **Stawniak**, który jest jednym z dyrektorów artystycznych górniczego stowa-

rzyszenia muzycznego „Fanfare des Mineurs”, które zebrane w komplecie składało nowożeńcom życzenia i gratulacje.

Urodzili się

LIBERCOURT: **Natalia Napierała**, **Lucja Krawczyk**. **OIGNIES:** **Nadine Sobieraj**. **AVION:** **Catherine Frackowiak**, **Pascal Jaskuła**. **ROUVROY:** **Helena Fornalik**. **NOEUX-LES-MINES:** **Martine Bryndza**. **GRENAY:** **Jean-Luc Waligóra**. **OSTRICOURT:** **Freddy Mrozek**, **Christian Kosiek**, **Roselyne Gorczyca**. **MARLES-LES-MINES:** **Frank Majchrzak**, **Jacques Pawlak**, **Isabelle Fasak**. **BILLY-MONTIGNY:** **Fryderyk Ponicki**. **DIVION:** **Olivier Lasek**. **BRUAY-EN-ARTOIS:** **Bernard Matuszak**. **CALONNE-RICOUART:** **Nadine Krzymańska**. **HERSIN-COUPIGNY:** **Fryderyk Napierała**.

Szczęśliwym rodzicom serdecznie gratulujemy!

Z żałobnej karty

HERSIN-COUPIGNY: **Władysław Ci chy**, lat 47; **Stefania Kołaczyk** z domu **Kępka**, lat 51. **HOUDAIN:** **Józef Trzeciak**, lat 74. **BULLY-LES-MINES:** **Helena Gawlik** z domu **Zborowska**, lat 53. **BILLY-MONTIGNY:** **Katarzyna Maliszewska** z domu **Suchomska**. **METZ:** **Franciszek Pawlak**, lat 83. **AVION:** **Maria Pogoda** z domu **Łuczak**, lat 51. **SOUCHES:** **Piotr Browarski**.

Rodzynom Zmarłych składamy wyrazy współczucia.

POSZUKIWANIA RODZIN

Paweł KWAŚNIEWSKI zam. Oleśnica Śląska, ul. 1 Maja 23/12 poszukuje brata **Tymoteusza KWAŚNIEWSKIEGO**, który od 1946 roku mieszkał w La Ricamarie.

*

Emilia ZADOROŻNA zam. Ustrzyki Dolne, ul. 22 Lipca 4 — woj. rzeszowskie — poszukuje szwagra **Jana ZADOROŻNEGO**, który do 1952 r. mieszkał w Brasy-Rumilly (Haute-Savoie).

ELLE et LUI

DOUAL (na wprost dworca) tél. 88-60-04

ZAWIADAMIAMY SZANOWNYCH KLIENTÓW,
ŻE POSIADAMY NA SKŁADZIE BOGATY WYBÓR
ODZIEŻY MĘSKIEJ, DAMSKIEJ I DZIECIĘCEJ

- ▲ NAJNOWSZE MODELE — PIĘKNA KOLEKCJA NA ROK 1964/1965!
- ▲ ELEGANCKIE UBRANIA I SUKNIE ŚLUBNE ORAZ UBIORY DO PIERWSZEJ KOMUNII!
- ▲ CENY PRZYSTĘPNE!
UDZIELAMY 5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PENSJONOWANYCH

Posiadamy na składzie gwarantowane i pierwszej jakości:

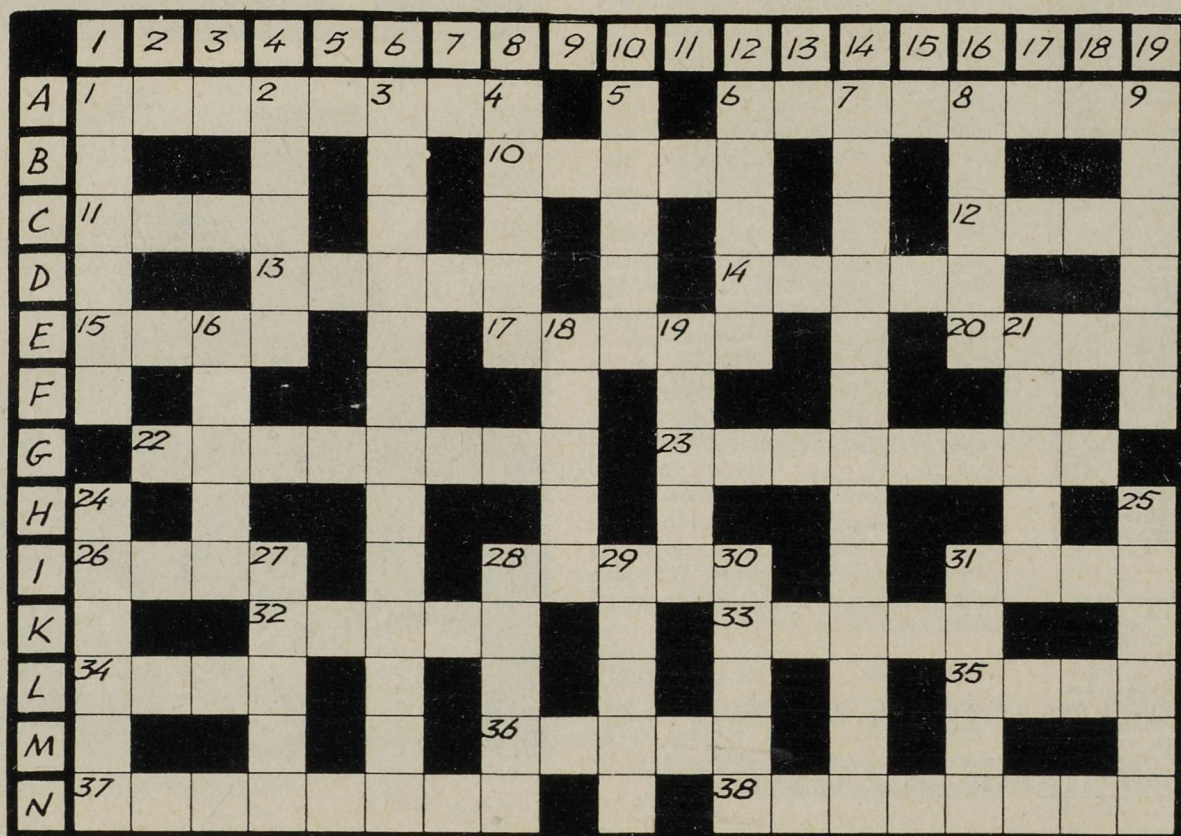
PŁÓTNO NA WSYPY © PUCH I PIERZE © BIELIZNĘ POŚCIELOWĄ



Poznajmy Polskę

ZAMOŚĆ — miasto w województwie lubelskim. Założył je w 1580 roku hetman Jan Zamoyski w celu stworzenia nowego ośrodka handlu i silnej twierdzy. Miasto zbudowano według planów i pod kierunkiem włoskiego mistrza Bernardino Morandi z Padwy. Budowę twierdzy i fortyfikacji prowadził architekt wojskowy, również Włoch, Andreas del Aqua. Miasto wchodziło w skład tzw. ordynacji zamojskiej. W 1593 powstała tu Akademia Zamojska (na zdjęciu po lewej) filia Akademii Krakowskiej. Zabytkowe to miasto pełne jest pięknych budowli i pamiątek historii. Sławny rynek Zamościa stanowi wielką atrakcję turystyczną i wymieniany bywa w przewodnikach po Europie.

Rozrywki umysłowe



KRZYŻÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

POZIOMO: 1) słuchacz uniwersytetu lub potoczna nazwa domu studenckiego, 6) wyższe od socjalizmu stadium rozwoju społeczeństwa oparte na zasadzie „od każdego wedle jego zdolności, każdemu wedle jego potrzeb”, 10) piękna budowa ciała, krasa, 11) wełna owcza, 12) uroczyste przyjęcie wieczorowe, 13) ciepłe okrycie wierzchnie noszone przez górali, 14) strumień górski, 15) niska, szeroka, miękka kanapa, 17) czarna żałobna tkanina, 20) wezwanie, odezwa, 22) jaskrawo występujące przeciwieństwo, różnica rażąca, 23) uroczyste orędzie, odezwa do narodu, 26) dokumenty urzędowe, 28) starożytna machina wojenna do rozbijania murów, 31) rwący nurt wody, 32) posłannictwo lub zlecenie, 33) łańcuchy, kajdany, 34) zespół muzyków nieco mniejszy od kwartetu, 35) największa trąba muzyczna, 36) ciernie, 37) natura, ogół istot żyjących i zjawisk naturalnych, 38) imię żeńskie lub jeden ze stanów w USA.

PIONOWO: 1) koleczasty krzew owocowy, krewniak porzeczeki, 2) szosa, trakt, gościniec, 3) lekkomyślne, nieoszczędne gospodarowanie, rozrzutność, 4) uderzenie pięścią, szturchaniec, 5) wielki obszar wodny, 6) pniak po ścięciu drzewa, karcz, 7) posiadacz wielomilionowego majątku, ogromny bogacz, 8) zwierzę drapieżne hodowane dla cennego futra, 9) pieszczołliwie o matce ale bardziej gwarowo, 16) teren walki lub przód budowli, 18) roślina, którą sieją stare

panny, 19) przesadny przepych, okazałość, 21) wspólnik złodzieja, 24) gromadka harcerzy, 25) cechuje ludzi nieustraszonych, 27) miłośki, romanse, 28) służy do tarcia chrzanu, 29) lasy górskie, 30) czubek buta, 31) w mowie potocznej: mąka bardzo drobno zmielona.

Po rozwiązaniu krzyżówki prosimy rozszyfrować tekst przysłowia, które powstanie z liter wypisanych z krzyżówki w następującej kolejności: D-5, E-1, G-2, I-18, N-1, G-16, L-10, N-15, A-18, C-17, M-6, K-6, D-10, K-10, I-16, D-13, M-9, L-18, D-7, H-17, B-11, H-1, N-17, M-16.

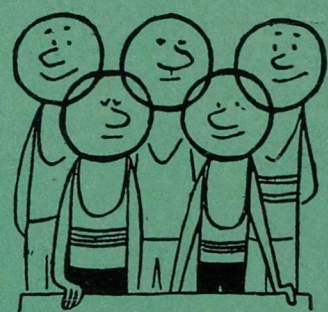
Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z PRZYSŁOWIEM Z NR 40

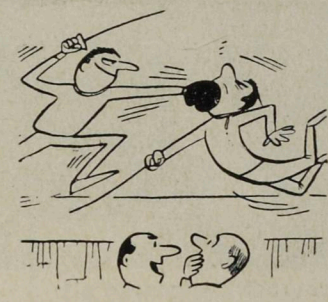
POZIOMO: 4) błaga, 10) respekt, 12) wierzby, 13) rewizja, 14) matrona, 15) reforma, 17) socha, 19) szaruga, 20) nieco, 23) linia, 25) troje, 28) ski, 29) metro, 31) war, 32) eks, 34) bór, 35) order, 36) poprawa, 37) ustęp, 38) akrobacja, 39) szacherka.

PIONOWO: 1) prymus, 2) oset, 3) renowa, 5) lowelas, 6) gaz, 7) delfin, 8) czar, 9) cygaro, 11) transza, 12) wariant, 16) bufor, 18) cylinder, 21) elewator, 22) oskoma, 24) nierób, 26) odruch, 27) kropla, 30) tort, 33) spec, 34) baca.

Tekst przysłowia: **KTO WIATR SIEJE, BURZE ZBIERA.**



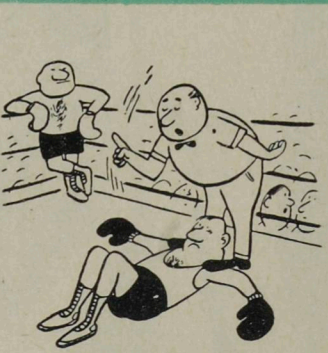
ZAPRASZAMY NA OLIMPIADĘ



— On postanowił walczyć w kilku konkurencjach.



— Kto ci idioto dał taką pałeczkę?



— Wydaje mi się, że sędzia jest trochę strąnniczny.



DWA MEDALE ZDOBYŁY POLKI NA KONKURSIE w TULUZIE – str. 3
POD PATRONATEM SENIORÓW ASSEMBLEE NATIONALE i SEJMU – str. 11

Nowy polski film dla młodzieży „Wyspa złoczyńców” przedstawia przygodę harcerzy poszukujących tajemniczego skarbu (O nowych polskich filmach na str. 23)
„L'île des voleurs” est un des récents films polonais dont nous parlons p. 23

FP 23 23



**Poznajmy
Polskę**

ZAMOŚĆ — miasto w województwie lubelskim. Założył je w 1580 roku hetman Jan Zamojski w celu stworzenia nowego ośrodka handlu i silnej twierdzy. Miasto zbudowano według planów i pod kierunkiem włoskiego mistrza Bernardino Morandi z Padwy. Budowę twierdzy i fortyfikacji prowadził architekt wojskowy, również Włoch, Andreas del Aqua. Miasto wchodziło w skład tzw. ordynacji zamojskiej. W 1593 powstała tu Akademia Zamojska (na zdjęciu po lewej) filia Akademii Krakowskiej. Zabytkowo to miasto pełne jest pięknych budowli i pamiątek historii. Sławny rynek Zamościa stanowi wielką atrakcję turystyczną i wymieniany bywa w przewodnikach po Europie.

Rozrywki umysłowe

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19
A	1		2		3		4		5		6		7		8		9		
B								10											
C	11															12			
D				13							14								
E	15		16					17	18		19					20	21		
F																			
G		22									23								
H	24																		25
I	26			27				28		29		30				31			
K				32								33							
L	34																35		
M								36											
N	37											38							

KRZYŻÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

POZIOMO: 1) słuchacz uniwersytetu lub potoczna nazwa domu studenckiego, 6) wyższe od socjalizmu stadium rozwoju społeczeństwa oparte na zasadzie „od każdego wedle jego zdolności, każdemu wedle jego potrzeb”, 10) piękna budowa ciała, krasa, 11) wełna owcza, 12) uroczyste przyjęcie wieczorowe, 13) ciepłe okrycie wierzchnie noszone przez górali, 14) strumień górski, 15) niska, szeroka, miękka kanapa, 17) czarna żałobna tkanina, 20) wezwanie, odezwa, 22) jaskrawo występujące przeciwieństwo, różnica rażąca, 23) uroczyste orędzie, odezwa do narodu, 26) dokumenty urzędowe, 28) starożytna maszyna wojenna do rozbijania murów, 31) rwący nurt wody, 32) posłannictwo lub zlecenie, 33) łańcuchy, kajdany, 34) zespół muzyków nieco mniejszy od kwartetu, 35) największa trąba muzyczna, 36) ciernie, 37) natura, ogół istot żyjących i zjawisk naturalnych, 38) imię żeńskie lub jeden ze stanów w USA.

PIONOWO: 1) kolczasty krzew owocowy, krewniak porzeczeki, 2) szosa, trakt, gościniec, 3) lekkomyślne, nieoszczędne gospodarowanie, rozrzutność, 4) uderzenie pięścią, szturchaniec, 5) wielki obszar wodny, 6) pniak po ścięciu drzewa, karcz, 7) posiadacz wielomilionowego majątku, ogromny bogacz, 8) zwierzę drapieżne hodowane dla cennego futra, 9) pieszczotliwie o matce ale bardziej gwarowo, 16) teren walki lub przód budowli, 18) roślina, którą sieją stare

panny, 19) przesadny przepych, okazałość, 21) wspólnik złodzieja, 24) gromadka harcerzy, 25) cechuje ludzi nieustraszonych, 27) miłośki, romanse, 28) służy do tarcia chrzanu, 29) lasy górskie, 30) czubek buta, 31) w mowie potocznej: mąka bardzo drobno zmielona.

Po rozwiązaniu krzyżówki prosimy rozszyfrować tekst przysłowia, które powstanie z liter wypisanych z krzyżówki w następującej kolejności: D-5, E-1, G-2, I-18, N-1, G-16, L-10, N-15, A-18, C-17, M-6, K-6, D-10, K-10, I-16, D-13, M-9, L-18, D-7, H-17, B-11, H-1, N-17, M-16.

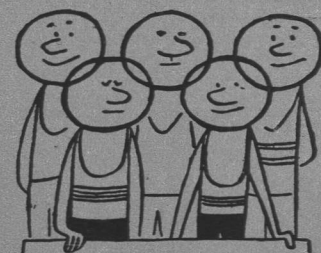
Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z PRZYSŁOWIEM Z NR 40

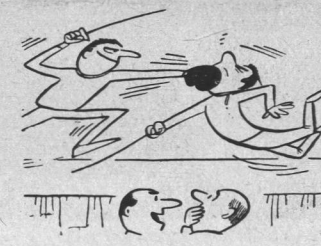
POZIOMO: 4) błaga, 10) respekt, 12) wierzby, 13) rewizja, 14) matrona, 15) reforma, 17) socha, 19) szaruga, 20) nieco, 23) linia, 25) troje, 29) ski, 29) metro, 31) war, 32) eks, 34) bór, 35) order, 36) poprawa, 37) ustęp, 38) akrobacja, 39) szacherka.

PIONOWO: 1) prymus, 2) oset, 3) renowa, 5) lowelas, 6) gaz, 7) delfin, 8) czar, 9) cygaro, 11) transza, 12) wariant, 16) bufor, 18) cylinder, 21) elewator, 22) oskoma, 24) nierób, 26) odruch, 27) kropla, 30) tort, 33) spec, 34) baca.

Tekst przysłowia: **KTO WIATR SIEJE, BURZE ZBIERA.**



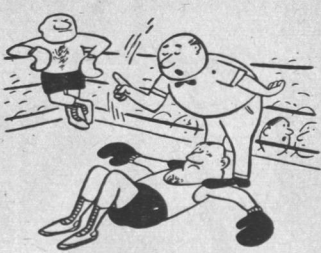
**ZAPRASZAMY
NA OLIMPIADĘ**



— On postanowił walczyć w kilku konkurencjach.



— Kto ci idioto dał taką pałeczkę?



— Wydaje mi się, że sędzia jest trochę stronniczy.